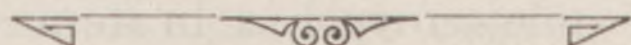
OJCOWIE KOŚCIOŁA CZWARTEGO WIEKU

na studyach uniwersyteckich.



Zwróćmy oczy na Wschód. Na morzu Śródziemnem niedaleko od wyspy Cypru pędzi żaglowiec egiński, gnany straszną burzą. Już od kilku dni morze jest wzburzone, nie dając prawie żadnej nadziei ratunku. Na okręcie słychać tylko krzyki, jęki i modlitwy podróżnych. Najwięcej pożałowania godnym pomiędzy nimi jest wiele obiecujący kappadoczyk, znajdujący się w kwiecie młodości; jeżeli inni płaczą, czynią to więcej ze współczucia dla młodego człowieka, niż z własnej potrzeby. Tym młodzieńcem jest Grzegorz z Nazyanzu, mający zamiar wstąpić do uniwersytetu w Atenach. Opis ten wyjmujemy z jego *Carmen de vita sua* [1]).

Młody student nie jest nowicyuszem w szkołach. „Lanugo nondum texerat genas; zaledwie pierwszy puszek ukazał się na wargach, poczułem silny zapał do nauki,“ mówi on o sobie, rozumiejąc naukę, wykładaną na uniwersytetach pogańskich. Nie zapierał się atoli wiary chrześcijańskiej, otrzymał bowiem religijne wychowanie i pochodził z rodziny Świętych. „Któż nie zna Abrahama nowszych czasów i dzisiejszej Sary? Mówię tu o Grzegorzu i Nonie, jego małżonce“ [2]), tak się sam Grzegorz odzywa o swoich śś. rodzicach. Czcimy nawet jako świętych Cesaryusza, jego brata, i Gorgonię siostrę. „Od kolebki już byłem starannie wychowany, nosząc godność starszego“ [3]). Grzegorz nie miał zamiaru oddawać pierwszeństwa naukom świeckim z krzywdą Pisma św. Celem jego nauki była apologetyka, aby niewierni, „odznaczający się tylko próżnem krasomów-

---

[1]) Carmen I de Vita sua.

[2]) Mowa na pogrzebie Gorgonii c. 6 (Oratio 8).

[3]) Carmen I.

stwem" [4]), nie czynili żadnego zarzutu synowi Kościoła chrześcijańskiego. Silny zapał swój do nauki porównywa z biegiem dzikiego źrebięcia. Naprzód udał się Grzegorz do Cezarei, stolicy Kappadocyi, „metropolii nauki," jak z dumą swoje miasto nazywa, ponieważ „była mi w naukach przewodniczką i mistrzynią" [5]). Tu się poznał ze swoim ziomkiem Bazylim i tu także uczęszczał do szkół miejscowych z bratem Cezaryuszem. „Dopiero gdy czas nadszedł wyjazdu za granicę, mówi w mowie na pogrzebie Cezaryusza, z konieczności pierwszy raz się rozłączyliśmy. Marząc o wymowie, udałem się do szkół palestyńskich, on zaś pojechał do miasta Aleksandra, które wtedy było, jak i dzisiaj jest, kopalnią i ogniskiem wszelkiej nauki" [6]). Niedługo uczęszczał na wykłady mówcy Tespezyusza [7]), gdyż wkrótce pojechał do brata w Aleksandryi. Lecz i tu krótko bawił, dążył bowiem do Aten, „miasta złotego, rozdawcy dobra i piękna" [8]).

Nie bez korzyści była ta podróż w niebezpieczeństwach, jak to wyżej nadmieniliśmy. „Bojaźń jest najlepszą mistrzynią" [9]), jak się sam wyraża w opisie owej burzy. Ślubem poświęcił się na nowo Panu Bogu i, według przekonania podróżnych, tym sposobem, jakoby cudem, okręt nie uległ rozbiciu. Podróż morska stanowiła dla Grzegorza ćwiczenia duchowne na przyszły pobyt w Atenach. Spokojnie wylądował w Eginie, „dehinc Athenae et litterae" [10]).

Według podania z czasów klasycznych wykształcenie na uniwersytecie ateńskim należało do dobrego tonu między uczonymi. Aleksandrya znaczeniem swojem przewyższyła już Ateny. Od pewnego czasu powstała różnica między wykształceniem retorycznem a polymatycznem. Ateny pozostały μήτηρ τῶν λόγων [11]), Eldoradem krasomówstwa; w Aleksandryi zaś uczono ἐγκύκλια

---

[4]) Carmen I.

[5]) Mowa na pogrzebie Bazylego c. 13 (Oratio 43).

[6]) Mowa na pogrzebie Cezaryusza c. 6 (Oratio 7).

[7]) Hieronymus, De Vir. ill. c. 113.

[8]) In Basilium c. 14 (Oratio 43).

[9]) Carmen I.

[10]) Carmen I.

[11]) In Basilium c. 14.

μαθήματα, septem artes wieków średnich, kończące się filozofią. Wprawdzie, istniały jeszcze w Atenach stare szkoły filozoficzne akademików, perypatetyków i t. d., ale jakież mogło być ich znaczenie w czasie, gdy neoplatonizm, t. j. filozofia aleksandryjska miała jedyne prawo bytu?

Z tego rozumiemy, dlaczego Cezaryusz, brat Grzegorza, późniejszy lekarz cesarski, pragnąc poświęcić się naukom przyrodniczym, udał się do Aleksandryi, gdy sam Grzegorz sztuki wymowy poszukiwał w Atenach.

Gdy Grzegorz opowiada o swym pobycie w Atenach, nie może mówić w liczbie pojedyńczej. Tak przynajmniej czyni w swojem Carmen de Vita sua [12]). ,,Teraz udałem się do Aten na naukę. Co tam robiliśmy, powinienby właściwie kto inny opowiedzieć; jak tam żyliśmy w bojaźni Bożej — między pierwszymi najpierwsi. Dni nasze upływały w wielkiej ciszy obok gorącej młodzieży, która z towarzyszami prowadziła życie hulaszcze. Ruch ogólny nie mógł nas porwać, gdyż nie poszliśmy za kusicielami, ale raczej byliśmy wesołego orszaku przewodnikami do dobrego.“ Tu się dopiero zdradza, dlaczego użył liczby mnogiej: „Niebo wyświadczyło mi najcenniejszą łaskę, dało mi za przyjaciela człowieka bardzo mądrego, zacnego i uczonego. Któż to jest, zapytacie. Jedno słowo wystarczy za odpowiedź. Jest nim Bazyli, najznakomitszy mąż naszego wieku“ [13]). „Szukałem nauki a znalazłem szczęście. Przytrafiło się mi, jak Saulowi, który poszukiwał oślic ojcowskich a znalazł koronę królewską“. Grzegorz poznał się wprawdzie z Bazylim już w Cezarei, ale tu dopiero zawarł serdeczną przyjaźń.

Bazyli pierwsze nauki pobierał od swego ojca także Bazylego, sławnego retora w Neocezarei w prowincyi Pontus; cnotliwa zaś babka Makryna [14]) składała w jego duszy ziarna nauki i pobożności Grzegorza Cudotwórcy. Następnie się kształcił w Cezarei, swojem mieście rodzinnem, i tutaj już okazał późniejszą swoją wielkość, jak nas zapewnia Grzegorz Nazyanzeński [15]). ...„Wielkim się okazał swoim mistrzom, wielkim — rówieśnikom.

---

[12]) Carmen I.

[13]) In Basilium c. 14.

[14]) Bas. ep. 204.

[15]) In Bas, c. 13.

Tamtym zdawał się być równym, tych zaś przewyższał w każdej dziedzinie nauki... mówcą był między mówcami, zanim wstąpił na katedrę wymowy; filozofem był między filozofami przed rozwinięciem systemu filozoficznego; a co jest rzeczą największą: kapłanem był dla chrześcijan jeszcze przed otrzymaniem kapłaństwa“ [16]). „Stamtąd udał się do Bizancyum, pierwszego miasta na Wschodzie, mówi dalej nekrolog, z którego wiedzy najlepszą część przywłaszczył sobie w krótkim czasie z prędką i wielką pojętnością swego umysłu a stamtąd znowu Bóg i nienasycone pragnienie wiedzy zaprowadziły go do ojczyzny nauki — do Aten,“ gdzie się połączył z Grzegorzem.

„Jako rzeka pochłonęły nas Ateny [17]), mówi Grzegorz, nas, co z jednego źródła ojczystego wytrysnęliśmy... Mnie przyjęły wcześniej, jego wkrótce po mnie, pozdrawiając z wielką nadzieją; zanim przybył, wiele o nim mówiono i postanowiono od siebie go przyjąć.“

Nekrolog Grzegorza dochował nam pamięć zwyczajów studenckich, jakich się trzymano w czasie przyjmowania nowicyuszów w Atenach. Chociaż stare szkoły filozofów ateńskich straciły na znaczeniu, zachowywały jednak ściśle dawne przepisy miejscowe co do studenckich stronnictw i korporacyi. „W Atenach większość młodzieńców najmniej wykształconych odznaczała się ślepem przywiązaniem do swoich mistrzów i to nie tylko tych, co pochodzili z rodzin niższych i nieznanych, ale także z familii wyższych i znakomitszych. Ponieważ ich wielu jest, złożonych z różnych żywiołów, i młodych, z wielką trudnością można było hamować wybryki“ [18]). Profesorowie zatem i ich kierownictwo stanowili duszę tych związków. Usilnie się też starano o ich pomyślność i powodzenie. „Oblegano naprzód miasta, drogi, porty, wierzchołki górskie, doliny, odległe place, każdą część Attyki i pozostałej Grecyi; owszem, nawet większość mieszkańców, ponieważ i tych także wpływem swoim na stronnictwa podzielono“ [19]).

---

[16]) In Bas. c. 14.

[17]) In Basilium c. 15.

[18]) In Bas. c. 15.

[19]) In Bas. c. 15.

„Gdy młodzieniec przybywał [20]), opowiada dalej Grzegorz, i wpadał w ręce tych, co go schwytać kazali — trafiało się to z wolą albo bez woli jego — zachowywali taki attycki zwyczaj i z powagą połączone żarty. Naprzód umieszczano go u jednego z tych, co go schwytali, albo u przyjaciela, krewnego lub ziomka, albo u takiego studenta, co się nauką odznaczał i swojemu mistrzowi dochodów przysporzyć pragnął a stąd był mu miłym. Potem czynił z niego drwiny każdy, kto do tego miał ochotę. Miało to według ich zdania—tak przynajmniej sądzę— poniżyć w przybyszach uczucie godności własnej i poddać zaraz od początku pod ich władzę. Przy tym napadzie każdy rozwijał swój dowcip z większym lub mniejszym skutkiem, stosownie do wychowania, jakie otrzymał. Kto nie znał tego zwyczaju, czuł się pokrzywdzonym i obrażonym; przeciwnie, kto go znał dobrze, rozweselał się, ponieważ ta sprawa wyglądała tylko na poważniejszą, niż nią była w rzeczywistości. Po takiem badaniu, z całą okazałością prowadzono przybysza na rynek publiczny do łaźni. Towarzyszący orszak poprzedzał go parami w równej odległości. Blizko łaźni orszak, nagle podskakując, wydawał wielki okrzyk i na ten znak wszyscy stawali. Jeżeli wtedy łaźnia nie była otwartą, dla przestrachu nowicyusza silnie we drzwi uderzano. Po ułatwieniu wejścia do kąpieli, zostawiano mu swobodę. Następnie po kąpieli przyjmowano przybysza do grona członków. Zabawne zakończenie tego obrzędu stanowiła prędka ucieczka i chowanie się owych dręczycieli.“

Grzegorz z Nazyanzu nie uniknął zapewne tego obrzędu przyjęcia do liczby studentów ateńskich, gdyż wyraźnie zaznacza, że nikt nie mógł go ominąć. Tylko dla Bazylego zrobiono wyjątek. Poprzedzała go sława wielkiego rozumu, dla której uniknął „prawie jeden z pośród przybyszów od powszechnego zwyczaju, owszem doznał większej czci, niż inni przybysze zwykle doznawali,“ mówi Grzegorz. Nie stało się to bez usilnego starania Grzegorza „i to, jak tenże mówi, było początkiem naszej przyjaźni; tu się zapaliła iskra naszej łączności“ [21]).

Wkrótce nadarzyła się nowa sposobność ściślejszego za-

[20]) In Bas. c. 16. [21]) In Bas. c. 16.

warcia przyjaźni. Prócz przynależności do szkoły tego lub owego mistrza i narodowość była powodem do powstawania kółek akademickich. Była tam kolonia armeńczyków [22]), „ludzi przebiegłych i nieszczerych,“ jak ich Grzegorz nazywa. Ci zazdrościli sławy Bazylemu i starali się go zwyciężyć w dyspucie. Grzegorz dla chwały Aten zamierzał wystąpić przeciwko nowicyuszowi; gdy jednak poznał skryte zamiary swoich towarzyszy, zmienił zdanie i przechylił zwycięstwo na stronę przeciwną. Bazyli „pełen radości i odwagi spostrzegł to natychmiast... i nie spoczął, dopóki nie zwyciężył przeciwników. To było drugą przyczyną naszej przyjaźni; już nie iskrą, ale jasnym i silnym płomieniem.“ Bazyli nie czuł się jeszcze zupełnie szczęśliwym w mieście muz: „był smutnym, przybitym, nie znajdował podstawy do radości z powodu przyjazdu; ubogiem szczęściem nazywał Ateny.“ Tu znowu pocieszał go Grzegorz, z którym odtąd nierozłącznie pozostawał: [23]) „byliśmy wzajemnie dla siebie wszystkiem, mieszkaliśmy i żyliśmy razem, byliśmy jednego ducha i serca.“

Grzegorz niemało był dumnym ze swego przyjaciela i ziomka wobec próżnych greków. „Mógłbym się nieco pochwalić, tak sobie pochlebia, że byliśmy między grekami dzielną parą — par quoddam eramus splendidum Graecos apud“ [24]). Nie możemy się dziwić, że obaj stanowili punkt środkowy większego kółka młodzieńców jednomyślnych tak, iż można słusznie powiedzieć o pierwszem stowarzyszeniu studentów katolickich: „Jest rzeczą bardzo zbawienną, że przy nas się tworzył wcale pokaźny związek, zostający pod przewodnictwem Bazylego a ożywiony jednakowemi dążeniami... Jego postępowanie, jego obyczaje były naszem prawidłem. Z tego powodu zjednaliśmy sobie znaczenie wobec naszych mistrzów i towarzyszy a nawet wobec całej Grecyi a szczególniej u znakomitszych mężów tego kraju. Sława nasza już granice przekroczyła... Kto znał Ateny, znał też naszych mistrzów, a kto o naszych mistrzach słyszał i mówił, słyszał i mówił też o nas“ [25]).

---

[22]) In Bas. c. 16.
[23]) In Bas. c. 19.
[24]) Carmen I.
[25]) In Bas. c. 22.

Jakie zaś były te jednakowe dążności, które młodzieńców łączyły? Przedewszystkiem nauka i religia, będące według Grzegorza „złotymi filarami“ [26]), na których wsparli swoją korporacyę. „Jedna nadzieja ożywiała nas — nauka, najcenniejsza ze wszystkich rzeczy.“ Wyżej od nauki stała religia. „Nil nos at aeque junxit, ut oculus Dei“, jak Grzegorz mówi w łacińskiem tłomaczeniu swojego Carmen de Vita sua. Nieskazitelne życie religijne i moralne było nieodzownym warunkiem przyjęcia do korporacyi: „Nie rozpustnicy, ale najskromniejsi byli naszymi przyjaciołmi, nie kłótliwi, ale spokojni, z którymi obcowanie najlepszą korzyść przynosi. Wiedzieliśmy doskonale, że łatwiej podłość odziedziczyć, niż cnotę nabyć.“ Religia nawet na naukę ich wpływ wywierała, wybierali bowiem ci studenci „nie najprzyjemniejsze, ale najlepsze gałęzie wiedzy.“— Trudno piękniej wyrazić od Grzegorza, jako religia i nauka były głównymi czynnikami w owym związku przyjacielskim; tak on bowiem mówi: [27]) „Dwie drogi znaliśmy: jedną wspanialszą a drugą już nie tej wartości: pierwsza prowadziła do naszych świętych przybytków i tamtejszych mistrzów, a druga — do mistrzów pogańskich. Resztę ochotnie tym zostawiliśmy, co mieli w tem upodobanie: uroczystości, widowiska, zgromadzenia i uczty; według mego zdania, nie ma to żadnej wartości, co nie prowadzi do cnoty.“

Tak upływały lata nauki. Nie można jednak nie nadmienić, że Julian, późniejszy apostata, był współtowarzyszem w Atenach naszych świętych młodzieńców. Ze wstrętem patrzał już teraz Grzegorz Nazyanzeński na przyszłego przeciwnika [28]). „Dobrze tego człowieka osądziłem, chociaż w przepowiadaniu nie jestem biegłym. Brak stałości charakteru i namiętność jego uczucia zrobiły mię prorokiem. Nie mogły też nic dobrego oznaczać, opuszczona głowa i podniesione ramiona. Niespokojnie i z obłąkaniem patrzało oko, chwiejnym był chód jego. Skrzywienie nosa oznaczało wzgardę, wejrzenie—szyderstwo. Zapalczywie i bezwstydnie rozlegał się śmiech jego“ i t. d. „Już

[26]) In Bas. c. 20. [27]) In Bas. c. 21.

[28]) Oratio IV invectiva in Julianum n. 37.

wtedy, dodaje Grzegorz, użyłem o nim tych słów w rozmowie z towarzyszami: Co za potwora wychowuje sobie cesarstwo rzymskie!"

Około r. 355, gdy Julian przybył do Aten, nastał prawie czas powrotu dla Bazylego i Grzegorza. „Wtedy doskonale poznałem [29]), mówi Grzegorz, jak bardzo przywiązali się do nas towarzysze. Już nadszedł wielki dzień i jego smutek a z nim pożegnania, odprowadzania [30]), żal, płacz, gdyż niema nic boleśniejszego, nad pożegnanie Aten dla tych, co tam razem mieszkali." Bazylemu, mimo woli pozostałych towarzyszów, pozwolono wyjechać, a Grzegorz został nadal jako docent retoryki. W następnym roku i Grzegorz poszedł w ślady pierwszego, wyjeżdżając cichaczem z Aten do Bizancyum. Tu się spotkał z bratem swoim Cezaryuszem, przybyłym z Aleksandryi. Szczęśliwe zaiste spotkanie! „Matka nasza [31]), mówi Grzegorz, pragnęła, aby nas razem ujrzała powracających, jak nas razem widziała odjeżdżających"...

I Cezaryusz pięknie przepędził czas studyów uniwersyteckich. „Oddał się wszelkim gałęziom wiedzy podobnie do tego, co uczy się jednego i każdego przedmiotu tak, jakoby wszystkich innych zaniechał." [32]). Już teraz Cezaryusz mógł otrzymać w Bizancyum urząd publiczny i krzesło w senacie a także dobrze się ożenić, gdyby zechciał rozpocząć praktykę lekarską. Dopiero później objął stanowisko lekarza cesarskiego, który to urząd nadworny zachował za Juliana apostaty.

Życie studenckie Grzegorza i Bazylego może dla wielu za wzór posłużyć. Więcej jednak od Bazylego poświęcał się naukom jego brat Grzegorz Nysseński. Chociaż był już na lektora wyświęcony, objął katedrę wymowy, co Grzegorz Nazyanzeński uważał za zgorszenie i po przyjacielsku bardzo odradzał. [33]).

Podobnież upłynęły lata uniwersyteckie św. Jana Złotoustego. Libaniusz, wielki retor i przywódca upadającego pogaństwa, był jego nauczycielem. Jana nazywał uczniem umiłowa-

[29]) Carmen I. [30]) In Bas. c. 24.
[31]) In Caesarem fratrem (Oratio 7).
[32]) In Caesarem fratrem. [33]) Ep. 43.

nym i, leżąc na łożu śmiertelnem, skarżył się, że mu go chrześcijanie ukradli.

Św. Izydor Peluzyota [34]) zachował nam list Libaniusza do Jana, w którym retor bardzo pochlebnie się wyraża o wymowie młodego Jana. Było to prawdopodobnie to samo zdanie, o którem wspomina Chryzostom w piśmie „do młodej wdowy:“ [35]) „Pewnego dnia zapytał mnie nauczyciel, od którego nauki pobierałem, a który był gorliwym poganinem, kim jestem i kto są moi rodzice. Odpowiedziałem: jestem synem wdowy. Zapytał mię dalej, w jakim wieku jest matka moja i kiedy męża straciła. Matka moja liczy 40 lat wieku, odrzekłem, a wdową jest od dwudziestu. Mistrz mój był zdziwiony, a zwróciwszy się do reszty słuchaczów, zawołał: Boże, jakie niewiasty są między chrześcijanami!“ Jan w czasie studyów uniwersyteckich miał przy sobie także nieodłącznego Bazylego, który jednak nie był tak sławnym, jak Bazyli W. „Miałem wprawdzie wielu szczerych przyjaciół... atoli jeden przewyższał ich miłością ku mnie... ponieważ zajmowaliśmy się jednemi naukami u tych samych mistrzów. Nasze poświęcenie i zapał do obranych studyów były jednakowe, nasze dążenia podobne i na jednych podstawach wsparte. Nie tylko wtedy, gdyśmy do szkoły uczęszczali, ale i wówczas, gdy szkołę opuścić należało i obrać ostatecznie drogę życia, okazaliśmy zgodność sposobu myślenia. [36]).

Ojcowie Kościoła nawet w późniejszych latach nie zrywali całkowicie stosunków z uniwersytetami pogańskimi. Chociaż odnośna korrespondencya Bazylego z Libaniuszem (listy Bazylego od 335 do 359) jest podejrzaną co do autentyczności, posiadamy jednak znaczną ilość listów Grzegorza Nazyanzeńskiego, pisanych do retorów ateńskich, — po części listów polecających, których celem było wprowadzenie krewnego Nikobulusa do kółka uniwersyteckiego. Najpiękniej to pokazuje mowa na pogrzebie Bazylego, gdzie Grzegorz już w podeszłym wieku z zapałem opowiada czasy studenckie. Nawet w krótkim napisie, jaki po-

---

[34]) Isidorus Pel. tom. II ep. 42.

[35]) Chrysostomus, Ad Viduam Juniorem.

[36]) De Sacerdotio I c. 1.

łożył na grobie zmarłego przyjaciela, nie może zapomnieć o tych szczęśliwych latach:

῏Ω λόγοι, ὢ ξένος φιλίας δόμος, ὢ φίλ᾽ ᾽Αθῆναι
῏Ω θείου βιότον, τήλοθι συνθησίαι [37]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

O ZGODNOŚCI KAZANIA Z LITURGIĄ KOŚCIELNĄ.

(Ciąg dalszy).

Oprócz liturgii niedzielnych, zawartych w *proprium de tempore*, mamy jeszcze *proprium de Sanctis*, w którem się również mieszczą uroczystości i święte czasy, poświęcone czci tajemnic z życia Boga-Człowieka i Jego Przenajświętszej Matki a także uczczeniu Aniołów i Świętych Pańskich. Mówimy tu o świętach np. Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa w pierwszą niedzielę lipca, śś. Aniołów Stróżów w październiku, o świętach przypadających w niedziele, o maju miesiącu Maryi, o czerwcu poświęconym Najsł. Sercu Pana Jezusa i październiku — Chwale Królowej Różańca Świętego. Kościół, stosując się do potrzeb wiernych, ustanowił te święta z ważnych powodów i tak je podniósł w znaczeniu i obrzędach, że nawet liturgie niedzielne im najczęściej ustępują. Wobec tego pytamy się, czy kapłan odpowie życzeniu i duchowi Kościoła, jeżeli za temat kazania weźmie święto, przypadające na owe niedziele? Czy działać będzie w duchu Kościoła, jeżeli np. w cztery niedziele miesiąca czerwca wypowie cztery nauki o Najsł. Sercu Jezusowem? Nie sądzimy, aby ktokolwiek poważył się dać tu odpowiedź przeczącą. Jeżeli więc tak jest, nie może być również mowy o zgodności kazania z liturgią niedzielną.

---

[37]) Carmen 64.

O wyborze tematu kazaniowego rozstrzygają w pierwszym rzędzie potrzeby, będące przedewszystkiem na czasie. Przez owe potrzeby życia religijnego i moralnego, które tu mamy na uwadze, nie rozumiemy wcale gwałtownych wypadków, wymagających natychmiastowego uwzględnienia, o nich bowiem już poprzednio mówiliśmy. Jak tam zaznaczyliśmy, muszą im ustępować miejsca nawet największe uroczystości. Jeżeli tu wspominamy o potrzebach religijnych i moralnych, jakie kapłan na ambonie winien omawiać, rozumiemy przedewszystkiem uchybienia i błędy czasu, jak również główniejsze wady i niedostatki w danej parafii. Choćby te potrzeby nie były bardzo naglącemi, jednakże istnieją, mogą się powoli powiększać ze szkodą dla wiernych i dlatego o nich mówić należy. Każdy prawie wiek i czas ma swoje właściwe wymagania, nie brakuje też ich w naszych czasach. Tego rodzaju uchybieniami moralnemi są dzisiaj następujące: niewiara, obojętność religijna, zepsuta literatura i prasa, poszukiwanie zabaw i przyjemności niewłaściwych, złe i zniewieściałe wychowywanie dzieci, niechrześcijańskie pożycie małżonków, niesprawiedliwość pod różnemi formami i wiele innych. Są to wykroczenia obyczajowe, wywierające wpływ nawet na stan ekonomiczny, i dlatego uważać je należy jako przyczyny nędzy socyalnej. Kapłan jest obowiązanym zajmować się tymi przedmiotami na ambonie, uczyć swoich słuchaczów ciążących na nich obowiązków, zwalczać błędy i występki, ostrzegać o wypływających z nich skutkach i tak według sił za pomocą kazania i nauki pracować nad rozwiązaniem kwestyi socyalnej. Aby jednak ten cel osiągnąć, traktowanie przedmiotów musi być gruntowne i zastosowane do pojęcia słuchaczów. Gruntowną zaś będzie nauka, gdy kaznodzieja nie ograniczy się na jednem tylko przemówieniu, w któremby się od razu połowa dogmatyki i teologii moralnej mieściła; przeciwnie, o wielu z wymienionych przedmiotów wypowie cały szereg nauk, zwracając uwagę na ich ważność, skutki i środki odpowiednie a w mowie użyje języka jasnego i zrozumiałego w określeniach i rozumowaniu. Powierzchowne tylko omówienie tych ważnych kwestyi wyrodzi w umysłach słuchaczów liczne wątpliwości, które pytania nie

rozwiążą; nadto, światlejsi słuchacze wzruszą ramionami na tak niedokładne i niejasne traktowanie przedmiotu.

A więc takie kazania głosić należy. Kiedy to jednak czynić? Czas od Adwentu do Zielonych Świąt jest nieodpowiednim, gdyż przypadające tu uroczystości i święte czasy domagają się uwzględnienia liturgii kościelnej. Zatem do traktowania o tych przedmiotach w szeregu nauk pozostaje szczególniej czas po Zielonych Świątkach. Przy takim zaś systematycznym wykładzie kwestyi czasu nie może być mowy o zgodności kazania z liturgią.

Co tu mówiliśmy o kazaniach na temat główniejszych błędów i występków tego czasu, można *tembardziej zastosować do szeregu nauk o prawdach Wiary.* Wielka nieświadomość pod względem religijnym nawet wśród klas średnich i wyższych domaga się koniecznie, aby kapłan, a względnie pasterz parafii, co dwa lub trzy lata, cały katechizm w naukach z ambony regularnie wykładał. Już Synod prowincyonalny, odbyty w Piotrkowie 1607 za kard. Bernarda Maciejowskiego, daje taki przepis: „Statuit et decernit S. Synodus, ut in omnibus dominicis et festivis diebus, hi ad quos cura animarum pertinet, plebes sibi commissas, pro sua et earum capacitate, pascant salutaribus verbis: *docendo quae scire omnibus necessarium est ad salutem* annunciandoque eis cum brevitate et facilitate sermonis, vitia, quae eos declinare et virtutes quas sectari oporteat, ut poenam aeternam evadere et coelestem gloriam adipisci valeant: semperque hoc nomine unam concionis partem ex Evangelio occurrentis temporis, alteram *ex catechismo Romano ad parochos* desumant.“ Podobny rozkaz wydaje Synod prowincyonalny arcybiskupa Jana Wężyka z r. 1628: „Praecepitur, ut parochi... conciones ad populum habeant *ex catechismo Conc. Trid.* ad parochos, tempori accomodatas, ex materia Orationis Dominicae, Salutationis angelicae, Symboli fidei aut decem praeceptorum Decalogi.“ Domagają się tego również Synody dyecezalne, jak: włocławski 1586, 1607, 1620 i 1634, łucki 1684, poznański 1689, warmiński 1582, 1610, 1623, 1626, 1629, gnieźnieński 1643, jak również listy pasterskie, poczynając od kard. B. Maciejowskiego aż do Pasterzy dyecezalnych naszych czasów (okólniki: Bpa

A. Bereśniewicza w Włocławku 18 Marca 1887, Bpa A. Sotkiewicza w Sandomierzu 19 Kwietnia 1886, Bpa Majerczaka w Kielcach 18 Stycznia 1867 i 21 Czerwca 1869, Bpa Kulińskiego w Kielcach 13 Maja 1890). Jeżeli więc kapłani mają głosić z ambony nauki katechizmowe, nie są w stanie uwzględnić liturgii niedzielnej; prócz tego, nie powinno być większej przerwy w cyklu głoszonych nauk, aby zawsze związek zachodził pomiędzy nauką jedną a drugą. Większe uroczystości, jak: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Św., Wniebowstąpienie Pańskie i święta Matki Bożej, wymagają uwzględnienia liturgii dnia i dlatego szereg nauk katechizmowych wtedy przerwać można i trzeba. W święte czasy, jak w Adwencie i Wielkim poście, gdzie bywa więcej nauk w jednym kościele, wystarczy jedną z nich poświęcić wykładowi liturgicznemu a inne — katechizmowi.

Sądzimy zatem, żeśmy dowiedli naszego założenia, jako kapłan nie ma obowiązku stosować kazania do liturgii niedziel, których formularze mszalne nie podają jednego przedmiotu lub celu. To przedewszystkiem należy rozumieć o niedzielach po Zielonych Świątkach. Naszem zdaniem kapłan odpowie duchowi czasu poświątecznego wykładem jakiejbądź prawdy Wiary. Na czem bowiem ten duch zależy? Jaki cel ma Kościół w tym czasie? Jaka jest w ogólności treść formularzy liturgicznych, na ten czas przepisanych? Czas po uroczystości Zesłania Ducha Świętego jest dalszym ciągiem tego święta i dlatego Kościół pragnie za pomocą przedstawienia publicznej działalności Zbawiciela w naukach i przykładach jak również nauki Apostołów rozwijać w nas życie łaski i dokonać takowe, którego to życia zapoczątkowaniem jest św. Pięćdziesiątnica. Co prawda, temu celowi służą także prawdy, podawane w formularzach liturgicznych, ale nie są one jedynemi. Są bowiem inne prawdy nadprzyrodzone, które, chociaż się w liturgiach niedzielnych nie mieszczą, nie są jednak mniejszej wagi dla zbawienia duszy od tych, co stanowią treść liturgii. Otóż i te prawdy winien kaznodzieja objaśniać z pominięciem liturgii, aby wierni znali i rozumieli całkowity skład Wiary.

Niektórzy homileci a nawet wyżej cytowane Synody prowincyonalne żądają, aby kaznodzieja rozpoczynał naukę wykła-

dem liturgii dnia albo perykopy ewangelicznej. Przejście od takiego wykładu nie zawsze da się łatwo przeprowadzić do nauki katechizmowej a w praktyce nieraz przypomina owego przysłowiowego kaznodzieję, który w uroczystość św. Józefa mówił o spowiedzi. Nie sądzimy zatem, aby było obowiązkiem kaznodziei stosować się *zawsze* do tego wymagania, szczególniej gdy brak związku pomiędzy jednym przedmiotem a drugim na to nie pozwala: sztucznego wiązania należy unikać, ponieważ świętość miejsca i ważność posłannictwa nauczycielskiego wobec ludu z tem się nie zgadzają.

3. Jeżeli kapłan nie ma ważnej potrzeby obierania tematu, niezastosowanego do liturgii niedzielnej, jest rzeczą bardzo pożądaną, aby w niedziele, nie posiadające jednego przedmiotu i celu, korzystał w naukach z liturgii, a szczególniej z epistoły i Ewangelii.

Z tego, cośmy w poprzednim punkcie powiedzieli, możeby kto sądził i wnioskował, że jesteśmy wręcz przeciwni homiletycznym opracowaniom perykop niedzielnych. Tego wcale nie twierdziliśmy i podobny wniosek byłby zupełnie fałszywym. Zwalczaliśmy jedynie zdanie tych, co utrzymują, że kaznodzieja jest koniecznie obowiązanym stosować się do liturgii niedzielnych, jakoby Kościół w liturgiach mszalnych wskazał tematy kazaniowe. Broniliśmy także całkowitej swobody kaznodziei do wyboru dowolnego przedmiotu, jaki w danym wypadku uzna za najodpowiedniejszy. Jeżeli jednak kapłan nie jest obowiązanym stosować się wtedy do liturgii, jest rzeczą bardzo pożądaną, aby z niej w przemówieniach korzystał, a głównie z Epistoły i Ewangelii.

Jak wyżej wskazaliśmy, czas po uroczystości Zielonych Świąt, przedstawia nam rozwój i postęp życia chrześcijańskiego, którego zapoczątkowanie dokonało się niegdyś przez Zstąpienie Ducha Św., co nam obecnie Zielone Świątki przypominają. Kościół nie ogranicza się tylko do widomego przedstawienia owego postępu życia nadprzyrodzonego, ale dostarcza środków silnych i skutecznych do osiągnięcia tego celu. Owymi zaś środkami są: przykład i nauka Zbawiciela i Apostołów, które nam Kościół podaje w liturgii niedzielnej, a przedewszystkiem w perykopach. Są w nich zawarte najpiękniejsze i najwznioślejsze

prawdy, — pełne znaczenia wypadki, wzięte z życia publicznego Zbawiciela, a mające wielki wpływ na rozwój naszego życia duchownego. Pasterz powinien mówić o tych prawdach, jeżeli chce spełnić obowiązki swego posłannictwa, bo do niego należy budzić życie chrześcijańskie i nad jego wzrostem pracować. Najskuteczniej zaś tego dokona, jeżeli wytłomaczy przypadającą wtedy przypowieść albo epizod z życia Pana Jezusa, zawarty w Ewangelii. Słusznie powiada Alban Stolz: „Wybór (tematu kazaniowego) nie może być dowolnym, ani dokonanym ze względu na szczególną łatwość przedmiotu albo pierwszego lepszego widzimisię, gdyż kaznodzieja powinien umieć wytłomaczyć się przed Panem, który go posłał, dlaczego właśnie ten przedmiot na tę niedzielę obrał do nauki dla parafian swoich.“ Kapłan więc za wybór tematu odpowiada przed Panem Bogiem. Niemniej jednak ma się usprawiedliwić w sumieniu z tego wyboru przed słuchaczami. A jakie posiada do tego powody? — Dwa: potrzebę danej chwili a względnie stosowność i polecenie Kościoła. Pasterz idzie za zaleceniem Kościoła, jeżeli temat bierze z liturgii, o ile w zwyczajną niedzielę nie jest obowiązanym mówić o innym przedmiocie, jak to już widzieliśmy.

Perykopy Mszy niedzielnej są częściami składowemi Najśw. Ofiary śpiewanej albo czytanej. Z polecenia Kościoła kapłan je odczytuje, przynajmniej Ewangelię, w języku miejscowym po Ewangelii albo *Credo*. To ciągłe w każdym roku odczytywanie perykop rodzi w słuchaczach pragnienie dobrego zrozumienia prawd i wypadków historycznych tembardziej, że tak regularne głoszenie Ewangelii naprowadza na myśl, iż tu chodzi o prawdy bardzo ważne i skuteczne do prowadzenia życia chrześcijańskiego. Temu pragnieniu ludu chrześcijańskiego pasterz odpowie zadość, gdy treść perykopy użyje za przedmiot kazania, takową wedle sił swoich objaśni i zastosuje do słuchaczów. Wykład homiletyczny przedewszystkiem potrzebny jest do perykop, które są trudne do zrozumienia a których słuchanie bez odpowiedniego objaśnienia może zrodzić w umysłach skrupuły i wątpliwości. Przypominamy tu np. Ewangelie na niedzielę: starozapustną (o robotnikach w winnicy); piątą (o sprawiedliwości

i pojednaniu się z bratem) i ósmą (o niesprawiedliwym szafarzu) po Zielonych Świątkach.

Widzimy więc jasno, że jest rzeczą bardzo pożądaną prowadzić wykład homiletyczny liturgii niedzielnych. Przy twierdzeniu jednak naszem postawiliśmy warunek, „jeżeli kapłan nie ma ważnej potrzeby obierania tematu, niezastosowanego do liturgii.“ O tych potrzebach już poprzednio mówiliśmy, gdzieśmy wspomnieli, że do takowych należą: interes danej chwili w parafii, szczególne potrzeby czasu, rozporządzenia władzy duchownej względem pewnego tematu (np. w dyecezyi kujawsko-kaliskiej *nauka o poście* w pierwszą niedzielę W. postu), potrzeba wygłoszenia pewnego szeregu nauk katechizmowych i t. p. W tych wszystkich wypadkach homiletyczny wykład liturgii ustępuje ważniejszym potrzebom chwili. Gdzie zaś w kościołach więcej nauk w jednym dniu bywa, można zadość uczynić wymaganiom jednym i drugim:

(*Dokończenie nastąpi*).

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.



I. NAUKA O SAKRAMENTACH ŚWIĘTYCH.

(Ciąg dalszy).

6. Względem Najśw. Sakramentu mamy następujące obowiązki: powinniśmy Go często odwiedzać, czcić i pożywać.

Mamy często *odwiedzać* Najśw. Sakrament. Pierwszy przykład dają nam pod tym względem pasterze i trzej Królowie, idący do żłóbka Zbawiciela. Święci zawsze się gorąco modlili przed Najśw. Sakramentem. Św. Wacław, król czeski, w nocy

odwiedzał Pana Jezusa w kościele. Św. Kazimierz królewicz również w nocy chodził do kościoła, a gdy drzwi jego znajdował zamknięte, nieraz całemi godzinami klęczał na wietrze w śniegu. Św. Franciszek Ksawery po pracach i trudach misyjnych udawał się jakby na wypoczynek do kościoła dla nawiedzenia Najśw. Sakramentu. Św. Alojzy godzinami klęczał na modlitwie przed Najśw. Sakramentem. Kardynał Fr. Bellarmin ilekroć przechadził jako student koło kościoła, wstępował doń dla zmówienia kilku *Ojcze nasz.* Gdy go pytano, coby to znaczyło, odpowiedział: „jest rzeczą niewłaściwą przechodzić około domu Przyjaciela i nie powitać Go.“ Uczony ten od wczesnej młodości odznaczał się zawsze wielką mądrością. Gorliwi pasterze dusz nie zamykają kościołów, ale je w pewnych godzinach zostawiają otwarte dla adoracyi Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Zbawiciel do tych, co się w rozmaitych potrzebach znajdują, woła ze św. Przybytku: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [1]). Chrystus P. w Najśw. Sakramencie daje nam więcej pociechy, niż cały świat ze wszystkiemi uciechami dać może (św. Teresa). W pobliżu Najśw. Sakramentu smutni stają się wesołymi, nieumiejętni mądrymi, słabi mocnymi i ubodzy bogatymi (św. Alfons Lig.). Owieczka, bliższa pasterza, otrzymuje często kąsek i jego własnego pokarmu (św. Teresa). Gdy orzeł zdala żer czuje, szuka go niezwłocznie. Tak i my powinniśmy biedz do Najśw Sakramentu, który jest pokarmem dla dusz naszych. Święci, jako spragnione jelenie, spieszyli do tego źródła rajskiego (św. Hieronim). Jak człowiek, znający się na formach towarzyskich, oddaje wizytę temu, kto go wprzód odwiedził, tak i Pan Jezus odwiedzin naszych nie zostawi bez nagrody. Niewłaściwie postępują ci wszyscy, którzy w kłopotach uciekają się tylko do ludzi i przed nimi na swój los się skarżą a zapominają zupełnie o Panu Jezusie, utajonym w Najśw. Sakramencie, który im pomódz chce i może. Wiemy o izraelitach, że zawsze odnosili zwycięstwo, gdy arkę przymierza posiadali ze sobą na polu

---

[1]) Mat. XI, 28.

walki. Tak i my udawajmy się z prośbą do Arki Przymierza Nowego zakonu, jeżeli pragniemy prędką pomoc otrzymać.

Do *czci* Najśw. Sakramentu wzywa Kościół: przez utrzymywanie palącej się lampki przed św. Przybytkiem, przez dzwonienie w czasie Mszy św. i przy noszeniu Komunii św. do chorych, przez urządzanie procesyi w Boże Ciało i częste wystawiania Najśw. Sakramentu.

Okazujemy cześć, gdy *przyklękamy* przed Najśw. Sakramentem. Klękać mamy przy wejściu i wyjściu z kościoła, na Podniesienie, w czasie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem i gdy Go kapłan niesie do chorego. Piękny przykład pod tym względem podają nam historycy o Rudolfie habsburskim. Gdy tenże znajdował się na polowaniu, spotkał kapłana, idącego z Najśw. Sakramentem do chorego; wtedy zeszedł z konia, ukląkł i ofiarował swego rumaka kapłanowi. Także i przed przyjęciem Komunii św. powinniśmy oddać cześć Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie. „Niechaj nikt nie bierze Ciała Pańskiego, zanim Go nie uczci“ (św. Augustyn). A jednak, jakże martwą jest wiara wielu ludzi! Z obojętnem i zimnem sercem przechodzą koło Najśw. Sakramentu. Dla ożywienia wiary naszej w obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie Papież Urban IV r. 1264 ustanowił procesyę Bożego Ciała a powód do zaprowadzenia tego święta dało widzenie Julianny, zakonnicy w Liège. Wystawia także Kościół Najśw. Sakrament ku czci publicznej w niektóre święta uroczyste i w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa, które się zwykle odprawia *na ostatki,* czyli w trzy ostatnie dni przed Wielkim postem. Są również bractwa i stowarzyszenia religijne,. których celem jest oddawanie czci Najśw. Sakramentowi we dnie i w nocy. Chrystus Pan dlatego ustanowił Najśw. Sakrament przed swoją śmiercią, abyśmy Go więcej we czci mieli, co bowiem przyjaciel daje przy pożegnaniu, więcej także cenimy (św. Bernard). Jeżeli żydzi nie śmieli spojrzeć i dotknąć się arki przymierza, owej figury św. Przybytku, z jakiemże uszanowaniem i czcią winniśmy się znajdować wobec Najśw. Sakramentu!

Pan Jezus wzywa nas do *pożywania* Najśw. Sakramentu temi słowy: *Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.* (Jan VI, 54).

Pożywanie Najśw. Sakramentu nazywają *Komunią,* t. j. połączeniem (uczestnictwem — *ks. Skarga)* z Panem Jezusem, ponieważ, pożywając Ciało Pańskie, łączymy się i jednoczymy z Chrystusem jak najściślej,—łączymy się ściślej, niż przez łaskę, którą w innych Sakramentach bierzemy,—łączymy się jako dwa kawałki wosku, razem stopione (św. Cyryll Jer.). W Komunii św. bierzemy Pana Jezusa jak Zacheusz do domu swego. Figurami Komunii św. były: drzewo żywota w raju, którego owoc miał jak najdłużej zachować życie pierwszym rodzicom; manna; baranek wielkanocny; podpłomny chleb, który jadł prorok Eliasz i tak się nim wzmocnił, że odbył następnie czerdziestodniową podróż do góry Horeb; cudowne rozmnożenie chleba i przemienienie wody w wino na godach w Kanie.

7. Wierni przyjmują Najśw. Sakrament tylko pod postacią chleba, kapłani zaś w czasie odprawiania Mszy św. przyjmują pod dwiema postaciami.

Kapłan sprawuje Ofiarę, która przedstawia i przypomina śmierć Chrystusa Pana na krzyżu. Na Kalwaryi przelał Pan Jezus całkowicie Krew swoją, która tak od Ciała Jego oddzieloną została. To więc odłączenie Krwi od Ciała Chrystusowego musi być przedstawione we Mszy św. pod dwiema postaciami: chleba i wina. Wierni zaś Ofiary nie sprawują, ale przyjmują tylko Najśw. Sakrament. Pożywanie Krwi Najśw. z kielicha dla wiernych jest zbyteczne, ponieważ, kto przyjmuje Najśw. Sakrament pod postacią chleba, otrzymuje tyle, ile kapłan we Mszy św., gdyż Chrystus jest całkowicie obecnym pod każdą postacią. Zbawiciel także mówi: *Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki* [2]). Pierwsi chrześcijanie *trwali... w uczestnictwie łamania*

---

[2]) Jan VI, 59.

Chleba [3]), o piciu zaś z kielicha niema tu mowy. Nadto, przy pożywaniu kielicha łatwo Krew Najśw. mogłaby być na ziemię wylaną, niejeden też brzydziłby się pić po drugim z tego samego kielicha; wina nie wszędzie z łatwością dostać można i nie wszyscy go znoszą. Wprawdzie Papieże św. Leon I (440—461) i św. Gelazy I (492—496) przepisali, aby wierni przyjmowali Komunię św. pod dwiema postaciami, ale to uczynili dla wyraźniejszego potępienia błędu manichejskiego, jakoby wino od dyabła pochodziło i stąd nie godziło się go używać.

8. Ustanowienie Najśw. Sakramentu dowodzi wielkiej miłości Pana Jezusa ku ludziom.

Miłość matki względem dziecka jest największą, jaką na ziemi znaleźć można. Dlatego też Pan Bóg, aby dał poznać, jak bardzo nas kocha, przyrównał miłość swoją do miłości macierzyńskiej. Kto jednak widział, aby która matka ciało swoje dawała dziecku na pokarm dla zachowania jego życia? I który pasterz tak miłował trzodę swoją, że ją karmił własnem ciałem i krwią (św. Chryzostom)? Św. Katarzyna Sieneńska widywała często w rękach kapłana jasno świecący ogień, miasto św. Hostyi. Pan Bóg chciał jej dać poznać, jak wielką jest miłość Boża ku ludziom w ustanowieniu Najśw. Sakramentu.

B) Potrzeba Komunii św.

1. Najświętszy Sakrament jest pokarmem duszy naszej.

Z tego powodu Komunia św. jest środkiem dojścia tutaj do doskonałości duchownej czyli świętości a w przyszłości do żywota wiecznego.

Najśw. Sakrament jest *pokarmem duszy naszej*, ponieważ życie duszy zależy od pożywania Ciała Pańskiego. Chrystus Pan mówi: *Kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie* [4]), i: *Jeśli-*

---

[3]) Dz. Ap. II, 42. [4]) Jan VI, 58.

byście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie [5]). Komunia św. zatem jest nieodzownym *środkiem dojścia do świętości* i żywota wiecznego. Bez dobrego pokarmu nie można silnego zdrowia zachować, również bez Komunii św. nie można być Świętym czyli zdrowym i silnym na duchu (Segur). Są dwa rodzaje ludzi, potrzebujących Komunii św.: doskonali do zachowania doskonałości, i niedoskonali w celu dojścia do niej; mocni, aby się nie stali słabymi, i słabi, iżby się stali mocnymi. Więc często komunikujcie (św. Franciszek Salezy)! Codzienna Komunia św. doprowadziła pierwszych chrześcijan do wielkiej świętości i z tego powodu mamy tak wielu Męczenników z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Święci wogóle bardzo często przystępowali do Stołu Pańskiego.

Kto rzadko przystępuje do Komunii św., mało czyni postępu na drodze doskonałości.

Przeświadczenie, jako mimo odprawionej pokuty jesteśmy *niegodni*, nie powinno nas wstrzymywać od Komunii św. Kościół nawet najświętobliwszym kładzie w usta słowa setnika pogańskiego (św. Franciszek Salezy). Tylko Chrystus P. mógłby być godnym Komunii św., ponieważ tylko Bóg może godnie Boga przyjmować (św. Alfons). A jednak Pan Jezus nie ustanowił Najśw. Sakramentu dla Aniołów, ale dla ludzi. Kto swoją nędzę lepiej poznaje i zechce jej pomódz, pożąda częstszej Komunii św. Nawet codzienne uchybienia nie powinny nas wstrzymywać od częstej Komunii; owszem, mają nas raczej pobudzać do Niej, abyśmy się z nich oczyścili, ponieważ Komunia św. czyści dusze z grzechów powszednich i osłabia w nas pożądliwości. Pożywamy Chrystusa nie poto, aby Jego uświęcić, ale iżbyśmy się my przezeń uświęcili (św. Bonawentura). Także i brak słodkich pociech z przyjmowania częstej Komunii św. nie powinien od Niej wstrzymywać. Głupi ten człowiek, który chleba nie je i raczej z głodu umiera, że do chleba miodu nie otrzymał (św. Ignacy Lojola), albo który do ognia wtedy się zbliża, gdy już

[5]) Jan VI, 54.

mu jest ciepło (Gerson). Święci uczą, że lepiej jest z mniejszem nabożeństwem komunikować, aniżeli Komunię św. zupełnie opuszczać. „Kto gani częstą Komunię św., sprawuje urząd szatański (Segur). Stolica Apostolska usilnie zaleca częstą, owszem codzienną Komunię św. (św. Kongr. Obrz. 11 Grudnia 1885, Penitencyarya 19 Grudnia 1886). Święci starali się zachęcać do częstej Komunii św. Za naszych czasów ks. Bosko w Turynie († 1888) wykształcił około 200,000 chłopców przeważnie zaniedbanych na doskonałych chrześcijan (z nich 6 tysięcy zostało kapłanami). Głównym środkiem wychowawczym była częsta Komunia św.: prawie wszyscy komunikowali w każdą niedzielę, bardzo wielu trzy razy tygodniowo, niektórzy codziennie. W Komunii św. czerpali łaskę i pomoc do życia religijnego.

Kto przez dłuższy czas lekkomyślnie zaniedbuje Komunii św., tego dusza umiera.

Nawet ciało bez pokarmu żyć nie może. Jak byli niektórzy Święci, którzy żyli długie lata bez pokarmu ziemskiego, tak znowu i wielu takich było, co przez dłuższy czas Komunii św. wcale nie przyjmowali. Tu należą: św. Marya Egipcyanka, która przez 47 lat mieszkała na pustyni, — śś. Paweł, Antoni i inni pustelnicy. Duch Boży, który ich na pustynię zaprowadził, wynagradzał im to, co zbywało na Sakramentach (Benedykt XIV). Większa ich część jednak przed śmiercią otrzymywala św. Komunię. Kto nie może przystępować do Stołu Pańskiego, obowiązany jest przynajmniej komunikować duchownie, t. j. powinien mieć pragnienie przyjęcia Komunii św. i przyjąć Ją wtedy sakramentalnie, gdy się sposobność nadarzy (święty Tomasz z Akwinu).

2. Obowiązani jesteśmy pod grzechem śmiertelnym przyjmować Komunię św. przynajmniej raz w rok około Wielkanocy i prócz tego w wypadku ciężkiej choroby.

Nadto, Kościół św. pragnie, abyśmy często przystępowali do Stołu Pańskiego.

Pierwsi chrześcijanie codziennie przyjmowali Komunię św., chociaż nie wszyscy byli świętymi. Później z rozporządzenia św. Fabiana Pap. († 250) przystępowali do Komunii św. przynajmniej w trzy główne uroczystości. W wiekach średnich większa część wiernych nieraz przez kilka lat Ciała Pańskiego nie pożywała. Z tego powodu Kościół na soborze Lateraneńskim IV (1215 r.) postanowił, aby każdy wierny obojga płci, gdy przyjdzie do użycia rozumu, *przynajmniej raz w rok* w czasie wielkanocnym przyjmował Komunię św.; ktoby zaś tego przykazania nie zachował, temu po śmierci należy odmówić pogrzebu chrześcijańskiego. Dzieci wtedy mogą być dopuszczone do Komunii św., gdy *Ciało Pańskie od chleba pospolitego rozeznać umieją i w przyjęciu Jego pobożności i nabożeństwa użyć mogą* [6]). Oprócz tej ogólnej reguły, wiek dzieci do Komunii św. w pojedynczych prowincyach i dyecezyach oznaczają synody i Biskupi. Należy pilnie czuwać, aby nie trzymać dzieci zdala od śś. Sakramentów, iżby ich od samego początku nie pozbawiać łaski sakramentalnej. W wiekach średnich dzieci przyjmowały Komunię św. zaraz po siódmym roku życia, a do w. XII-go dawano Ją nawet niemowlętom, co jest dzisiaj wzbronione. Obowiązani jesteśmy przyjmować Komunię św. w *ciężkiej chorobie.* Jak uczniowie w Emaus, tak chorzy mogą mówić do Pana Jezusa: *Panie, zostań z nami, boć się ma ku wieczoru* [7]), i po przyjęciu Komunii św. ze starcem Symeonem: *Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje* [8]). Komunii św. nie daje się takim chorym, którzy Jej spożyć nie mogą, np. dla kaszlu silnego albo gdy wtedy mają wymioty. Jeżeli ciężka choroba trwa dłużej, chory może kilka razy przyjąć Komunię św. nawet jako Wiatyk (Benedykt XIV). Dzieci, jeżeli są ciężko chore a mają już użycie rozumu (około siedmiu lat wieku), mogą przyjąć Komunię,

---

[6]) Kat. Rzymski cz. II r IV n. 60.

[7]) Łuk. XXIV, 29. [8]) Łuk. II, 29 in.

choćby jeszcze dotąd nawet pierwszej spowiedzi w życiu nie odprawiły. Kapłan pouczy je wówczas głównych prawd wiary i znaczenia Sakramentów, które mają przyjąć (Benedykt XIV). Prócz tego *Kościół pragnie*, aby wierni w dni świąteczne i niedzielne przystępowali do Stołu Pańskiego. Sobór Trydencki (r. 1563) na sesyi XXII-giej wyraził życzenie, aby obecni na Mszy św. nie tylko duchownie, ale także sakramentalnie komunikowali w celu otrzymania większej korzyści z Najśw. Ofiary. Wszyscy Nauczyciele Kościoła (szczególniej św. Alfons Lig.) pochwalają zwyczaj częstej a nawet codziennej Komunii św. i do Niej zachęcają. Św. Karol Boromeusz mówi: „ciało kilka razy dziennie posilamy a duszę mielibyśmy tylko raz na rok posilać?“ *Do urzędu pasterskiego należy, aby często upominali chrześcijan, iż jako ciału na każdy dzień żywności dodawać potrzeba, tak też żeby się starali, aby na każdy dzień dusza tym Sakramentem żywioną być mogła* [9]).

Spowiednicy nie mogą wszystkim bez różnicy wiernym pozwalać na częstą Komunię św., mają bowiem zwracać uwagę na stan ich duszy i sposób życia.

Niema prawie nikogo, komuby Komunia *miesięczna* mogła być odmówioną (Benedykt XIV, św. Alfons Lig.), owszem, wszystkim Ją trzeba radzić. Do Komunii *tygodniowej* mogą z pozwolenia spowiednika ci przystępować, którzy zwykle nie tylko wolni są od grzechu śmiertelnego, ale nawet unikają grzechów powszednich; radzić Ją należy także osobom, które w rzadkich wypadkach popełniają grzech ciężki a podlegają ciężkim pokusom, albowiem w częstej Komunii św. znajdują dla siebie lekarstwo i siłę, byleby mieli silną wolę walczenia z pokusami. Na Komunię *częstą ale niecodzienną*, t j. prócz niedzieli i świąt raz albo dwa razy w tygodniu, pozwala się osobom, które zwykle nie dopuszczają się rozmyślnych grzechów powszednich, starają się usilnie o wykorzenienie swoich złych skłonności i pragną

---

[9]) Kat. Rzymski, tamże n. 58.

wzrostu w cnotach. Komunia *codzienna* domaga się już nie tylko szczerej pracy nad wykorzenieniem złych skłonności, ale także w znacznej części dokonanego już usunięcia owych skłonności jak również szczerego dążenia do życia doskonałego i naśladowania Chrystusa Pana [10]). Kto prowadzi życie światowe albo się nie poprawia z błędów swoich (gniewu, gadatliwości, próżności i t. d.), nie może myśleć o częstej Komunii św., bo przynosiłaby mu szkodę. Komunia podobna do ognia: gdzie nie czyści, tam niszczy wszystko.

Kapłan odmawia Komunii św. osobom, które życiem swojem dają publiczne zgorszenie.

Do tych między innymi należą: żyjący w nałożnictwie, — lichwiarze, jeżeli jako tacy karani byli, — wydawcy pism i głoszący mowy wrogie Wierze św. i Kościołowi, i wogóle ci wszyscy, którzy dla ciężkich występków sądownie karani byli. Gdy zaś dane zgorszenie publicznie naprawią i otrzymają rozgrzeszenie, mogą być dopuszczeni do Komunii św. Sakramentów odmawia się również pijanym, choćby nawet o nie wtedy prosili. We wszystkich tych wypadkach kapłan naprzód prywatnie, w cztery oczy, upomina takie osoby, aby dla zaoszczędzenia sobie wstydu nie przystępowały do Komunii św. (św. Karol Bor.); gdyby mimo to miały uklęknąć między kommunikującymi, kapłan winien je opuścić bez czynienia jakiejkolwiek uwagi. Mniej surowo obchodzi się Kościół z grzesznikami, których występki nie są publicznie wiadome; wszakże i Zbawiciel nie odmówił Komunii św. Judaszowi (św. Tomasz z Akwinu).

Nadto, kapłan nie daje Komunii św. tym, co nie umią odróżnić Jej od zwykłego pokarmu albo coby Ją prawdopodobnie bez uszanowania przyjęli.

Więc dzieci, które jeszcze nie doszły do użycia rozumu, nie można dopuszczać do Komunii św., chociaż dawniej była

[10]) *Lehmkuhl,* Theologia moralis p. II l. I tr. IV n. 156.

inna pod tym względem praktyka [11]). Dzieci przed pierwszą Komunią św. uczą się przepisów wiary i moralności (Benedykt XIV). Obłąkani i cierpiący na pomieszanie zmysłów, Komunii św. nie otrzymują z wyjątkiem chwili przyjścia do użycia rozumu i w niebezpieczeństwie życia, jeżeli Ciało Pańskie spożyć mogą.

C) Skutki Komunii św.

Komunia św. przynosi wielkie korzyści dla duszy i ciała. „Majestat Boski hojnie płaci za gospodę, byleby Go tylko dobrze przyjmować“ (św. Alfons Lig.).

Komunia św. sprawuje w nas to, co chleb i wino (św. Tomasz z Akwinu).

Chleb i wino, jako pokarm doczesny: 1) łączą się najściślej z ciałem, 2) zachowują w nas życie i przyczyniają się do wzrostu, 3) usuwają znużenie i osłabienie, dając siłę ciału, 4) rozweselają człowieka i zaostrzają apetyt i 5) wpływają pośrednio na ducha.

1. Komunia św. łączy nas najściślej z Panem Jezusem.

Ponieważ sam Zbawiciel mówi: ***Kto pożywa mego Ciała a pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim*** (Jan VI, 57).

Przez przyjęcie Komunii św. odbywają się pewnego rodzaju zaślubiny. Oblubieniec przez ślub podnosi oblubienicę swoją do tego stanu i godności, w jakich się sam znajduje; jeżeli jest księciem, będzie ona księżną, — jeżeli jest królem lub cesarzem, będzie też ona królową lub cesarzową. Podobnież przez Komunię św. dusza podnosi się ze stanu nizkiego i staje się oblubienicą Chrystusową. Komunia św. jest niejako dalszym ciągiem Wcielenia Syna Bożego: przez tę tajemnicę połączył się On z ca-

[11]) Sobór Tryd. Sess. XXI c. 4.

łym rodzajem ludzkim, tu zaś w Komunii św. łączy się osobno z każdym człowiekiem. „Jak dwa rozpuszczone kawałki wosku łączą się ze sobą, tak Chrystus łączy się z nami w Komunii św. On jest w nas a my w Nim“ (św. Cyryll Jer.). Przez Komunię św. przyjmujemy naturę Chrystusową. „Kto często przyjmuje Chrystusa, zamienia się na podobieństwo Chrystusa“ (św. Augustyn). Pan Jezus przez Komunię św. zamienia naszą naturę w swoją własną, jak odrobina kwasu wielką ilość mąki czyni sobie podobną. „Nasze ciało jest niejako Jego Ciałem i nasza krew jest niejako Jego Krwią“ (św. Cypryan). I tutaj Komunia św. różni się od pokarmu doczesnego: pokarm doczesny jest słabszym od naszej natury i dlatego w nią się zamienia, Komunia zaś jest silniejszą od natury naszej i z tego powodu w siebie ją zamienia (św. Augustyn). Komunia św. uszlachetnia naszą naturę, jak zraz z drzewa szlachetnego zaszczepiony na drzewie dzikiem (św. Tomasz z Akwinu). Nadto, Komunia św. łączy nas wzajemnie ze sobą. Przez Nią wszyscy katolicy stają się jednem ciałem według słów św. Pawła: *jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego Chleba uczestnikami jesteśmy* [12]). Ojcowie śś. zowią Komunię św. powszechnem połączeniem wiernych w Chrystusie, z Chrystusem i pomiędzy sobą; nazywa się także Komunia św. znakiem jedności, związką miłości i symbolem zgody [13]).

2. Komunia św. oświeca rozum i pobudza wolę do dobrego.

Przez każdą Komunię św. otrzymujemy nowe *łaski posiłkujące,* t. j. oświecenie rozumu i wzmocnienie woli. Słońce wschodzące rozpędza ciemności nocy a przynosi światło, podobnież czyni i Komunia św. Symbolem tego są zapalone świece woskowe przy rozdawaniu Komunii św. Zważmy także, co powiedziano o dwóch uczniach w Emaus, *jako* Pana Jezusa **poznali** *w łamaniu chleba* [14]). Komunia św. wzmacnia jako chleb, przy-

[12]) I Kor. X, 17.
[13]) Sob. Tryd. Sess. XIII, 8.
[14]) Łuk. XXIV, 35.

niesiony przez anioła Eliaszowi na puszczy; o sile tego chleba podróżował on czterdzieści dni i nocy do góry Horeb. I nas wzmocni Komunia św. wśród ziemskiej pielgrzymki i ochroni od napaści zwodniczego świata i zaprowadzi do góry Bożej [15]). Więc Komunia św. daje pomoc do wykonywania cnót i zwyciężania pokus. „Komunia bojaźliwych we lwy zamienia; stąd drży duch piekielny, gdy widzi wargi, zarumienione Krwią Chrystusową“ (św. Jan Złotousty). Ponieważ Komunia św. duszę wzmacnia, przechowywano dawniej w niektórych krajach Najśw. Sakrament w przybytkach, zbudowanych nakształt domku ze strzelistą pod sklepienie kościelne wieżycą, a i dziś jeszcze są gdzieniegdzie monstrancye z wieżyczkami [16]); to wszystko oznacza symbolicznie, że Komunia św. jest wieżą siły i obrony przed nieprzyjacielem duszy. Kto przechodzi wiele cierpień i przeciwności, powinien często komunikować dla nabycia potrzebnej siły. Pierwszych chrześcijan bardzo prześladowano i dlatego często się oni zasilali Komunią św.; przez Nią otrzymywali siłę do śmierci męczeńskiej (św. Cypryan). Nigdy się na żadne niebezpieczeństwo nie wystawiali bez uprzedniego przyjęcia Najśw. Sakramentu: wiedzieli, że im siły zbraknie, gdy ich ten Sakrament wprzód nie umocni (św. Cypryan). Także i ten, na którego ciężkie napadają pokusy, powinien często przystępować do Stołu Pańskiego: Komunia św. powstrzymuje bardziej Anioła niszczyciela, niż Jej figura, t. j. krew baranka wielkanocnego na drzwiach izraelskich w Egipcie. „Komunia powściąga władzę szatańską“ (św. Ignacy Ant.). „Szczęśliwy dom ubogiego, w którym bogaty Pan mieszka. Szczęśliwy był dom Obededoma, iż w nim skrzynia Pańska zamieszkała: w sercach naszych mieszka samże Bóg. Przyszedł do ubogiej wdowy prorok Eliasz, aż ją od głodu wybawił i mąkę rozmnożył i syna umarłego ożywił: przychodzi do nas i mieszka w nas większy niźli Eliasz—Pan proroków wszystkich. Przyszedł Pan Jezus do domu Piotrowego, aż z niego niemoc i febra ucieka i zdrowie się jego świekrze wraca. Przy-

---

15) III Król. XIX.

16) Najpiękniejszy zabytek takiego przybytku jeszcze dziś widzieć można w kościele św. Sebalda w Norymberdze. Jest to dzieło naszego Wita Stwosza.

szedł do Jaira, aż córka zmarła wskrzeszona. Przyszedł w dom Mateusza, aż grzechy łakomstwa i lichwy ustępują. Przyszedł do Zacheusza, aż on mówi: połowicę majętności daję ubogim. Przyszedł do Betanii, aż Łazarz czterodzienny z grobu wychodzi. Przyszedł w dom Szymona, aż Magdalena grzechów odpuszczenie bierze. O Jezu mój, czegoż innego ja się spodziewać mam, gdy Ty nie tylko w domu moim, ale we mnie i w sercu mojem mieszkasz?" (ks. Skarga).

3. Komunia św. zachowuje i pomnaża w nas życie duszy.

Komunia św. zachowuje duszę naszą przy *życiu*, jak chleb i wino zachowuje życie ciała; mianowicie Komunia św. zachowuje w nas *łaskę poświęcającą*, która jest życiem duszy. Chrystus Pan mówi: *Jako mię posłał żyjący Ojciec i ja żywię dla Ojca, a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie* [17]). Co znaczy: z woli Ojca mojego w niebiesiech stałem się człowiekiem i Ojciec dał mi także życie Boże jako człowiekowi; kto więc Ciało moje ludzkie pożywa, otrzyma życie Boże. Prócz tego mówi Zbawiciel: *Ten jest chleb, z nieba zstępujący, aby, jeśliby go kto pożywał, nie umarł* [18]), bo Komunia św. chroni od upadku w grzech śmiertelny [19]), jest antydotem na grzechy (św. Ignacy Ant.). Kto zatem rzadko przystępuje do Komunii św., łatwo wpada w grzechy śmiertelne; kto zaś często komunikuje, trwa w łasce Bożej. „Przystępujcie często do Komunii św. Gdzie bowiem Bóg często przebywa, tam się wróg Boży utrzymać nie może (Św. Józef z Kopertynu). Dlatego Pan Jezus mówi o sobie: *Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił* [20]), dla odróżnienia od manny na puszczy, która żywota wiecznego nie dawała [21]). Komunia św. *pomnaża* także *łaskę poświęcającą*, jak dobry pokarm przysparza zdrowia ciału. Ponieważ od stopnia łaski poświęcającej zależy nasza szczęśliwość przyszła, więc Komunię św.

---

[17]) Jan. VI, 58.
[18]) Jan. VI, 50,
[19]) Sobór Tryd. Sess. XIII, 2.
[20]) Jan. VI, 41 i 51.
[21]) Jan. VI, 49.

przyczynia się do powiększenia szczęścia naszego w niebie. Chrystus Pan powiedział do św. Gertrudy: ,,Jako tego więcej szanują na ziemi, kto dwa razy był konsulem, niż gdyby był tylko raz tą godnością zaszczycony,—tak i w wieczności większą chwałą wynagrodzą tego, co na ziemi przyjmował często Komunię św." „Z dobrej i zdrowej potrawy rosną siły do pracy, tak z tego Sakramentu bierzemy potężność na prace duchowne i wykonanie przykazań Bożych. Kto słabo je, słabo robi; kto dobrą potrawą się posili, moc do spraw bierze. Dlatego w dobrych uczynkach słabiejemy, słabe nasze nabożeństwo, słabe jałmużny i dobre uczynki, iż się tym pokarmem nie posilamy". (ks. Skarga).

4. Komunia św. osłabia w nas złe skłonności i oczyszcza z grzechów powszednich.

Lekarz przepisuje chorym na ciele wzmacniające pokarmy, aby sił nabrali. Jest także wzmacniający pokarm, który usuwa słabość duszy i posila ją skutecznie. Kto często przyjmuje Komunię św., nie czuje w sobie tak wiele gwałtownych poruszeń do gniewu, zazdrości, lubieżności i do innych złych skłonności (św. Bernard). Komunia św. chłodzi ogień pożądliwości, jak świeży napój gasi wewnętrzną gorączkę; jest zbożem wybranych do wytrzymania każdej walki z pokusami i jest winem, *które rodzi panny*, t. j. dusze czyste [22]). Kto lubi to Ciało, nie miłuje swego ciała (św. Grzegorz Nys.). Komunia św. *oczyszcza* nas wprawdzie *z grzechów powszednich*, ale nie z grzechów śmiertelnych, podobnie do ognia, który pochłania tylko słomę i drzewo, zostawiając kamienie i żelazo. Jest lekarstwem i pokarmem dla duszy: pokarm zaś i lekarstwo pomagają choremu a nigdy umarłemu. — „Jako ten, który się dobrem i zdrowem jadłem napełni, już się innem niezdrowem brzydzi, — tak ten, który się tym duchownym pokarmem nasyci, do świeckich żądz smaku czuć nie będzie. Już mówi: najadłem się co lepszego, idźcie precz z temi potrawami, nie smakuje mi świat i pycha jego i bogactwa jego i czci i urzę-

[22]) Zach. IX, 17.

dy i wielkie u ludzi mniemania: uprzedził was Chrystus ze swoją pokorą, ubogi i wzgardzony od świata; tegom pełen, ten mię nasycił nauką i przykłady swymi. A jako wino, w mierze brane, serce ochładza i człowieka rozwesela, tak kto się tym Sakramentem posila, serce ochotne i wesołe ma w nędzach świata tego... Dziwnie się serce uspokaja przyjściem takiego Gościa" (ks. Skarga).

5. Komunia św. orzeźwia duszę i pokrzepia.

Manna miała także przyjemny smak miodu. „W Komunii św. kosztujemy słodkości w Jej własnem źródle". (św. Tomasz z Akwinu). W modlitwie przy błogosławieństwie zowiemy Najśw Sakrament, jako *mający w sobie wszystkie rozkosze* [23]). Tem większe zaś jest orzeźwienie duszy, im większą jest jej godność, chociaż Pan Bóg bardzo często nawet Świętym odmawiał tutaj pociechy.

6. Komunia św. uświęca ciało nasze i jest zadatkiem przyszłego zmartwychwstania chwalebnego.

Według zdania Ojców śś. Komunia św. daje taką wyższość i godność ciału ludzkiemu, że choćby kto raz tylko Ciało Pańskie przyjął, już dla tego samego musi być wskrzeszonym według obietnicy Zbawiciela: *Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go* **wskrzeszę w ostatni dzień** [24]). Chrystus św. Ciałem swojem składa w ciele naszem nasienie nieśmiertelności (Klemens Aleks.), więc Komunia św. zastępuje nam teraz rajskie drzewo żywota. Przez Komunię św. dostępujemy również *odpuszczenia kar doczesnych* według stopnia pobożności, z jaką Ciało Pańskie pożywamy. Jeżeli zdrowie odzyskiwali ci wszyscy, którzy dotykali się kraju szat Chrystusowych, jakżeby choroby nie miały dziś ustępować, gdy tak szczęśliwi jesteśmy, że samego Chrystusa do serca przyjmujemy

---

[23]) Mądrości XVI, 20. [24]) Jan. VI, 55.

(św. Jan Złot.). Św. Ludwik Bertrand († 1580) radził chorym przyjmować Komunię św., ponieważ często przez Nią otrzymywali *zdrowie ciała.*

Tych łask dostępują ci tylko, którzy się do Komunii św. odpowiednio przygotowują i przystępują do Niej często.

Uczymy się godnie Zbawiciela przyjmować, jeżeli Go często przyjmujemy, jak wogóle uczymy się każdej rzeczy przez ćwiczenie się w niej (św. Franciszek Salezy).

D) Przygotowanie do Komunii św.

1. Do Komunii św. powinniśmy się odpowiednio przygotować.

Przed przyjęciem Komunii św. powinniśmy się usilnie o to starać, aby się stać *podobnymi Chrystusowi Panu,* albowiem tylko wtedy może nastąpić połączenie z Nim w Komunii św., gdy duchem ze samym Zbawicielem pokrewni jesteśmy. Nawet płyny wówczas się łączą, gdy są pomiędzy sobą pokrewne,—tak wino połączy się z wodą, ale nigdy wino z olejem. Im *lepiej* przygotowujemy się do Komunii św., tem też więcej łask bierzemy. Im więcej suche jest drzewo, lepiej się pali; im doskonalsze przygotowanie nasze do Komunii, tem większy Ona rozpala w nas Ogień miłości Bożej. Kto się zaś *wcale* nie przygotowuje albo źle to czyni, ściąga na siebie przekleństwo Pana Boga. Taki człowiek traci uszanowanie, cześć dla Najśw. Sakramentu i wiarę w obecność Pana Jezusa. Kto tylko ze zwyczaju przystępuje do Stołu Pańskiego, nie będzie miał uczestnictwa w miłosierdziu Bożem (św. Gertruda).

2. Do Komunii św. powinniśmy się przygotowywać w sposób następujący: spowiadać się z grzechów śmiertelnych i wykonywać dobre uczynki a szczególniej modlić się i pościć.

Jeżeli król do jakiego miasta przybywa, obywatele starają się je ze wszelkich brudów oczyścić i przybrać najozdobniej. Gdy więc Król Niebieski do nas przychodzi, trzeba tak samo postąpić, t. j. oczyścić duszę przez *spowiedź* i przybrać je w dobre uczynki. Św. Paweł mówi: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z Chleba tego i z Kielicha pije* [25]). Każdy człowiek ma się naprzód porachować ze sumieniem swojem, czy dobrze wierzy i czy w czem Pana Boga nie obraził, bo nie dosyć jest dobrze rozumieć o tym Sakramencie, ale trzeba mieć i duszę i ciało przez pokutę z grzechów oczyszczone (ks. Wujek in hunc locum). Zważmy, że Józef z Arymatei Ciało Jezusowe owinął w czyste prześcieradło i złożył w nowym grobie [26]). Czyż przy powitaniu księcia nie oczyścimy starannie z brudów naszego domu (św. Bonawentura)? Apostołowie dopiero wtedy wsadzili Pana i Mistrza swego na oślicę, gdy ją przybrali w szaty swoje. Podobnież i my winniśmy się wprzód cnotami przyozdobić, zanim przystąpimy do Stołu Pańskiego (św. Jan Złot.). Kto chce z prawdziwym pożytkiem komunikować, powinien przygotować się, zaczynając od dobrej spowiedzi. „Z powodu przystępowania do Komunii św. nie trzeba tyle uważać na święta uroczyste, ile na czystość sumienia. Nie należy zatem tych cenić, co często, ani tych, co rzadko, ale raczej tych, co komunikują z czystem sumieniem“ (św. Jan Złot.).

Kto *świadomie* przystępuje do Komunii św. w grzechu śmiertelnym, winien jest *świętokradztwa.*

Św. Paweł mówi, że taki człowiek *będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej* [27]). t. j. winien zbrodni, jakoby Pana Jezusa zamordował. Owszem, ta zuchwała obraza większą jest od przestępstwa żydów, ponieważ żydzi raz się tego dopuścili a niegodnie komunikujący czynią to częściej (Tertulian). Świętokradcy w ten sposób postępują, jak Judasz, który sprzedał Chrystusa za trzydzieści srebrników i pocałunkiem Go zdradził, i jako Heród; po-

[25]) I Kor. XI, 28.
[26]) Mat. XXVII, 59 i nast.
[27]) I Kor. XI, 27.

kazują na zewnątrz, że idą pokłonić się Zbawicielowi, a oni Go zabijają (św. Jan Złot.). Zbrodnia świętokradztwa większą jest od winy Baltazara, ten bowiem ściągnął rękę na naczynia święte a świętokradca na samego Boga. Niegodnie komunikujący czyni podobnie jak człowiek, który czystą szatę chowa do skrzyni, napełnionej kałem (św. Augustyn),—jak filistyni, którzy, zawładnąwszy arką przymierza, postawili ją obok bałwana Dagona, gdyż stawiają Chrystusa przy szatanie (M. Lataste). Komunia św. działa jak światło, które przyjemne jest dla oczu zdrowych a szkodliwe dla chorych. Ciało Pańskie lekarstwem jest dla czystych ku zbawieniu, a dla chorych śmiercią duszy. Komunia św. podobną jest do obłoku, który przyświecał izraelitom a na egipcyan ciemności sprowadzał [28]). Pokarm najlepszy dla żołądka chorego jest przyczyną ciężkich chorób [29]). Kto *zapomni powiedzieć na spowiedzi* jakiego *grzechu ciężkiego*, może pójść do Komunii św., obowiązany jest jednak wyznać go na następnej zaraz spowiedzi: grzech ten już był odpuszczony przez rozgrzeszenie kapłańskie, otrzymane na ostatniej spowiedzi (św. Alfons Lig.).

Komunia świętokradzka sprowadza: zaślepienie umysłu, zatwardziałość serca, różne kary na ziemi i śmierć wieczną.

Kto niegodnie komunikuje zamienia się w wilka wtedy, gdy przyjmuje Baranka łagodnego (św. Jan Złot.). W takiego człowieka wstępuje szatan, jak niegdyś w Judasza [30]). Jeżeli bezbożni filistyni ciężkie ponieśli klęski z powodu porwania arki [31]), jeżeli król Baltazar gorzko pokutował za znieważenie naczyń kościelnych (Daniel V), o ileż ciężej ukaranym będzie świętokradca, który się odważa niegodnie przyjmować Ciało Pańskie. Choroby i śmierć są zwykłemi karami, jakie Pan Bóg zsyła na niegodnie komunikujących [32]). Pamiętaj o strasznej i nędznej śmierci Judasza! „Kto niegodnie komunikuje, czuje w sercu trwogę, rozpacz i nienawiść ku Bogu, — początek tego, co go

---

[28]) Wyjścia XIV, 20. [30]) Jan XIII, 27. [31]) I Król. V.
[29]) Kat. Rzymski cz. II r. IV n. 54, [32]) I Kor. XI, 30.

przez całą wieczność trawić będzie" (M. Lataste). Człowiek, idący bez szaty godowej (bez łaski poświęcającej) na ucztę godową (do Komunii św.), wrzucony będzie w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów [33]). Św. Paweł ostrzega chrześcijan przed przyjmowaniem Komunii świętokradzkiej, mówiąc: *który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* (nie odróżniając Go od zwykłego pokarmu) [34]).

Chociaż do godnego przyjęcia Komunii św. wystarcza stan łaski poświęcającej, jest rzeczą bardzo pożądaną, abyśmy przed Komunią św. zupełnie oddalili od siebie wszelkie nieporządne przywiązanie do rzeczy ziemskich.

Jeżeli znajdujecie się w stanie łaski, czemu nie przystępujecie do Komunii św., która jest na to ustanowioną, aby nas w niej utrzymała (św. Jan Złot.)? Do przyjęcia Komunii św. potrzeba, abyśmy byli wolni od wszelkiego grzechu śmiertelnego (św. Tomasz z Akwinu). Im mniejsze jest nasze przywiązanie do rzeczy ziemskich, tem większą jest w nas miłość Boża, t. j. łaska poświęcająca. Im zaś większą jest miłość Boża, tem więcej otrzymujemy łask z Komunii św. „Gdy kilka osób zapala swoje świece od jednej świecy, wszyscy otrzymują światło i ciepło, ale ten bierze więcej, którego świeca jest większą (św. Katarzyna Sien.). Kto jest łakomym na pieniądze, pysznym, nieumiarkowanym albo posiada inne złe skłonności, ten z Komunii św. niewiele pożytku odniesie. Tylko czyste serce jest godnem mieszkaniem samego Boga.

3. Następujący post jest przepisany przed Komunią św.: od północy tego dnia nic nie jeść i nie pić.

Pokarmowi niebieskiemu winniśmy dać pierwszeństwo przed pokarmem ziemskim. Zważmy, że i Ciało Jezusowe złożone było

[33]) Mat. XXII, 13. [34]) I Kor. XI, 29.

w grobie, w którym nikt jeszcze nie spoczywał. Św. Małgorzata, królewna węgierska, w przeddzień Komunii św. pożywała chleb i wodę a noc przepędzała na modlitwie.

Kto jest *ciężko chory,* może nie na czczo przyjmować Komunię św.

Potrzeba nie uznaje prawa (święty Tomasz z Akwinu). Owszem, w tej samej chorobie ciężkiej można nawet kilka razy Komunię św. nie na czczo przyjmować. Kto zaś jest słaby, ale nie ciężko chory, może tylko na czczo otrzymać Komunię św.

Kto nie jest ciężko chory, może się nieco posilić przed Komunią św. za wyraźnem pozwoleniem papieskiem.

Takie pozwolenie otrzymują: cesarzowie i królowie przy akcie koronacyjnym; starzy albo słabowici kapłani, obowiązani do Mszy św., ale jej odprawić nie mogą na czczo bez złych następstw dla zdrowia; kapłani słabowici, nieobowiązani do Mszy św., dwa do trzech razy tygodniowo; słabe osoby świeckie 5 do 6-ciu razy miesięcznie. Ojciec św. najczęściej pozwala wymienionym tu osobom użyć tylko nieco napoju przed Komunią św. Odpowiednią prośbę do Papieża zanosi miejscowy Biskup. Gdyby ktoś zjadł cokolwiek albo się napił choćby przez nieuwagę, tego dnia do Komunii św. przystąpić nie może.

4. Przed Komunią św. powinniśmy taką odprawić modlitwę: wzbudzić w sobie akty trzech cnót teologicznych i żalu.

Sam Kościół stara się przed każdem rozdaniem Komunii św. pobudzić wiernych do cnót wymienionych, gdyż kapłan po odmówionej przez ministranta spowiedzi powszechnej prosi Pana Boga o odpuszczenie grzechów komunikującym i następnie, pokazując wszystkim św. Komunię, wypowiada słowa św. Jana Chrzciciela: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata* i słowa setnika pogańskiego: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie zbawiona dusza*

moja! [35]). Przed Komunią św. winniśmy w sobie wzbudzić *wiarę*, ponieważ Pan Jezus zawsze żądał żywej wiary przed udzieleniem łaski (cuda działał). Tak mówił np. do dwóch ślepych przed przywróceniem im wzroku: *Wierzycie, iż wam to mogę uczynić?* [36]) Dopiero po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi wyświadczył żądaną łaskę. Powinniśmy wzbudzić *nadzieję*, gdyż za życia Pana Jezusa na ziemi nikt nie odchodził odeń bez otrzymania łaski. Tak uzdrowił np. niewiastę, chorą na krwotok, która z wielką ufnością dotknęła się tylko kraju szaty Jezusowej. Owszem, Chrystus Pan daje tyle, ile się nasza nadzieja spodziewa otrzymać. Winniśmy wzbudzić *miłość*, gdyż im większą jest miłość nasza ku Bogu, tem Bóg jest dla nas hojniejszym. „Z miłością Tego przyjmować trzeba, który się nam oddał tylko z miłości“ (św. Franciszek Salezy). Miłuj Go, gdyż z miłości ku tobie na te postacie zstępuje, aby połączyć światło swojej wieczności w ziemię twojej znikomości (św. Augustyn). Przed Komunią św. trzeba się modlić przez pół godziny (św. Alfons Lig.); dobrze też wysłuchać naprzód Mszy św.

5. Do Komunii św. trzeba się czysto i przyzwoicie ubierać i z wielkim uszanowaniem przystępować.

Powinniśmy się *czysto* ubierać. Chrystus Pan przed Komunią św. umył nogi Apostołom, Izraelici czyścili swoje suknie przed otrzymaniem dziesięciu przykazań na górze Synai. „Czystość zewnętrzna służy na znak czystości duszy“ (św. Franciszek Salezy). Na ucztę weselną można chodzić tylko w szacie godowej, a tybyś chciał na świętą ucztę pójść w brudnej sukni? — Jednakże na ubranie nie należy wiele zwracać uwagi, aby nie zapomnieć o rzeczy głównej. Kto przy Komunii św. grzeszy pychą, niewielką z Niej odniesie korzyść. Ubogie ale chędogie ubranie nie przynosi nikomu wstydu. Pan Jezus sam był ubogim i ubogim obiecał Królestwo swoje; nie patrzy On na szaty, ale na serce człowieka. Do Komunii św. winniśmy przystępować z wielkiem *uszanowaniem*, t. j. unikać tego wszystkiego, co

---

[35]) Mat. VIII, 8. [36]) Mat. IX, 28.

przeszkadza pobożności i innych razić może. Trzeba unikać zbytniego w przystępowaniu pośpiechu do ołtarza, śmiechu, gwałtownego bicia w piersi, przekręcania oczu, zbytniego wyciągania języka, chwytania wargami Komunii św. z rąk kapłana i t. p. Wojskowi powinni broń odpasywać. *Sposób zachowania się przy Komunii św.* W czasie słów: *Domine, non sum dignus...* bić się trzy razy w piersi, bez oglądania się uklęknąć przy balustradzie lub na stopniu ołtarza, złożyć ręce na krzyż, głowę podnieść, po słowach: *Corpus Domini Nostri Jesu Christi...* odpowiedzieć *Amen,* położyć język na zębach dolnych i wtedy dopiero usta otworzyć, oczy skierować na Komunię św., po przyjęciu Ciała Pańskiego odejść ze skupieniem i uklęknąć na swojem miejscu w kościele. Jeżeli Komunia św. przylepi się do podniebienia, trzeba Ją językiem odjąć i spożyć niezwłocznie.

E). Dziękczynienie po Komunii św.

Po komunii św. powinniśmy podziękować Panu Jezusowi i przedstawić mu nasze pragnienia.

A także modlić się za Papieża, panującego, Biskupa, za rodziców, krewnych, przyjaciół, dobrodziejów i wreszcie za dusze w czyścu.

Modlitwa dziękczynna powinna trwać przynajmniej kwadrans czasu (św. Alfons Lig.). Kapłan po odprawieniu Mszy św. odmawia hymn dziękczynny trzech młodzieńców, zostających w piecu ognistym (Daniel III). Kto bez dziękczynienia po Komunii św. wychodzi z kościoła, podobnym jest do człowieka, który od stołu znacznego paną odchodzi bez złożenia mu podzięki za zaproszenie (św. Jana Złot.); postępuje jak Judasz, który po przyjęciu Komunii św. opuścił zaraz wieczernik (św. Jan Złot.). Św. Filip Neryusz posłał pewnego razu przed takim człowiekiem dwóch ministrantów z zapalonemi świecami. Nadto, po Komunii św. mamy przedstawić nasze *pragnienia* i potrzeby Panu Bogu. Królowa Estera prosiła Aswerusa o łaskę dla ludu izraelskiego w czasie uczty i wysłuchaną została (Ester VII). Najwłaściwszym czasem do rozmowy z Panem Bogiem są owe chwile,

w czasie których Boskiego Gościa nosisz w sobie (św. Marya Magdalena de Pazzis). Modlitwy, odmawiane po Komunii świętej, są większej wartości przed Bogiem, ponieważ obecnością Pana Jezusa uświęcone zostały (św. Alfons Lig.). Chrystus Pan powiedział: *zawżdy ubogie macie z sobą... lecz mnie nie zawżdy macie* [37]). Jakie skarby łask tracą ci wszyscy, którzy po Komunii św. nawet nie pomyślą, aby o cokolwiek prosić Pana Jezusa (św. Alfons Lig.)!..

Niewłaściwą jest rzeczą po Komunii św. pluć albo jeść zaraz a także w dniu Komunii św. oddawać się zabawom światowym.

Pluć nie wolno z tego powodu, ponieważ możnaby cząstkę Komunii św. wypluć ze śliną na ziemię. Z jedzeniem trzeba się wstrzymać przez kwadrans czasu, albowiem tak długo pozostają w nas postacie chleba. W dniu Komunii św. należy unikać zabaw światowych, gdyż możnaby znowu stracić otrzymane łaski. Kto kładzie kosztowności do worka dziurawego, zgubi je z pewnością. Jeżeli uboga dziewczyna wyjdzie za mąż za znacznego pana a po tego śmierci za zwykłego człowieka, traci swoją powagę i znaczenie (Segneri). Pożądaną jest wtedy rzeczą, jeżeli warunki życia pozwalają, odwiedzić Pana Jezusa w kościele za Jego odwiedziny w naszem sercu.

F) Komunia duchowna.

Komunia duchowna jest gorącem pragnieniem przyjęcia Najśw. Sakramentu.

Pewien człowiek, skazany na śmierć głodową, spowiadał się, ale nie wolno mu było przyjąć Komunii św. Pada więc na twarz przed Najśw. Sakramentem i tak się modli: „Panie Jezu, jesteś tu obecnym pod postaciami chleba, ale ja Cię przy-

[37]) Marek XIV, 7.

jąć nie mogę, chociaż dusza moja pragnie Cię gorąco. Przyjdź więc do mnie w sposób niewidzialny, wszak wszechmocnym jesteś i uczynić to możesz!“ Mów i ty podobnież a przyjmiesz Komunię duchowną!“ „Wierz a już otrzymałeś“ (św. Augustyn)! Komunikować duchownie jest rzeczą bardzo łatwą: wystarcza się skupić, stawić przed Najśw. Sakramentem i mówić: „Panie Jezu, przyjdź do serca mego“! (M. Lataste)

Duchownie komunikować winniśmy w czasie Mszy św. na Komunię kapłańską i przy odwiedzinach Najśw. Sakramentu.

Komunikować duchownie można o każdej godzinie dnia i nocy; im częściej, tem więcej odnosimy korzyści. Nie potrzeba do takiej Komunii być na czczo, ani prosić o pozwolenie spowiednika. Gdyby się kto znajdował w stanie grzechu śmiertelnego, winien wprzód wzbudzić w sobie żal doskonały.

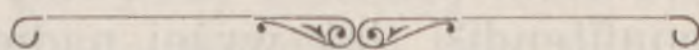
Z Komunii duchownej otrzymujemy łaski podobne do tych, jakie bierzemy z Komunii sakramentalnej.

Pan Jezus, gdy żył na ziemi jako człowiek, nietylko tych uzdrawiał, do których udawał się osobiście, ale także nieobecnych, którzy Go bardzo pożądali. Wspomnijmy na przykład setnika i jego sługi. Dziś czyni podobnie. Według Soboru Trydenckiego (sess. XIII, 8) wszyscy, którzy z żywą wiarą pożywają duchownie Komunię św., odnoszą z Niej owoce i pożytek. Komunia duchowna jest najlepszem przygotowaniem do Komunii sakramentalnej. Chrystus Pan dopiero wtedy przyszedł na świat, gdy Go bardzo pożądano; ztąd niechętnie idzie do duszy, która Go nie pragnie gorąco (Avila).

(Ciąg dalszy nastąpi).

O ŻALU DOSKONAŁYM

w kazaniu i nauce katechizmowej.



(Ciąg dalszy).

II.

Jakie są *skutki* żalu doskonałego? Sobór Trydencki mówi: „Docet praeterea (Synodus), etsi contritionem hanc aliquando caritate perfectam esse contingat, *hominemque Deo reconciliare*, priusquam hoc Sacramentum actu suscipiatur, ipsam nihilominus reconciliationem ipsi contritioni sine sacramenti voto, quod in illa includitur, non esse adscribendam.“ Św. Tomasz [1]) uczy, że najniższy stopień żalu doskonałego wystarcza do zgładzenia całkowitej winy: „Sic ergo dicendum, quod quantumcunque parvus sit dolor, dummodo ad contritionis rationem sufficiat, omnem culpam delet.“ Kościół także potępił 31-ą propozycyę Bajusa: „Caritas perfecta... potest esse sine remissione peccatorum.“

Żal więc doskonały usprawiedliwia natychmiast człowieka i wlewa weń utraconą łaskę poświęcającą. Kapłani winni dzieciom i wiernym często powtarzać i przypominać tę wielką i pocieszającą prawdę, grande mysterium, według O. Sancheza, tajemnicę miłości i zmiłowania Bożego. Starajmy się tę naukę lepiej pojąć.

Żal jest koniecznie potrzebnym do odpuszczenia grzechów. Prócz tego w dzisiejszym porządku, ustanowionym przez Chrystusa Pana, wymaganą jest spowiedź vel in facto, vel in voto. Przy spowiedzi in facto wystarcza żal mniej doskonały, a przy spowiedzi in voto koniecznym jest żal doskonały do odpuszczenia grzechów; w ostatnim wypadku działa nieomylnie zawsze

---

[1]) IV Sent. d. 17 qu. 2 a. 5.

a nie tylko w godzinę śmierci. Ta nauka jest *de fide* ze Soboru Trydenckiego.

Te wyroki Kościoła opierają się na słowach Zbawiciela: *Jeśli mię kto umiłuje... a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy* [2]). *Miłość jest z Boga i każdy, co miłuje, z Boga jest urodzony* [3]).

„Sine sacramenti voto", mówi Sobór Trydencki. Co mamy wiedzieć de voto confitendi? Jak wyżej nadmieniliśmy, wszyscy na mocy przykazania pozytywnego są obowiązani poddawać grzechy ciężkie potestati clavium Ecclesiae. Zatem grzesznik dla otrzymania przebaczenia winien mieć przynajmniej votum czyli wolę i szczery zamiar odbycia spowiedzi sakramentalnej. Czy potrzeba to votum wzbudzić *explicite?* Nie, wystarcza bowiem *votum implicitum,* jakie się eo ipso mieści w żalu doskonałym, byleby grzesznik pozytywnie nie wykluczał spowiedzi. Tak uczy św. Alfons Lig. [4]): „Illi, qui habet notitiam confessionis, non est necesse, ut, dum conteritur, confessionis recordetur." Pożądaną jest rzeczą, aby kapłan przy tej nauce o żalu zalecał dzieciom, iżby wtedy czyniły wyraźne postanowienie odbycia spowiedzi. Niema również obowiązku po żalu doskonałym wyspowiadać się jak najprędzej, gdyż, jak utrzymuje O. Lehmkuhl [5]): „votum sacramenti non necessario continet propositum illud *quamprimum* suscipiendi." Jeżeli grzechy były już raz odpuszczone przez żal doskonały, obowiązek spowiadania się dopiero wtedy nastąpi, gdy inny przepis spowiedzi się domaga, np. przyjęcie Komunii św. w czasie wielkanocnym. Błędnieby uczył kapłan wiernych, gdyby im *kazał się spowiadać* po takim żalu jak najprędzej, twierdząc, że to jest koniecznym obowiązkiem sumienia. W praktyce atoli kapłan powinien *radzić,* aby wierni swoje votum jak najprędzej spełnili, nadmieniając, że to jest rzeczą chwalebną i zbawienną.

Możeby tu kto zrobił zarzut: czy wierni, słysząc naukę o skutkach żalu doskonałego, nie będą zbyt lekkomyślnymi co do popełniania grzechów, jeżeli ich odpuszczenie jest tak bardzo

---

2) Jan XIV, 23.
3) I Jan IV, 7.
4) De poenitentia c. I n. 437.
5) Theologia Moralis II, 279.

ułatwione? Czyż niejeden nie pomyśli sobie: jeżeli tak jest,jak mi mówią, mogę grzeszyć dowolnie, bylebym potem tylko żal wzbudził? A może niejeden chrześcijanin łatwiejby się powstrzymał od grzechu, gdyby tylko wiedział, że jedynie spowiedź in facto jest środkiem do otrzymania odpuszczenia grzechów?

Na to możemy odpowiedzieć:

1. Zarzut powyższy możnaby także zwrócić przeciwko spowiedzi. Stosownie do grzechu i kary zań winnej spowiedź jest względnie bardzo łatwym środkiem do zbawienia. Jak spowiedź jednak, tak i żal nikogo nie upoważnia do dalszego grzeszenia.

2. Jeżeli powyższa nauka Kościoła św. jest prawdziwą, nie mamy prawa pozbawiać wiernych jej znajomości, chociaż niejeden z nich może tejże nadużyć.

3. Przez żal doskonały cum voto sacramenti nie wyłączamy spowiedzi, ale jej się domagamy. Bojaźń nawet, jaką grzesznik uczuwa z powodu potrzeby odbycia spowiedzi, tutaj w całości pozostaje.

4. Jak do każdego uczynku nadprzyrodzonego, tak i do skruchy potrzebną jest łaska Boża. Tej łaski nie daje Pan Bóg tym, co, nadużywając miłosierdzia Najlepszego Ojca, zuchwale grzeszą w nadziei, że nowy żal nowe grzechy zgładzi. Tę prawdę kapłani przy danej okoliczności mają przypominać dzieciom i dorosłym.

III.

Z tego, cośmy powiedzieli o skutkach żalu doskonałego, poznajemy jego *ważność*. Nauka o żalu jest tak ważną, że nigdy jej nie może być za dużo dla wiernych.

Zważmy *lucrum cessans* i *damnum emergens* tych chrześcijan, którzy nie mieli szczęścia poznać się z drogocennym skarbem żalu doskonałego, a z drugiej strony — wielką wygranę, jaką ci otrzymują, co od młodości przyzwyczaili się wzbudzać akty skruchy doskonałej.

1. Przez częste wzbudzanie żalu doskonałego skraca się nieszczęsny stan grzeszników, zostających w grzechu śmiertelnym. Jak wielka to wygrana dla życia duszy, a szczególniej u młodzieży, tylko ten może ocenić, kto się temu smutnemu po-

łożeniu bliżej przygląda. Przyjrzyjmy się np. consuetudinario in materia turpi, choćby in pollutione. Po odprawionej spowiedzi tydzień lub dwa pozostaje w stanie łaski, potem wpada znowu w nałóg grzeszny i tak w stanie grzechu ciężkiego męczy się 2, 3, 4 miesiące a może jeszcze dłużej aż do następnej spowiedzi. Taki stan trwa lata całe: ciemności grzechu i występku zalegają w duszy, dokąd bardzo rzadko i na krótko przedziera się promyk światła po każdej spowiedzi. Jakże to smutną jest rzeczą, zostawać prawie zawsze w stanie grzechu, być nieprzyjacielem Pana Boga, zasługiwać na odrzucenie wieczne i prace wszystkie i trudy i praktyki religijne podejmować i wypełniać jako opera mortua! Nieszczęścia tego możnaby w znacznej części uniknąć, gdyby grzesznik wiedział, że zaraz po grzechu może powstać przez skruchę, nie czekając spowiedzi. Wtedy stan łaski z pokojem wewnętrznym byłby stale udziałem jego duszy, od czego tylko smutny wyjątek stanowiłby czas grzechu. Ta uwaga prowadzi nas do dalszych myśli.

2. Grzesznik, który umie zaraz po upadku powstać przez żal doskonały, następnym pokusom silniej się opiera i niełatwo poddaje się grzechowi. Przypuśćmy, że ktoś popełnił grzech śmiertelny, ale wie, iż tylko przez spowiedź może się z Panem Bogiem pojednać, zaraz się jednak spowiadać nie chce albo nie może. Jakie stąd następstwa? Z bolesną rezygnacyą poddaje się swemu losowi, przyzwyczaja się pomału do stanu grzesznego i upada tem łatwiej w nowe grzechy, im słabszą jest jego wola. Jakżeż się rzecz ma inaczej z człowiekiem, który poznał dobrze naukę o żalu i przyzwyczaił się do wzbudzania jego aktów! Postawmy go w temże położeniu, w jakiem się poprzedni znajdował. Ciężko zgrzeszył, sumienie czyni mu wyrzuty; wie jednak, że w tej chwili, w której wzbudzi akt żalu z miłości ku Bogu, z miłości ku bolejącemu Zbawicielowi, odzyska łaskę i utracony pokój i stanie się znowu dziecięciem Bożem. Wstaje więc, wraca do serca Bożego i tem silniej się opiera pokusom i najazdom szatańskim. Jeżeli zaś od młodości do tego nawykł, tym sposobem przyzwyczai się do stanu łaski a stan grzechu będzie dlań czemś nienaturalnem i nieznośnem, z którego będzie się starał jak najprędzej wydobyć. Chociaż jest przekonanym,

że ma grzechy odpuszczone przez szczerą skruchę, nie będzie odkładał spowiedzi bez potrzeby i lekkomyślnie: gdy bowiem miłość Boża zamieszka w sercu, wtedy łaska w połączeniu z dobrą wolą dokona dzieła zbawienia.

Szczególniej ważnym jest żal doskonały w nagłym wypadku śmierci, gdy się spowiadać nie można. Jeżeli człowiek znajduje się wówczas w grzechu śmiertelnym, żal doskonały cum voto Sacramenti jest jedynym środkiem zbawienia dla duszy nieśmiertelnej. Może nieraz kogo spotkać przypadek w domu, na ulicy, lub na polu. Ludzie zaczną bezradnie biegać, przystawać i biadać; jeden może przyniesie świeżej wody, drugi pobiegnie do lekarza lub felczera a dopiero trzeci w najlepszym razie przywoła kapłana; najczęściej niema nikogo wówczas, coby, korzystając z kilku chwil życia, powtarzał choremu akty żalu i tak może uratował jego duszę. Stąd św. Bernard [6]) mówi: „Cadit asina et est, qui sublevet eam, perit anima et nemo, qui reputet."

4. Wreszcie, niedowiarków i błądzących w wierze najłatwiej w nagłym wypadku, który zawsze jest możebnym, drogą żalu doprowadzić do miłosierdzia Bożego. Niema wtedy czasu do dysputy ani zbijania błędów, ale można mieć nadzieję, że powtarzanie aktów żalu przy chorym uratuje jego duszę. Już sama niemoc fizyczna i przeczucie zbliżającej się śmierci naprowadza nań bojaźń odrzucenia i kary wiecznej; wtedy chory kolejno przypomina sobie liczne od Pana Boga odebrane dobrodziejstwa, a co zatem idzie w porządku naturalnym, przychodzi mu na pamięć Jego dobroć i miłość. Tu już utorowaną została droga do żalu, owszem sam grzesznik zaczął się już kruszyć, a, gdy kto z otaczających wspomni na miłosierdzie Boże względem pokutującego grzesznika i na Mękę Zbawiciela, który zań uczynił także zadość sprawiedliwości Bożej, wtedy umierający może przy łasce Nieba tylko myślą obżałować wszystkie swoje nieprawości i stać się godnym łaski poświęcającej, gdyż grzechy w jednej chwili zostały zgładzone. Jakże wielkie jest miłosier-

[6]) De consideratione IV, 6.

dzie Boże! *Litościwy i miłościwy Pan, cierpliwy a wielce miłosierny. Słodki Pan wszystkim a litości Jego nad wszystkie uczynki Jego!* [7]).

IV.

Nakoniec zobaczmy, w jaki sposób pasterz ma wyryć głęboko w pamięci parafian naukę o żalu doskonałym i uczynić ją prawdziwie pożyteczną.

1. Naprzód, kapłan przy objaśnianiu nauki o żalu a szczególniej aktu czy formuły żalu doskonałego powinien bez najmniejszej wątpliwości przekonać dzieci i doroslych, że żal, pochodzący ze wzajemnej miłości a szczególniej z miłości ku cierpiącemu Zbawicielowi na krzyżu, jest rzeczywiście *doskonałym*, a nie — mniej doskonałym. Spokojniej wtedy odetchną, gdyż prawdopodobnie tej pocieszającej prawdy dotąd nie rozumieli, najczęściej bowiem wierni przez żal doskonały pojmują coś bardzo trudnego i niedostępnego.

Błędne mniemanie o zbytniej trudności wzbudzenia żalu doskonałego pochodzi stąd, że ludzie najczęściej mają za jedno żal doskonały z żalem intensywnie najsilniejszym, twierdząc, jako w czasie skruchy doskonałej serce ma się ściskać, oczy łzy wylewać i t. d. Pasterz winien objaśnić i nauczyć, że te objawy nie należą do istoty żalu, który ma wiele stopni a każdy z nich usprawiedliwia grzesznika przed odbyciem spowiedzi. ŚS. Piotr, Marya Magdalena, Alojzy i wielu innych Świętych miało żal doskonały w najwyższym stopniu, z tem wszystkiem jednak najniższy stopień szczerego żalu doskonałego wyjednywa odpuszczenie grzechów. Dla dodania otuchy i podniesienia serca pasterz opowie, jako przed przyjściem Chrystusa Pana żal doskonały był jedynym i wyłącznym środkiem zbawienia przez cztery tysiące lat. Łatwym musi być ten sposób pojednania, gdyż Pan Bóg nie chce *śmierci niezbożnego* [8]) i nie jest Bogiem *umarłych, ale żywych* [9]). Jeżeli żal tak łatwym był w Starym Zakonie, łatwiejszym jest w Prawie Nowem, prawie łaski i miłości.

---

[7]) Ps. CXLIV, 8, nast. [8]) Ezech. XXXIII, 11. [9]) Łuk. XX, 38.

Kapłan wytłomaczy wiernym, że oni często mieli żal doskonały, częściej nawet, niż przypuszczają, np. przy pobożnem odbywaniu Drogi Krzyżowej, przy odmawianiu bolesnych tajemnic różańcowych, przy rozważaniu Męki Pańskiej, po kazaniu o miłości Bożej, Męce Pańskiej lub Najśw. Sakramencie i t. d. Owszem, nieraz nawet kilku słowy możemy w sobie wzbudzić najgorętszą miłość Bożą a stąd i żal, np. odmawiając modlitwy strzeliste: O, mój Jezu, miłosierdzia! Boże mój, kocham Cię nad wszystko! Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

Te myśli, wypowiedziane z miłością i przekonaniem, wywrą wrażenie na sercach słuchaczów, którzy z jasnego objaśnienia poznają, że wzbudzenie żalu doskonałego nie jest rzeczą zbyt trudną, owszem jest nawet względnie łatwą. Z doświadczenia wiemy, że serce chrześcijanina jest najwrażliwszem przy rozważaniu Męki Chrystusowej, — nawet w kazaniach ten temat przenosi ono nad inne. Niechaj pasterz nie przedstawia swoim owieczkom tego drogocennego środka w żądaniach przesadzonych i wygórowanych, — nie wymaga więcej, niż żąda Bóg i Jego Kościół, — niech się stara, aby serca ich nie były zimne w rozumowaniach o Bogu, jako o dobru najwyższem i najdoskonalszem, ale raczej niech prowadzi ich do Najlepszego Ojca, który do ich serca puka z wielką miłością, — do Boga, który tak *umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* [10]), — do Boga, który stał się Człowiekiem i umiłował nas aż do śmierci, a do śmierci krzyżowej!

2. Co się tycze traktowania nauki o żalu doskonałym na ambonie, nadmieniliśmy już na początku, że to jest przedmiot bardzo ważny, o którym kapłan winien mówić chętnie, często i przekonywająco. Co pomogą kazania o wszelkich możebnych tematach, materyach dydaskalicznych i parenetycznych, jeżeli większa część chrześcijan, stojąca przed nami głodna, przeświadczona jest o smutnym stanie duszy, zostającej w grzechu śmiertelnym, i w razie wypadku nagłej śmierci narażona na potępienie? Mówmy im z miłością i namaszczeniem o tym wspaniałym

---

[10]) Jan III, 16.

sposobie, który pod ręką mają i w każdej chwili z niego korzystać mogą, — o tym łatwym sposobie, za pomocą którego można wielkich rzeczy dostąpić, — o tym ostatecznym i jedynym środku, który w potrzebie może ich wybawić z największego nieszczęścia. „Gdybym mógł wsie przebiegać, powtarzamy jeszcze raz za kardynałem Franzelinem, mówiłbym najczęściej o żalu doskonałym.“ Ponieważ wielu fałszywie sądzi, jakoby żal doskonały pomagał duszy tylko w godzinę śmierci, trzeba usuwać te błędne przekonania.

3. Katecheza jest najważniejszym i najskuteczniejszym środkiem do nauki tego przedmiotu i korzystania zeń w licznych potrzebach życia ludzkiego.

a) Katecheta winien dać dzieciom zupełnie jasne pojęcie żalu doskonałego. Naukę swoją niech poprze przykładami poważnymi, np. Piotra, Magdaleny, zagubionej owcy, marnotrawnego syna; niech wytłomaczy wielką miłość Pana Jezusa, umierającego za grzechy ludzkie na krzyżu. Wykład taki zajmie umysł dziecka, poruszy jego serce i nieraz nawet łzy wyciśnie. Jasne pojęcie skruchy a szczególnie żalu doskonałego ma się stać własnością każdego dziecka, nawet najmniej zdolnego, na całe życie.

b) Gdy katecheta wykłada naukę o usprawiedliwieniu grzesznika przez żal doskonały, niechaj często zachęca dzieci do uwagi takiemi np. słowy: „dzieci, teraz pilnie uważajcie, co wam powiem; jest bardzo ważne tak, że wam nie wolno nigdy tego zapomnieć; od tego, co usłyszycie, może zależeć, czy się dostaniecie do Nieba.“ Katecheta silnie wpoi w umysły dzieci tę prawdę, że przez żal doskonały otrzymujemy odpuszczenie grzechów już przed spowiedzią i to nie tylko w godzinę śmierci, ale w każdej potrzebie życia codziennego. Nauczy je, jak mają w nagłym wypadku życia postępować ze sobą i jak innym w podobnym razie pomagać. Poda im także jaki przykład z życia codziennego, np. taki: Dziecko przy odmawianiu pacierza wieczornego przypomina sobie grzech ciężki, jaki dzisiaj popełniło; stąd lęka się bardzo, aby tejże nocy nie umarło i tak się nie dostało do piekła. Co robić? Wie o spowiedzi, ale teraz nie pora się spowiadać i kościół zamknięty. Co więc ma robić?

Tu katecheta oznajmi dzieciom pocieszającą prawdę: to dziecko nie potrzebuje tegoż wieczora się spowiadać, wystarczy z miłości ku Panu Jezusowi za grzechy żałować, uczynić szczere postanowienie poprawy i mieć zamiar na następnej spowiedzi ten grzech wyznać. Wtedy dziecko może mieć nadzieję, że się z Panem Bogiem pojednało, i spokojnie zasnąć.

c) Niechaj korzysta katecheta z każdej okoliczności przy nauce, aby coś powiedzieć o żalu doskonałym, np. gdy mówi: o pacierzu i modlitwach porannych i wieczornych (przy pacierzu porannym wzbudzić dobrą intencyę a przy wieczornym uczynić rachunek sumienia i żałować za grzechy), o grzechu śmiertelnym, o zasłudze dobrych uczynków, o łasce, o Sakramentach żywych.

4. Spowiednik często znajdzie w konfesyonale sposobność do mówienia o żalu doskonałym do dusz, które znajdują się w niebezpieczeństwie popełnienia tego samego grzechu, np. samogwałtu. Odezwie się do takiego penitenta temi słowy np.: Nie upadaj na duchu, czuwaj nad sobą przy łasce Bożej i szczerze pracuj nad zbawieniem duszy; gdybyś zaś miał nieszczęście, czego nie przypuszczam, znowu ten grzech popełnić, nie zostawaj w nim, bo upadniesz jeszcze głębiej, ale powstań zaraz tego samego dnia z grzechu popełnionego przez żal doskonały i idź wkrótce do spowiedzi.

5. Piecza nad chorymi a szczególniej ich odwiedzanie da pasterzowi niejednę sposobność mówienia choć w krótkich słowach o żalu doskonałym dla pociechy i ratunku dusz, w grzechach zostających. Tak w tym punkcie, jak i w poprzednim, nie wchodzimy w szczegóły, gdyż ten przedmiot nie należy do naszego tematu.

Jak widzieliśmy, żal doskonały jest nieocenionym środkiem łaski i ratunku dla chrześcijan, dla wielu nawet sposobem jedynym i ostatecznym zbawienia duszy, a jednak ten przedmiot tak mało i niedokładnie jest znanym, niewielu z niego korzysta, bo się za mało o nim mówi. Można nieraz całe dzieła z kazaniami, kartkę za kartką, przerzucać a nie znajdziemy jasnego i przystępnego wykładu tego przedmiotu. W pewnej miejscowości w czasie misyi kaznodzieje zwrócili w przemówieniach szczegól-

ną uwagę na ten ważny temat a po zakończeniu świętych ćwiczeń rozdawali wszystkim przy drzwiach kościelnych krótki wykład z aktami żalu doskonałego i ta święta myśl przyniosła wiernym bardzo zbawienne korzyści. Kapłani, mający staranie o zbawienie dusz nieśmiertelnych, za które kiedyś złożą rachunek przed Bogiem, powinni, i to jeszcze raz tu powtarzamy, chętnie, często i przystępnie mówić o żalu do dzieci na katechezach i do dorosłych na naukach; chociaż może za życia nie zobaczą skutków swej pracy, mogą być pewni, że niejednemu grzesznikowi wskażą drogę do Królestwa Niebieskiego.

KAZANIE

na uroczystość

Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Troska o rzeczy doczesne.

Marto, Marto, troszczysz się,
i frasujesz około bardzo wiela.
Łuk. X, 41.

Ta wymówka, jaką uczynił Pan Jezus Marcie, jakże do wielu ludzi stosować się może! Wszędzie frasunek i troska, upędzanie się za zdobyciem majątku i utrzymania, jakby to człowiek tylko na to był na ziemi i o nic więcej troszczyć się już nie potrzebował. A przecież Pan Jezus upomina: *Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* [1]).

---

[1]) Mat. VI, 31—33.

Może kto powie, że bogaci, zamożni, są dobrze we wszystko zaopatrzeni, lecz cóż mają robić ubodzy, kto ich żywić i przyodziewać będzie, kto da utrzymanie rodzinie, jeżeli we dnie i w nocy zabiegać nie będą? Otóż prawda, powinna być troska o rzeczy doczesne, która jest obowiązkiem i cnotą. *A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary, i jest gorszy niźli niewierny* [2]), mówi Apostoł. Lecz jest także i troska o rzeczy doczesne, która jest niebezpieczną i grzeszną, ponieważ najmiłościwszy Ojciec w niebie pamięta o wszystkich swoich stworzeniach. Każdy robak, każdy ptak znajduje codzień swoje pożywienie. *Wejrzyjcie na ptaki niebieskie,* mówi Pan Jezus, *iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azażcie wy nie daleko ważniejsi niż oni? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną! Nie pracują, ani przędą, a powiadam wam, iż ani Solomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z tych. A jeśli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary?* [3]).

Sprawiedliwa troska ma na względzie rzeczy doczesne, lecz pokłada ufność w Bogu i w świętą Jego Opatrzność; niesprawiedliwa jest bojaźliwą a przez to ciężką obrazą najlepszego Boga w niebie, bo niedowierza Jego dobroci i miłosierdziu a przeto niebezpieczną i szkodliwą 1) dla życia duszy, i 2) dla życia ciała.

Zdrowaś Marya.

I.

Mnóstwo ludzi zatruwa sobie życie i upada na duszy przez zbyteczne troszczenie się o rzeczy doczesne. Wprawdzie człowiek musi w pocie oblicza na swój chleb pracować. Takie jest rozkazanie naszego Ojca niebieskiego [4]). Na leniwych, którzy nie chcą pracować, Apostoł powstaje, mówiąc: *Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je* [5]). Jak we wszystkiem, tak i w naszej pracy, jeżeli ona ma mieć wartość jakąś przed Bogiem, zależy

---

[2]) I Tym. V, 8.
[3]) Mat. VI, 26—30.
[4]) Rodz. III, 19.
[5]) II Tes. III, 10.

od dobrej intencyi i zamiaru. Jedni pracują, ażeby według rozkazania Boskiego, uczciwie na swój chleb zapracować, i to jest cnotą; drudzy pracują dlatego, że nieustannie się obawiają, ażeby nie umarli z głodu, i to jest nieufność w dobroć niebieskiego Ojca; inni pracują, ażeby się rozkoszować nabytem bogactwem, i to jest chciwość; inni pracują, ażeby wynosić się nad drugich swojem bogactwem i bliźnimi gardzić, i to jest pycha; inni pracują, ażeby zarobione mienie w grzechach i występkach mogli przemarnować, i to jest zbytek, obżarstwo, opilstwo. I są wreszcie tacy, którzy pracują, ażeby potrzebującym bliźnim przychodzić z pomocą, i to jest miłość bliźniego. Niedawno umarł we Francyi kupiec, który sam żyjąc bardzo ubogo, całe mienie, które jako zdolny i pracowity handlowiec zarobił, zawsze w końcu roku swojemu biskupowi przynosił dla rozdania misyonarzom nawracającym pogan, i to tak wiele, że biskup nie chciał przyjmować wielkich datków, z obawy, ażeby sam ofiarodawca nie cierpiał przez to niedostatku. I to była najczystsza miłość ku duszom biednych dzikich.

Jeden z dawnych pustelników miał zwyczaj, przed rozpoczęciem pracy, stać chwilę spokojnie. Zapytany, dlaczego tak robi, odpowiedział: „Naśladuję strzelców. Zanim bowiem myśliwy wystrzeli, stoi spokojnie, mierzy i celuje, ażeby dobrze trafił. Więc i ja podobnie przystaję, zanim się wezmę do jakiej pracy, ażebym dobrze skierował moją robotę do Boga, który naszych wszystkich prac jest celem i końcem.“ Rozpoznawajmy i my teraz, dlaczego, w jakim zamiarze właściwie pracujemy. Kto bowiem tylko z miłości i posłuszeństwa ku Bogu i z miłości ku swoim bliźnim pracuje, tego tylko praca uczyni błogosławionym. O, jakże bylibyśmy godni pożałowania, gdybyśmy za całe nasze trudy i udręczenia nie tylko, że nie na nagrodę, lecz jeszcze na karę kiedyś zasłużyli!

Zbyteczna troska o rzeczy doczesne staje na przeszkodzie dobrym zamiarom i odejmuje naszym zabiegom i pracy wszelką wartość przed Bogiem. Człowiek nie jest stworzony do samej pracy, praca nie jest jego celem, ona ma być dla niego środkiem, ażeby osiągnął ustanowione od Boga przeznaczenie swoje. Człowiek jest na to stworzony, ażeby 1) znał Boga, swojego

Pana i Stworzyciela, 2) kochał Go, 3) wielbił Go, 4) chował Jego przykazania i przez to wszystko zbawiony był kiedyś. Lecz ten cel, to przeznaczenie psuje i niweczy bojaźliwa troska o nasze ziemskie bytowanie.

1. Kto bojaźliwie troszczy się o siebie, ten z samego już frasunku i pracy nie będzie się starał poznać Boga, nawet będzie mu żal czasu, ażeby choć pomyślał o Bogu. Znieważa on niedziele i święta ciężkiemi robotami, zaniedbuje słowo Boże i nabożeństwo, stąd ustawiczny niepokój dręczy jego duszę, i całe życie zaprawia mu goryczą. Kto pracuje z ufnością w Bogu, kto przy pracy Boga i Jego święte słowo ma często na myśli, ten nie będzie nigdy zasępiony, lecz wesół i ochoczy, lepiej pracować będzie, i więcej zarobi, aniżeli ten, który o Bogu nie pamięta. Ułatwi sobie przez to pracę i duszę wzbogaci. Św. Klimak opowiada, że poznał w jednym klasztorze kucharza, który dla 230 zakonników, przytem i dla wielu gości musiał gotować, a przecież był nad podziw wesołego i pogodnego usposobienia. Święty zapytał go, jak on może przy tak wielkiej pracy tak wielką wesołość i spokojność umysłu zachować. Kucharz odpowiedział: „Nie myślałem nigdy, że służę ludziom, lecz Bogu; wszystko, co czynię i pracuję, czynię z miłości ku Niemu i ze względu na Niego. Dlatego najcięższa praca jest mi lekką i miłą.“

2. I jakże taki, bojący się o siebie, ma swojego Boga miłować? *Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje* [6]), mówi Pan Jezus. Serce bowiem tam jest, gdzie są twoje myśli. Te myśli zaś są ustawicznie zajęte troską o dobro doczesne. Jeżeli nikt nie może dopiąć swojego przeznaczenia, dla którego go Pan Bóg na świecie postawił, jeżeli nikt zbawionym być nie może, kto swojego Boga nie kocha *ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkiej myśli* [7]), jak wielkiem musi być dopiero to zło, które ludziom w tym najpierwszym i najświętszym obowiązku stawia przeszkody! Tem złem jest przesadzone troszczenie się o rzeczy doczesne. Zapewne, powiadasz sobie, ja to rozumiem, ale moje serce jest już tak pełne tej troski, moje

[6]) Mat. VI, 21. [7]) Mat. XXII, 37.

myśli są jakby uwięzione, że nie mogę dać rady sobie. Wierzę ci zupełnie, mój bracie, i dlatego ubolewam nad tobą, jest to prawdziwie, nieszczęście. Lecz wszystko będzie można naprawić, jeżeli posłuchasz mojej rady. Usiłuj naprzód myśli twe do Boga skierować, a serce będzie już wtedy posłuszne. Czyżby to tak trudnem być miało? Patrz, wszystkie rzeczy przypominają ci Boga, twojego dobrego Stwórcę. Naśladujmy przykład św. Franciszka Salezego, który patrząc na piękność pól, mówił: „My jesteśmy rolą, którą Bóg uprawił, ażebyśmy także plon wydawali.“ Kiedy widział wspaniałą, bogatą świątynię, mówił: „My sami jesteśmy świątynią Boga żywego, czemużby nasze dusze nie miały być cnotami świętemi ozdobione?“ Patrząc na piękne kwiaty, mówił: „Czemu z naszych kwiatów—cnót niema owoców?“ Widząc piękne i cenne obrazy, myślał: „Nic piękniejszego nad duszę, na obraz Boski stworzoną.“ Patrząc na ogród, mówił: „Kiedyż ogród naszej duszy przyozdobi się kwiatami i owocami?“ Na widok rzeki mówił: „Kiedyż my jak te wody, które płyną do morza, do Boga pójdziemy?“

3. Modlitwa jest nadzwyczaj potrzebną człowiekowi, bez modlitwy jeszcze nikt nie był zbawiony. Lecz zajęci doczesnością, nie modlą się. Inni ludzie mają czas do tego, niejeden powiada, niechaj się modlą, ja muszę pracować, modlitwą żyć przecie nie mogę. Pan Jezus zaś mówi: *Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a najdziecie, kołaccie, a będzie wam otworzono. Albowiem wszelki, który prosi, bierze, a kto szuka, najduje, a kołacącemu będzie otworzono* [8]). Jeżeli, jak powiada przysłowie: „Kto z Bogiem — Pan Bóg z nim“ wszystko od błogosławieństwa Boskiego zależy, jakże może być błogosławieństwo przy robocie, kiedy pracujący o pomoc nie prosił...

Ciężka zgryzota dręczy bardzo często serce biednego człowieka, który pracowałby chętnie, ale pracy nigdzie znaleźć nie może. Jednak niechaj nie traci nadziei, lecz zwróci się w gorącej modlitwie do Boga! Modlitwa dostarczy mu pracy. Św. Auxenty szedł razu jednego odległą ulicą w Konstantynopolu, zamieszkałą przeważnie tylko przez rzemieślników. Jeden z nich

[8]) Mat. VII, 7, 8.

stojąc przed swoim małym domkiem, głośno biadał, że już od kilku tygodni nie ma roboty, i jeżeli tak dalej potrwa, on i jego rzemiosło przepadnie. Auxenty przystąpił do rzemieślnika, zapytując go, czyby go nie przyjął do siebie na jakiś czas za czeladnika lub robotnika, przydając, że za parę godzin pracy codziennej nie wymaga od niego ani utrzymania, ani większej płacy nad sześć groszy za dzień. Rzemieślnik, jakkolwiek nie znał człowieka, uczuł do niego dziwny pociąg za jego prostoduszną ofiarę, budzącą zaufanie; przyjął go do warsztatu, mówiąc przytem, że obecnie od kilku już tygodni sam nie ma żadnej roboty. Auxenty wszedł do opustoszałego warsztatu, wsunął się pokornie w kąt i wzniósł swoje serce do Boga. Potrwało to niedługo, kiedy weszło kilku ludzi i zamówiło robotę; na drugi dzień było jeszcze więcej zamówień, na trzeci było tyle roboty, że majster musiał przyjąć kilku czeladników. Św. Auxenty widząc, że jego modlitwa była wysłuchana, nie przyszedł już więcej, lecz błogosławieństwo, które swoją modlitwą sprowadził na warsztat rzemieślnika i nadal w nim pozostało.

4, Zbytnia troskliwość o rzeczy doczesne odwraca człowieka od drogi uczciwości i prawości, a popycha go do kradzieży i oszustwa. Czytamy codziennie o rabunkach i kradzieżach, o sprzeniewierzeniach się tych, którym pieniądze rządowe albo osób prywatnych były powierzone. Tacy ludzie myślą, że nigdy dość nie mają, troszczą się zanadto o swoją przyszłość i dlatego wyciągają rękę po cudze dobro. A jednak uczciwość trwa najdłużej. Uczciwość w nieszczęściu jest największą pociechą. Kiedy sławny admirał Rodrigo de Menarez ze swoją eskadrą na morzu się znajdował, powstała straszna burza, która całej flocie zgubą groziła. W mocnej wierze i niezachwianej ufności bohater podniósł swój miecz ku niebu i zawołał: „Panie! Ty wiesz, że ten miecz nie shańbił się jeszcze nigdy nieuczciwym czynem, wybaw mnie i moich.“ I niebo się wyjaśniło, uragan zamilkł, fale się wygładziły, i wszystko ocalało. A gdy cierpimy dla sprawiedliwości, kiedy postępowaniem nieuczciwem moglibyśmy łatwo uwolnić się od gniotącej nas troski o przyszłość, Apostoł dodaje nam otuchy i mówi: *Ale i choć co cierpicie dla*

sprawiedliwości: błogosławieni. Albowiem lepiej cierpieć dobrze czyniąc, jeśliby wola Boża była, niźli źle czyniąc [9]).

A zatem gorącą ufność w Bogu pokładać należy! *Wszystko troskanie wasze składajcie nań*, przypomina nam Apostoł, *gdyż On ma pieczę o was* [10]). Gdyby rolnik ciągle się obawiał, że mu pogoda stoi na przeszkodzie, nie posiałby nigdy. *Kto się na wiatr ogląda, nigdy siać nie będzie, a kto się przypatruje obłokom, nigdy żąć nie będzie* [11]), mówi Kaznodzieja Pański. Pracujmy więc i troszczmy się, ale spokojnie, ufając w Opatrzność Bożą. *Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko*, t. j potrzeby ciała *będzie wam przydano. Jednego tylko potrzeba*, mówi dzisiejsza Ewangelia, tem zaś jednem jest troska o zbawienie naszej duszy nieśmiertelnej Wszystko, co tej jednej trosce stoi na zawadzie, jest złem, niebezpiecznem, jest nawet grzechem.

II.

Nadmierne troskanie się nasze zmierza szczególniej do naszej pomyślności ziemskiej. Lecz ta troska szkodliwą jest niemniej dla ciała, jak szkodliwą jest dla duszy. Praca nad siły pozbawia biedne ciało: 1. koniecznego czasu dla wypoczynku i snu, 2. nie daje mu potrzebnego pożywienia i 3. skraca życie przez ciągłą bojaźń w przewidywaniu utraty zarobku.

1. Bojaźliwe troskanie się o rzeczy doczesne zmusza człowieka do ustawicznej pracy i nie daje mu ani spokoju, ani odpoczynku we dnie i w nocy. Przez nadmierne natężenie, siły żywotne przedwcześnie niszczeją i zdrowie upada. Ciało bowiem potrzebuje koniecznie wypoczynku. A że lękliwa troska o pomyślność doczesną jest nieufnością w świętą Opatrzność Bożą, to przy całej takiej usilnej pracy niema w końcu błogosławieństwa. *Jeśli Pan nie zbuduje domu*, mówi Pismo św., *próżno pracowali, którzy go budują. Jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje, który go strzeże. Próżno macie przede dniem wstawać, wstańcie, skoro usiądziecie, którzy pożywacie chleba boleści. Gdy da*

---

9) I Piotr III, 14, 17. 10) Piotr V, 7. 11) Ekkl. XI, 4.

miłym swym spanie [12]). Według rozporządzenia Bożego nie powinno się dla ciała snu odmawiać. Kto odrzuca od siebie lękliwą troskę a ufa w Bogu, do takiego stosują się słowa Pisma św.: *W pokoju pospołu będę spał i odpoczywał, bo Ty Panie, osobliwie w nadziei postanowiłeś mnie* [13]).

Niedziele i święta są poświęcone od Boga i Jego Kościoła dla wypoczynku ciała. Owszem, we wszystkich krajach, we wszystkich ustawodawczych stowarzyszeniach silny jest obecnie prąd, który dąży do przywrócenia odpoczynku niedzielnego. Lecz cóż! jeżeli ludzie jawnie w dni święte nie pracują, to w sekrecie, w domu, ażeby więcej zarobić, niedzielę pracą znieważają. A jednak niczego przez to w końcu nie osiągną. Pewien uczciwy kupiec przyszedł raz w niedzielę do jednego rzemieślnika i zastał go przy robocie. „Toś ty taki bezbożnik,“ rzecze kupiec, „że niedzielę znieważasz?“ „Mój drogi panie!“ odpowiedział rzemieślnik, „jestem biedny i dlatego właśnie muszę w niedzielę pracować, bo inaczej nie wyżyłbym.“ Kupiec na to: „Nic dziwnego, żeś biedny, a jesteś nim dlatego, że w niedzielę pracujesz, bo i jakże Pan Bóg mógłby ci błogosławić, kiedy ty Jego święte prawo przestępujesz? Zawrę z tobą jedną umowę: oto przestań w niedzielę pracować a uświęć ten dzień, jako na chrześcijanina przystało. Przyjdę tu kiedy i wypłacę ci całą stratę, którąś poniósł z opuszczenia niedziel, choćby mnie to nawet wiele kosztować miało.“ Rzemieślnik zgodził się na to, i sprobował. Po pięciu miesiącach kupiec znowu przyszedł, a że mu rzemieślnik powiedział, iż usłuchał jego rady, zapytał go: „Ileż więc mam ci zapłacić za twą stratę?“ „Nic, wcale nic,“ taką usłyszał odpowiedź. „Świętowanie niedzieli przyniosło mi wiele błogosławieństwa, a nie żadną stratę. Przed pięcioma miesiącami moja obora była pusta, teraz stoi w niej krowa, i cała bieda się skończyła.“

2. Ciało potrzebuje koniecznie pożywienia. Wstrzemięźliwość wprawdzie jest wielką cnotą, bo i wielu przez nadużycie w jedzeniu i piciu przedwcześnie idzie do grobu. Lecz i wstrzemięźliwość ma swoje granice, i kto z bojaźliwej troskliwości

[12]) Ps. CXXVI, 1, 2. [13]) Ps. IV, 9, 10

o przyszłość odmawia ciału tego, co konieczne, grzeszy względem niego, grzeszy przeciw przykazaniu Tego, który stworzył ciało. W Bulonie we Francyi osiedlił się były czeladnik krawiecki, podeszłego już wieku, Mieszkał on w nędznej izdebce, ubierał się bardzo ubogo, i żył tylko wodą i chlebem. Kiedy na początku grudnia r. 1848 nie pokazywał się wcale, sąsiedzi zawiadomili o tem władzę. Wysadzono drzwi izby i znaleziono mieszkańca nieżywego na stosie słomy wyciągniętego. Kamień służył mu za poduszkę a wielka drewniana skrzynia stanowiła całe jego umeblowanie. Ale ta skrzynia pełna była złotych i srebrnych pieniędzy. Bliższe dochodzenie wykazało, że umarł z głodu. Bojaźliwa troska o przyszłość zrobiła go już od dawna skąpcem, a kiedy przyszedł do pewnej zamożności, nie mógł już się pozbyć skąpstwa i zagłodził się.

3. Nieustanna obawa, ażeby nie utracić nabytego mienia, czy to przez kradzież, pożar i inne nieszczęście, ogromnie podkopuje życie ciała, targa i odbiera zdrowie. Ponieważ każde serce ludzkie pożąda spokoju i wesela, a bez radości marnieje i więdnie; serce takiego, który nadmiernie się troska o swą przyszłość, prawdziwego wesela odczuwać nie może, obawa i zgryzota dręczy go we dnie i w nocy, a choroba i śmierć przedwczesna są nieuniknionem następstwem. Pewien skąpiec ukrył znaczną sumę pieniędzy w otworze skały, do której dostęp starannie zabezpieczył. I oto, do tej samej skały, przyszedł nieszczęśliwy ojciec rodziny, w rozpaczy nad swoją i swoich niedolą, z postronkiem, w zamiarze powieszenia się. Nagle poczuł usuwającą się pod stopami ziemię i wpadł z nienacka w kryjówkę skąpca. Podniósłszy się, ujrzał ukryte pieniądze, zabrał je a natomiast zostawił postronek. Po niejakim czasie przyszedł znowu skąpiec do swojego skarbu, lecz znalazłszy zamiast skarbu, postronek, powiesił się na nim z rozpaczy po stracie pieniędzy. Dochodząc w tem nadzwyczaj smutnem zdarzeniu głównej przyczyny, znajdujemy lękliwą troskę, a z niej wyrosłą chciwość, z chciwości rozpacz, a z tej—śmierć gwałtowną.

Ta zbyteczna troska o rzeczy doczesne jest chorobą, a kto zaraz z początku nie zaradzi, ciężko mu będzie z niej się wydobyć. Jakie na tę chorobę znaleźć lekarstwo? Z czego się ono

sklada? Gdzie jest apteka, w którejby można dostać tego lekarstwa? Tą apteką jest Kościół św., jest ten Bogu poświęcony przybytek, a niebieskie lekarstwa, które tu się wydają, są:

a) Słowo Boże, tu z kazalnicy opowiadane. Nie zaniedbujcie go, lecz często i ochotnie słuchajcie. *Nie samym chlebem żywie człowiek*, mówi Pan Jezus, *ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych* [14]). Ten chleb „Słowa Bożego" zasila nasze życie duchowne, i wychodzi także ciału na dobre, ponieważ powstrzymuje od grzechów, które podkopują żywotność ciała.

b) Drugiem lekarstwem, które tu w Domu Bożym jest dawane, są Sakramenta śś., a mianowicie Sakrament Pokuty św. i Ołtarza. Przystępujcie do nich często i chętnie, i umacniajcie się chlebem Aniołów, Najśw. Ciałem Chrystusa Pana. Uleczymy przez to nie tylko nasze choroby duszy, lecz i ciało umocnimy przez rozradowanie w duszy z obecności naszego Niebieskiego Lekarza. Wielebny Baltazar Alwarez, spowiednik św. Teresy, klęczał raz przed ołtarzem, przygotowując się do Mszy św. Wzrok jego padł na Najśw. Sakrament w Tabernakulum. I oto zamiast Hostyi ujrzał Dzieciątko Jezus, które rozpostarłszy ramiona, miało w dłoniach takie mnóstwo drogich pereł i klejnotów, że ich utrzymać nie mogło. Z ust Boskiego Dzieciątka wyszły słowa: „Gdyby kto przyszedł, i wziął je odemnie!" Te perły i klejnoty znaczą pociechę, i radość, i pomoc w każdej potrzebie duszy i ciała, przez które uwolnimy się od trwożliwej troski o rzeczy doczesne.

c) Trzeciem lekarstwem jest modlitwa. Wprawdzie możemy wszędzie wielbić wszechobecnego Boga, lecz tu w kościele możemy goręcej, łatwiej i swobodniej, i na tem świętem miejscu wysłuchanie znajdziemy, jak to już Bóg w Starym Zakonie obiecał. *Wysłuchałem modlitwę twoję i obrałem to miejsce sobie za dom ofiary*, rzekł Bóg do króla Salomona w dzień poświęcenia kościoła w Jerozolimie. *Oczy też moje będą otworzone, i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił* [15]).

* * *

[14]) Mat. IV, 4. [15]) II Paral. VII, 12, 15.

I oto mamy upomnienie Zbawiciela objaśnione: *Marto, Marto, troszczysz się, i frasujesz około bardzo wiela*; przyjęliśmy je do serca; pojęliśmy je uszyma ciała i ducha; widzieliśmy, że nieumiarkowana troska o rzeczy doczesne jest zgubną dla naszego życia duszy i ciała; słyszeliśmy także o lekarstwach, które nas od tej choroby uleczyć mogą. Przyjmijmy więc napomnienie Pańskie, jak je Marta przyjęła, nie odrzucajmy go, jak i Marta go nie odrzuciła. Troszczmy się najpierw o to *jedno* przedewszystkiem, co konieczne, obierzmy sobie najlepszą cząstkę, jak ją Marya obrała, siedząc u nóg Jezusa Chrystusa i słuchając mowy Jego. Żyć będziemy wtenczas w pokoju, umrzemy z Bogiem, i weselić się będziemy kiedyś z Nim na wieki. Amen.

PRZEMÓWIENIE

na

Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny

z okazyi poświęcenia ziół.



Treść. 1. Wonne kwiecie w grobie Maryi i dzisiejsze w rękach naszych przypomina, iż życie Jej całe było pełne zapachu cnót i kwiatów dobrych uczynków; takiem i nasze będzie, jeśli je poprowadzimy według przykazań. 2. Im bowiem kto cnotliwszy, tem i ciało jego więcej ubłogosławione wydaje zapach i długo nie ulega zepsuciu. 3. Uroczystość, dziś przypadająca w czasie żniw, przedstawia życie jako czas zbierania zasług na żywot wieczny. 4. Z tej wiązki zasług otrzymamy wieniec nieśmiertelnej chwały.

*
* *

1. Obchodzimy dzisiaj uroczystość Wniebowzięcia albo Najśw. Maryi Panny Zielnej dlatego tak nazwaną, iż przypada w czasie żniw, kiedy wszystko się zieleni i dojrzewa i dlatego jeszcze, że dnia trzeciego po chwalebnej śmierci Maryi, gdy przybył nieobecny na pogrzebie św. Tomasz apostoł i bardzo zapragnął choć raz jeszcze ujrzeć Matkę Zbawiciela, po otwarciu gro-

bu ciała już nie znaleziono, jeno prześcieradła, któremi owinięte było, i wiele najśliczniejszych kwiatów, oraz zapach najprzyjemniejszy. Na pamiątkę właśnie znalezienia w grobie Maryi wonnego kwiecia, święci Kościół w dniu dzisiejszym najróżnorodniejsze zioła i kwiaty, kłosy zboża i owoce ziemi.

Wonne ziele, pozostałe w grobie, po cudownem wraz z duszą i ciałem Wniebowzięciu Matki Bożej, przypomina, jako całe Jej życie było pełne zapachu cnót i kwiatów dobrych uczynków, jako Tej, którą Pismo św. słusznie do ziół i kwiatów przyrównywa i zowie... kwiatem polnym i lilią padolną... palmą w Kades i szczepieniem róży w Jerychu... cynamonem i balsamem woniejącym... mirrhą wyborną, dającą słodkie wonności... [1]) I życie nasze takiem jak Maryi być powinno. Dlatego też przy poświęceniu ziół dzisiejszych prosi Kościół św. Boga, by za przyczyną Najśw. Maryi Panny obudził w wiernych chęć starania się o cnoty i dobre uczynki, wyrażone przez te wiązanki w rękach waszych trzymane.

Lecz czy życie nasze istotnie jest, jak ono wonne kwiecie, pełne zapachu cnót i dobrych uczynków? Niestety! życie nasze nie zapach, ale wstrętną woń wydaje z grzesznych uczynków i występków. Bo czyż może być inaczej? Wszak życie, nie według przykazań Bożych prowadzone, żadną miarą nie może być przyjemne Bogu, jako bowiem, gdy kto ma zepsute i gnijące wskutek choroby wnętrzności — zgniliznę z siebie wydycha, tak chrześcijanin, gdy życie niemoralne, sprzeczne z zasadami wiary św. prowadzi i według świata zepsutego, nie może wydać zapachu świętobliwości. O takich mówi Pan Jezus iż są: *podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkiego plugawstwa* [2]).

2. O ile zaś człowiek cnotliwszy, o tyle i ciało jego więcej ubłogosławione, wydaje zapach i długo nie ulega zepsuciu. Słusznie woła Psalmista Pański: *Nie dasz Boże, świętemu Twojemu oglądać skażenia* [3]).

Gdy umrze człowiek zwyczajny, wnet ciało ulega rozkłado-

[1]) Pieśń n. P. II, 1... Eccli. XXIV, 18... v. 20.
[2]) Matth. XXIII, 27. [3]) Ps. XV, 10.

wi, psuje się i powietrze zaraża i nieraz czem prędzej muszą je pogrzebać dla ochrony zdrowotności; lecz ciała błogosławionych nie tylko po śmierci nie cuchną, ale przedziwny wydają zapach na znak, że i życie ich pachniało cnotami, ciała ich przez długie wieki nie ulegają zgniliźnie i robactwo nie toczy, gdyż i dusze ich za życia wolne były od zgnilizny moralnej i robactwa grzechowego. I tak: kiedy niewinna dusza Maryi odłączyła się od ciała, ciało nie uległo zepsuciu, ale tak wielki zapach wydawało, iż rozchodził się na sto kroków wokoło. Zasłużyła sobie na to szczęście unikaniem najmniejszego nawet grzechu. Za dotknięciem się ciała Matki Bożej ślepi odzyskiwali wzrok, mówi św. Jan Damasceński, głusi słuch, chromi chód, a niemocni zdrowie.

Przy pogrzebie Bogarodzicy niebieskie duchy asystowały, a w powietrzu przez całe trzy dni wdzięczne śpiewy słyszeć się dały. Podobnie się działo przy zejściu ze świata św. Wawrzyńca Justyniana. Śmierć jego anielskie pienia ogłosiły, a święte jego szczątki, przez dwa przeszło miesiące niepogrzebane, całe i niezepsute przedziwny zapach wydawały, ale za życia mężnie walczył z pożądliwością, na gołych deskach sypiał, a gardząc związkami małżeńskimi, zwracając oczy na Ukrzyżowanego wołał: Ty Panie jesteś nadzieją moją! Bogactwem jego byli ubodzy, wzgardę i szykany więcej cenił niż zaszczyty [4])... Najświętszej Pannie objawioną została chwila zgonu, podobnie i św. Mikołajowi z Tolentynu. Na sześć miesięcy przed śmiercią co noc słyszy anielskie pienia jako oddźwięk tych rozkoszy niebieskich, jakie go po śmierci czekają. Ale też patrzmy, jakie było jego życie. Dla miłości Bożej gardzi światem i tem wszystkiem, co on dać może swym zwolennikom, wstępuje do zakonu Augustyanów i tu cały oddaje się bogomyślności, a biczmi i żelaznymi łańcuszkami ciało swoje umartwia [5])...

Kiedy ciało św. Stefana, króla Węgierskiego uległo zepsuciu, prawa ręka całą i nietkniętą została na wynagrodzenie, że za życia tą ręką tylko dobrze bliźnim świadczył, nigdy nie wyciągał ku krzywdzie, jeno na poratowanie potrzebujących i opu-

---

[4]) Ibid. d. 5 Septembris. [5]) Ibid. d. 10 Septem.

szczonych... [6]) Serce i język św. Józefa Kalasantego w sto lat po śmierci całe znaleziono, ale też w surowości wielkiej życie prowadził, w postach i czuwaniach, na modlitwie dnie i noce przepędzał, a przez długie lata każdej nocy siedm kościołów w Rzymie obchodził... [7]) W trzysta lat po śmierci św. Jana Nepomucena język jego znaleziono zupełnie zdrowy i rumiany, bo zawsze go używał na chwałę Bożą a nigdy na obmowy i potwarze, jak wielu z dzisiejszych chrześcijan czyni [8]). Święta Teresa w 1582 r. umarła, wszakże po dzień dzisiejszy ciało jej nie uległo zepsuciu, lecz zapach wokoło roztacza. Otrzymała tę łaskę za to, iż przez całe lat dwadzieścia znosiła bez szemrania najstraszniejsze wewnętrzne oschłości, przez ostatnie zaś lat czternaście życia ciężkim i bolesnym chorobom z poddaniem się woli Bożej podlegała... [9]) Ale co jest rzeczą dziwniejszą, to, że już 600 lat od śmierci św. Róży Witerbskiej, jednak dotąd ciało jej świeże i nienaruszone zostaje, bo od dziecięctwa poświęciła się na służbę Bogu, gardząc wszelkiemi uciechami tego świata.

3. Dzisiejsza uroczystość Najśw. Maryi Panny Zielnej, na cześć której te wiązanki ziela w rękach trzymamy, przypada w czasie żniwa. A jako w żniwa każdy jest zajęty w polu pracą: jedni żną, drudzy zbierają i układają na ziemi, inni wiążą w snopy, a inni jeszcze do gumna zwożą, tak podobnie całe życie nasze to czas pracy na zbawienie, to czas siania i zbierania dobrych uczynków. Przy wszystkich zabiegach i staraniach o chleb powszedni o tem głównie pamiętać powinniśmy: aby jak najwięcej zebrać i posiadać zasług na żywot wieczny: *Szukajcież naprzód*, mówił Pan Jezus, *królestwa Bożego i sprawiedliwości jego* [10]) by nie zasłużyć na ten gorzki wyrzut: *Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, ale jednego potrzeba* [11]). Te właśnie wiązanki wonnego ziela w rękach waszych, wyobrażają, iż każdy z nas ma uzbierać za życia cały taki pęk na żywot wieczny i stanąć z nim w chwili śmierci przed Niebieskim Gospodarzem. Szanowanym i wyższym godnością

[6]) D. 2 Septem.
[7]) D. 27 Augusti.
[8]) D. 16 Mai.
[9]) D. 15 Octobris.
[10]) Matth. VI, 33.
[11]) Luc. X, 41, 42.

osobom składają w ofierze piękne i wonne bukiety, lecz kto lato życia swego zmarnował na grzechach i występkach, ten nie zbierze pięknych kwiatów cnót i dobrych uczynków, z próżnemi stanie rękoma przed Najwyższym Panem wszech rzeczy w dzień sądu. Ach! jakaż boleść ściśnie serce grzesznika, gdy ujrzy wiele ludzi z woniejącemi wiązankami przed Obliczem Sędziego Boga, uwitemi z różnorodnych cnót, a on tymczasem z niczem. Co mówię: „z niczem?“ Owszem, i grzesznik niepoprawny będzie trzymał w ręku wiązankę, ale inną, bo składającą się z kąkolu zgorszenia, jaki zasiał swem życiem niedobrem, i z najobrzydliwszego chwastu wielorakich występków. Straszne będzie wówczas biada człowiekowi, co nie umiał skorzystać z życia, albowiem czasu sądu ostatecznego Gospodarz niebieski rzecze żeńcom: *Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu!* [12]). *A niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności* [13]).

Przy dzisiejszej więc uroczystości wejdź każdy w serce swoje, a patrząc na to wonne do poświęcenia kwiecie, zapytaj się siebie samego: jaką ty wiązankę wijesz? czy z kąkolu złego i gorszącego twego życia, czy z kłosów dobrych uczynków? czy z trujących zielsk zabójczych nałogów i zgubnych chwastów grzesznych okazyi, które zagłuszają i tamują wzrost dobrego ziarna, czy też z pięknych kwiatów cnót najwznioślejszych? I jak w tej wiązance z ziół aromatycznych różne są kłosy i różne kwiaty i rośliny... Jest tu jeszcze kłos pszenicy, z której pochodzi biała mąka, a z niej przygotowują opłatki i hostye do Mszy św. — symbol niewinności i czystości obyczajów; kłosy owsa i jęczmienia; z ich ziarnek długie gotowanie wyciąga posilne soki — znak to, iż z każdej naszej czynności i obowiązku choćby najmniejszego, tak jak to mało ziarneczko, ciągnąć możemy obfite soki zasług na żywot wieczny; jest jeszcze piołun — symbol goryczy i cierpień życiowych, a jak ruta pachnąca koi cierpienia ciała, tak zgadzanie się z wolą Bożą — cierpienia duszy; jest ziele mięty: jeden jej listek lub kropelka wszystko zapachem swoim obejmuje; tą miętą—to czysta intencya, która zapachem czynienia wszystkiego nie dla jakichś ziemskich, osobistych widoków

[12]) Matth. XIII, 3o. [13]) Matth. XXV, 3o.

jeno dla chwały Bożej, obejmuje całodzienne nasze zajęcia. Między wielu ziołami jest jeszcze jedno: woniejący kwiat rumianku. Wyobrażać on może miłość Bożą w sercach naszych, bo jako użyty na wewnątrz ściąga i usuwa gorączkę z ciała, tak kwiat cnoty miłości Boga i bliźniego, usuwa gorączkę naszej duszy, miłość własną — to źródło trojakiej pożądliwości: oczu, ciała, pychy żywota i wszelkich chorób duszy, to jest nałogów grzechowych.

4. W wiązance więc życia naszego, z jaką mamy stanąć przed Obliczem Niebieskiego Gospodarza, mają być: kwiaty pokoju z bliźnim, z Bogiem i z samym sobą; dalej kłosy: niewinności, czystości obyczajów i skarbienia zasług na żywot wieczny z najmniejszej nawet czynności, a następnie zioła: cierpień, zgadzania się z wolą Bożą, miłość Boga i bliźniego o przecudnym zapachu czynienia wszystkiego na chwałę Stwórcy i własne lub innych zbawienie. A jako kwiaty naturalne bez wilgoci zwiędłyby i zmarniały, tak i kwiaty naszych cnót i dobrych uczynków ustawicznie ożywiane być mają wilgocią wiary żywej i obmotywane złotą nicią nadziei, by się nie rozleciały i nie poginęły w czasie życiowych burz, utrapień i bólów rozmaitych. Wszakże to z tej samej wiązanki życia naszego Aniołowie uwiją wieniec nieśmiertelnej chwały i włożą na głowy nasze. Ach! cóż to za rozkosz będzie dla duszy po pracy na zbawienie iść do wiecznego odpoczynku, po trudach życiowych po nagrodę i usłyszeć te słodkie słowa Zbawiciela: *Pójdźże, oblubienico moja, pójdź... będziesz koronowana* [14]). Lecz aby otrzymać ten wieniec, trzeba do końca życia mężnie się borykać z przeciwnościami, albowiem „który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał“ [15]); i nie upadać na duchu wśród pokus i przeszkód. I Święci Pańscy „idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje“... Ileż łez wylała sama Najświętsza Marya Panna... „Ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje“ [16]). Naśladujmy ich tylko, a z pewnością otrzymamy wieniec nieśmiertejnej chwały. Amen.

Ks. L. Jarosiński.

---

[14]) Cantica Can. IV, 8.

[15]) II Ad. Tim. II, 5. [16]) Ps. CXXV, 6.

KAZANIE

na

Niedzielę dziesiątą po Świątkach.

W. ks. Jakóba Filipowicza.

(† 1720).



Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik.
Łuk. XVIII, 10.

W odczytanej Ewangelii św. przedziwnie przedstawiają się sądy Boskie. Oto dwaj ludzie przyszli do kościoła po to, żeby się modlili — o co? o łaskę Boską. Jeden z nich do łaski przyjęty, a drugi odrzucony. A co dziwniejsza, ten odrzucony, który tyle zasług, uczynków dobrych, postów, dziesięcin wyliczał; przyjęty zaś ten, który nic w sobie dobrego nie widział. Lecz co to za przemiana! Z Pawłem tu św. zawołać potrzeba: *O głębokości bogactw, Mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego!* [1]).

Św. Augustyn tej odmiany, tę uważa przyczynę, którą Pan Jezus wykazał na końcu tej Ewangelii. Bo ten faryzeusz odrzucony, nie tak prosił u Pana Boga o łaskę, jako raczej swoje cnoty przeciwko Bogu wyliczał. Nie tak przyszedł po to, żeby Boga chwalił, jako żeby siebie nad wszystkich wynosił: *Żem nie jest jako inni.*

Cała tedy przyczyna odrzucenia jego była, że wzgardził łaską Boską i stał się gorszym nad samego Celnika.

---

[1]) Rzym. XI, 33,

To z św. Ewangelii założywszy, dziś te dwie prawdy za łaską Bożą jaśniej wytłomaczyć zamierzamy. Naprzód wykażemy w *pierwszej części, że ci, którzy gardzą łaskami Boskiemi, zarabiają na to, że ich Bóg odrzuca; w drugiej części, że tacy stają się gorszymi nad innych.*

Zdrowaś Marya.

I.

Ci, którzy gardzą łaskami Boskiemi, zarabiają na to, że ich Pan Bóg odrzuca.

Ta prawda, że ci, którzy gardzą łaskami Boskiemi, zarabiają na to, że ich Pan Bóg odrzuca—najpierwszą i największą ma podstawę w Piśmie św. Przejrzyjmy wszystkie karty Pisma św.; gdziekolwiek znajdziecie, że kogo Pan Bóg odrzucił, zaraz i to poznacie, że to uczynił dlatego, że człowiek pierwej wzgardził łaską i pomocą Bożą. Gruntuje tę prawdę św. Tomasz w swojej teologii na tej zasadzie: *Bóg nikogo nie opuszcza, zanim przez kogo sam nie zostanie opuszczonym!* Odrzucił Pan Bóg Saula: *Odrzucił cię Pan, abyś nie był Królem nad Izraelem* [2]), bo on pierwszy odrzucił i wzgardził łaską i wolą Jego. Nie mamy jaśniejszego miejsca w Piśmie Bożem, gdzie ta droga miłosierdzia Bożego lepiej przedstawiona jako w Ewangelii u Łukasza św. Często się przykrzyli P. Jezusowi ziomkowie Jego, mówiąc: słyszeliśmy, że cuda czynisz gdzieindziej, *uczyń i tu w ojczyźnie Twojej!* [3]), z tem wszystkiem, mówi Pismo św.: *Nie uczynił tam cudów wiele dla niedowiarstwa ich* [4]). Nie mógł żadnego cudu uczynić i przyszło na to, że ich Pan Jezus porzucił, — zaco? Wzięli sobie w przysłowie: *Możeż co dobrego być z Nazaret?* [5]). Cokolwiek Jezus uczynił w oczach ich, cokolwiek mówił: *Gorszyli się z Niego* [6]). Przychodziło i do tego, że P. Jezusa mieli za szalonego i tak też Go traktowali i źle o Nim mówili. Nakoniec rzekł Chrystus Pan: *Nie jest prorok beze czci jedno w ojczyźnie swojej i w domu swoim* [7]). Czy mogliż mieć większą łaskę od Boga ci ludzie, jako,

[2]) I Król. XV, 26.
[3]) Łuk. IV, 23.
[4]) Mat. XIII, 58.
[5]) Jan I, 46.
[6]) Mat. XIII, 57.
[7]) Mat. XIII, 57.

że z ich krwi, w ich ziemi, mieście, Syn Boski stał się człowiekiem?—oni tą łaską wzgardzili, Pan Bóg też nimi pogardził i porzucił ich. Cóż to są chrześcijanie? Jest to lud osobliwie od Pana Boga obrany; chrześcijanie, są to Chrystusa krewni, bracia, przyjaciele, a jeżeli którzy z nich gardzą łaskami Boskiemi i na złe ich zażywają, nie godząc życia z wiarą i łaską, słusznie z nimi się dzieje to, że ich Pan Bóg porzuca. Pismo św. takiemi podobieństwy tę rzecz objaśnia: Syn jest u ojca jedynak, więcej doznaje uczucia miłości, łaski od ojca, niż wszyscy domowi, ale też jeżeli ojcowskiem uczuciem i łaską syn pogardzi, przywodzi ojca do tego, że go porzuci, że go wydziedziczy, że i patrzeć i słyszeć o nim nie chce. Jeszcze tak Pismo św. mówi: u męża niemasz nic w miłości, łasce, jako jego oblubienica, nad wszystkich domowych i postronnych ma on serce do niej, ale jeżeli ta wzgardziwszy mężem i łaską i jego miłością, czyni co niegodnego, zarabia na to, że ją odrzucić musi. Jeszcze dalej mówi Pismo św.: *Ziemia, która deszcz często na się padający pije, i rodzi ziele użyteczne tym, przez które bywa sprawowana — bierze błogosławieństwo od Boga; lecz która rodzi ciernie i osty, odrzucona jest i blizka przeklęctwa, której koniec na spalenie* [8]). Cóż to są chrześcijanie u Boga, u Chrystusa? *Już was nie będę zwał sługami... lecz was nazwałem przyjacioły* [9]), każdy z chrześcijan jest w szczególnej miłości i łasce u Pana Boga; każdy z nich jest to oblubienica, krwią Syna Boskiego, Bogu zaślubiona: *Oblubieniec krwi* [10]); każdy z nich jest to ziemia poświęcona Panu Bogu, jeżeli tedy ten syn, ta oblubienica, ta ziemia, krwawym dżdżem i rosą Syna Boskiego sprawiona, łaską gardzi, a cóż sobie o niej wnosić, tylko, że też i Pan Bóg nią wzgardzi i odrzuci. Lecz czyż, drodzy bracia, daleko szukać mamy przykładów? Nigdy serca ludzkiego tak żywo przenikać nie może nic, jako to porzucenie Boskie, które my widzimy na żydach. Czy mógł też być lud Panu Bogu więcej ukochany, więcej wybrany, jako ten? Był to naród, który tak chciwie czekał Mesyasza, a gdy przyszedł, tedy Nim wzgardził, odrzucił Go. I za to lud żydowski odrzucony od ziemi obiecanej, od nieba, od Boga, włóczy się

---

[8]) Żyd. VI, 7. 8. [9]) Jan XV, 15. [10]) Wyjść. IV, 26.

rozproszony po świecie. Ten naród od Pana Boga porzucony, od wszystkich wzgardzony, widzi, co się z nim dzieje i rzeczą samą mówi do Boga: *Jako wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum, uczyń i tu w ojczyźnie Twojej* [11]).

O, Boże! słyszymy i widzimy, co czynisz z innymi narodami. Tyleś cudów uczynił: umarłych ożywił, ślepych oświecił, chorych uleczył. Otoś, Boże, podbił wszystkie narody krzyżem Twoim, którym wzgardziliśmy! Pokorą Twoją złamałeś pyszne narody, królów, cesarzów, podbiłeś sobie wszystkich: głębokie umysły, przebiegłą mądrość świata; zwyciężyłeś delikatne ciała niewiast i dzieci, bo się na męki dla Ciebie ochotnie wydawały!... Złamałeś upór zaciętych greków, rzymian i tyle dzikich narodów, a to wszystko pokonałeś krzyżem Twoim. Nawet samych czartów, bałwany, bożki, tyranów, prawa, zwyczaje, religie dawne, przez tyle lat trwające!... A to wszystko dokazałeś bez oręża i wojska, bez wymowy, bez pomocy, bez pieniędzy: przez samych tylko prostych rybaków, przez dzieci mdłe. A dokazałeś tego, że czem się oni brzydzili, potem całem sercem ochotnie przyjęli! Zakochali się w krzyżu Twoim, zwyciężywszy naturę swoją. My to wszystko widzimy, żeś to Państwo Twoje rozszerzył po całym świecie. A my Twój naród wybrany, staliśmy się obmierzłym całemu światu widokiem, przeklęctwem: jesteśmy jednym celem wzgardy, bez królestwa, bez Kościoła, bez kapłanów, bez Ofiary, bez miasta, bez ziemi! Ach! Boże, uczyń to z nami, co czynisz z innymi narodami. Takby mogli mówić ci ludzie odrzuceni od Pana Boga, jakoż rzeczą samą mówią. Ale darmo, jako raz oni wzgardzili Panem Bogiem i łaską Jego, tak nimi Pan Bóg raz na zawsze gardzi. Ach! mój Boże, czemuż ta prawda, tak rzetelnie wyrażona, nie przeniknie serca?!...

II.

Ci, którzy gardzą łaską Bożą, stają się gorszymi nad innych.

Ci, którzy gardzą łaskami od Boga, stają się gorszymi nad innych. Ta prawda dość jasno wykazuje się z tego, co już mówiliśmy, ale chciejmy ją głębiej trochę rozważyć.

---

[11]) Łuk. IV, 23.

Oto czytamy w Księdze Wyjścia, że za szczególne narzędzie wszechmocnej ręki Swojej Pan Bóg obrał sobie laskę Mojżeszową, przez którą tyle cudownych spraw dokonywał w Egipcie. Ta laska, gdy była w ręku Mojżesza i Aarona, stawała się przedziwną! gdy była w Arce Bożej, była cudowną, bo i kwitła i owoc wydała. Ale taż sama laska, gdy była od Arki oddalona, od ręki Mojżesza na ziemię rzucona, w węże i w smoki jadowite się zamieniała; nadto przydaje Pismo św.: ta laska *w węża obrócona*, wszystkie inne węże *pożarła* i zwyciężyła [12]). To obraz i figura, idźmy do rzeczy samej.

Pierwszy w niebie stworzony Anioł, mój Boże, jaka śliczna laska: w Arce Bożej, w rękach Boskich; cokolwiek piękności, ceny szacownej, w skarbach Mądrości Boskiej było — na niego się złożyło, ale gdy wzgardził łaską Bożą, rzucony z ręku, z nieba, w smoka się zamienił, inne wszystkie pożarł, stał się nad inne gorszym. A kto był przy boku Pana Jezusa? Judasz. W ręku Pana Jezusa śliczna laska, z ręku Jezusa karmiona, śliczna z początku laska: kwitnąca, bo i cuda z drugimi Apostołami czynił, i czarta wypędzał, ale gdy ten nieszczęśliwy zdrajca pogardził łaskami Pana Jezusa, zaczął ubóstwem Jego gardzić, zaczął przeklęty targ chciwości, łakomstwa swego, wypadł z ręku Boskich, stał się gorszym nad wszystkich innych, bo o nim powiedziano: *jeden z was jest dyabeł* [13]). Otóż laska w smoka zamieniona! O nim powiedziano: *większy grzech ma, kto mię wydał* [14]); nad wszystkich zabójców Jezusa—Judasz najgorszy. Mój Boże, jakim to był Saul u Pana Boga: *Syn jednego roku był Saul, gdy począł królować* [15]), mówi Pismo św., był on wielkiej cichości, łagodności — tak jako dziecię roczne, u Pana Boga był Saul. Cóż się z nim stało, gdy podeptał łaskę i wolę Pana Boga swego, jaka odmiana! Jak dziki, nieubłagany do czarów od Pana Boga odpadł: otóż i tu laska w smoka zamieniona! Saul gorszy nad innych. Przypomnijmy sobie wszystkie sprawy Salomona: jaką to śliczną laską był w ręku Boskich, jako go Pan Bóg złocił, bogacił, mądrością obdarzył, ale i ten wzgar-

[12]) Wyjść. VII, 10—12.
[13]) Jan VI, 71.
[14]) Jan XIX, 11.
[15]) I Król. XIII, 1.

dziwszy Panem Bogiem dla żon swoich, bożkom kościoły stawiał: nad inne stał się gorszy. I to, to jest właśnie, co często się zdarza, że daleko cięższe się znajdują zbrodnie i grzechy między tymi, których Pan Bóg szczególniej sobie obiera nad innych, którzy nie są powołani,—daleko cięższe są zbrodnie między chrześcijany, aniżeli między pogany. Przywodzi na to Paweł św.: *Słychać między wami porubstwo, jakiego ani między pogany* [16]). I to jest, co Pan Bóg przez Jeremiasza proroka mówi: *Pytajcie narodów: kto słyszał takie straszne rzeczy, które czyniła nazbyt panna Izraelska?* [17]). Idźcie między turki, maury, tatary, dzikie narody, uważajcież ich sprawy: azali znajdziecie to, co między chrześcijanami bywa? Poganie przy swojej ślepocie, niekiedy sprawiedliwość kochają, nierządy karzą, miłosierdzie czynią. W chrześcijaństwie wiara jest, ale sprawiedliwość szyję łamie, niewstyd bez karania, zazdrość, zawziętość, niezgody! A jakoż się dziwić, że sprawiedliwy Pan Bóg od pogaństwa przenosi rózgę, karanie i plagi na chrześcijan? Poznaliśmy prawdę wiary św., poznaliśmy światłość—ale nienawidzimy prawdy — w ciemności chodzimy!

* * *

Zakończmy już te upomnienia, a wnijdźmy żywą rozwagą do samego gruntu serca i woli naszej! Czy mogła nas większa łaska i cześć od Boga spotkać, jako to, że zostaliśmy ochrzceni w świętej wierze i religii wychowani, tyle razy Ciałem i Krwią, to jest samą dobrocią i słodkością Syna Boskiego karmieni, dla tego samego, przyznaje nas Pan Bóg za syny, przyjacioły, domowniki swoje. Czy uczynił to wszystko innym? *Nie uczynił tak żadnemu narodowi* [18]). Oto tyle narodów zostaje porzuconych, w ślepocie, w uporze, w zaciętości, a oto nie zwracają się do Boga, ani Pan Bóg do nich się skłania, tak jako do nas, *i niemasz inszego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze* [19]). W jakimże szacunku i zacności u nas

[16]) I Kor. V, 1.
[17]) Jerem. XVIII, 13.
[18]) Ps. CXLVII, 20.
[19]) Prawa powt. IV, 7.

te łaski? Ach! żal się Boże, jako spowszedniały! A kto sobie szacuje te osobliwe dary? kto za to Bogu dziękuje tak, jako winien — całą istotą serca swego? Więcej sobie szacują to, aby być bogatym, być we czci ludzkiej, o to zabiegają, nad tem życie i zdrowie targają. Dziś mu przybyło, mówi św. Augustyn, dziesięć tysięcy: jutro się stara, żeby za rok miał sto tysięcy. Dziś jest na tym urzędzie, jutro będzie myślał, żeby wyżej postąpił: i tak życie na tem upływa. A kto z nas myśli, żeby duszę w łasce Bożej wyżej podnieść, zbogacić? A nie jestże to gardzić Panem Bogiem i łaską Jego—i miłyż Boże! na tem życie targać, co się z życiem zakończy? o to nie dbać, co przez całą wieczność mieć potrzeba? — i miłyż Boże! tu siły na to łożyć, co jako dym zginie, o to nie dbać, co Pan Bóg szacuje? Ach! gdzież to rozum i wiara? tego chciwie szukać, co śmierć wydziera? o to nie dbać, co mi Chrystus Pan krwią i śmiercią kupił? O, mój Boże, lękam się wyroku Twego!... Biada gardzącemu, bo sam wzgardzony będzie; wstąpmy głębiej do gruntu serca naszego. Gdyby ci dziś umierać przyszło: wszak wiesz? że cię to nie minie—w jakimżebyś stanie znalazł duszę twoją? Patrz, jako roztargniony rozum! prawie na jeden moment tysiącem myśli rozdarty; patrz, jako pamięć twoja zaprzątniona marnościami. Patrz, jako wola do dobrego, słaba do rzeczy wiecznych, do złego przyuczona. Patrz, jako słabieje wiara, mdleje nadzieja, zgasła miłość Boga! Lękam się śmierci — mówisz, jest czego! Myślisz uciekać... ale pomnij, że kiedy i gdzie się nie podziejesz, umrzeć ci Pan Bóg każe, — a więc w jakimże stanie? w jakiej łasce i przyjaźni z Panem Bogiem?

O! rozpięta na krzyżu Miłości nasza, Chryste Jezu! Nie patrz na nasze nikczemności, ale na Twoje krwawe poty i prace! niech daremne nie będą! Tyś św. Panie, tyle sobie ważył te łaski, któreś nam krwią kupił, żeś dla nich życie łożył, a my po nich deptać mamy! Gdybyś te łaski dał poganom, ach! jakby Ci służyli! Przypominasz nam często, że umrzeć trzeba! A umrzeć nam trzeba w łasce Boskiej, teraz czas jej nabycia i przymnożenia, po śmierci czasu nie będzie! Przypominasz nam, że mamy duszę nieśmiertelną, wieczność nieprzeżyta nas czeka, trzeba się na nią opatrzyć w same tylko zasługi: łaski Boskie! Słyszy-

my to, wierzymy to, widzimy to, ale cóż? nic się to nie ima serc naszych! Ach! Zbawicielu, pókiż nas cierpieć będziesz, o jedyna Dobroci!...

Do tych wszystkich łask i darów Twoich, przydaj jeszcze i tę jedyną, szczególną, skuteczną, żebyśmy żadną łaską Twoją nigdy nie gardzili!.. Amen.

CZYTANIE LUDOWE *)

na

Niedzielę dziesiątą po Świątkach.

Wielce to zła rzecz, jeżeli człowiek nie zna samego siebie. Taki człowiek co się nie zna, sam często nie wie co począć i co z sobą uczynić. We wszystkiem podobny jest taki człowiek do bańki mydlanej, która prędko powstała, ale jeszcze prędzej pęknąwszy, żadnego po sobie nie zostawiła śladu. Każda zmiana okoliczności i najmniejszy wypadek, może go zmienić i wszystko z niego uczynić. Każdy oszukaniec może go zbałamucić: albo go łudzi nadzieją, albo go straszy i trwoży, wnet go podnosi w pychę, wnet go znowu upokarza. Kto się nie zna, ten nigdy nie dojdzie do prawdziwej życia poprawy, a tem samem nigdy do trwałej spokojności duszy. Z tego więc łatwo poznać możecie, że człowiekowi wiele na tem zależeć powinno, aby się mógł znać, aby mógł dokładnie poznać samego siebie.

Do tego poznania samego siebie podaje nam sposobność dzisiejsza Ewangelia św. Widzimy dzisiaj dwóch ludzi, którzy w niczem nie są do siebie podobni. Jeden z nich nie znał się zupełnie, a drugi się o to starał, aby się mógł poznać. Zdaje się, że Zbawiciel dlatego mówił o tych dwóch ludziach, aby

*) Westermayer.

tych zawstydzić i poprawić, którzy się bez przyczyny za pobożnych uważając, drugich lekceważą albo nawet nimi pogardzają. Ku wspólnej naszej nauce i poprawie, poznajmy na owym Faryzeuszu i Celniku: 1. *Skąd to pochodzi, że mało kto zna samego siebie?* 2. *Jakim sposobem można poznać samego siebie?*

1. Nikt zapewne tego nie zaprzeczy, że naszą powinnością jest, starać się o poznanie samego siebie. Potrzeba nam wiedzieć, jak się ma rzecz z nami: czy jesteśmy w łasce albo też w niełasce u Pana Boga, potrzeba nam wiedzieć, czy za uczynki nasze możemy się spodziewać nagrody, albo też, czy nie wypada lękać się kary. A ponieważeśmy powinni postępować *w doskonałości chrześcijańskiej* i w poznawaniu prawdy, to nam też potrzeba wiedzieć, *dalekośmy już postąpili* na tej drodze, czego nam jeszcze niedostaje, coby jeszcze czynić, a czego zaniechać należało. Wtenczas tylko spodziewać się możemy upodobania Boskiego, jeżeli według woli Boga żyjemy; potrzebne nam więc jest poznanie obowiązków naszych, bo tylko przez ich wierne wypełnienie możemy sobie zgotować spokój duszy. Chociażbyś czego innego w życiu nie starał się dobrze poznawać, chociażbyś się w rachubach, w nadziejach twoich ziemskich przerachował: to w tym razie szkoda powetowaną być może i nie jest tak wielką, jak gdybyś nie znając się, przerachował i pomylił się w rzeczach sumienia twego. Wystawcie sobie człowieka, który obejmuje rolę, obejmuje gospodarstwo, a przytem ani najmniejszego nie ma wyobrażenia o uprawie, o obsianiu gruntu, który zgoła nic nie rozumie z tych rzeczy, które do gospodarstwa koniecznie wiedzieć i znać potrzeba. Gdyby on jednak pomimo tego wmawiał w siebie, że temu wszystkiemu potrafi, i żeby nie przyjmując rady innych ludzi, podług swej upartej głowy chciał uprawiać i obsiewać pole — czegóżby się po takiem gospodarstwie spodziewać można? Jemuby się zawsze zdawało, że wszystko robi dobrze, że wszystko sprawione i urządzone jest należycie, podczas gdy się zupełnie przeciwnie dzieje. Ten człowiek cieszyłby się zapewne nadzieją bogatego żniwa, a nareszcie musiałby się z żalem przekonać, że się pomylił w widokach swoich, że się w nadziejach swoich przerachował. Teraz, nie mając czem wyżywić służących, nie mając czem karmić

bydła, nie mając ziarna do siewu, a pieniędzy do opłacenia się na gruncie, musiałby popaść w ubóstwo i w stan opłakany. A tego wszystkiego, cóżby było przyczyną? Nie co innego, jak tylko brak znajomości samego siebie: jął się rzeczy, których nie rozumiał, a że siebie samego nie znał, toć też i tego nie poznał, że mu potrzebnej brakuje wiadomości, że jej nie posiada. Tak samo dzieje się i w każdym innym razie, jeżeli człowiek nie zna samego siebie. Skądże to pochodzi, że się niejeden za dobrego uważa chrześcijanina, podczas, gdy ponad imię, nic w nim niema chrześcijańskiego? To pochodzi stąd, że nie ma znajomości samego siebie. Dlaczegóż się to niejeden tak wielce sroży i gniewa, gdy go drugi sprawiedliwie *zgani*, albo gdy mu da napomnienie, które mu istotnie bardzo potrzebne i zbawienne? Dlaczego się gniewa? Oto dlatego, że się jeszcze nie poznał na sobie.

Ale skądże to pochodzi, że mało kto zna siebie samego? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w postępowaniu Faryzeusza w dzisiejszej Ewangelii św.: on także nie miał znajomości samego siebie, a to się z tego okazuje, że się tak wielce przechwalał z zasługami swemi, które przecie tak wiele nie znaczyły, a potem okazuje się to także i z tego, że bez wszelkiego namysłu, bez wszelkiego zastanowienia się pogardzał celnikiem, wynosząc się, sądząc się być daleko lepszym od niego. Zastanówmy się nad tem nieco bliżej.

Wielu myśli, że nic niema łatwiejszego, jak się poznać na samym sobie. I ta właśnie okoliczność utrudnia bardzo wiele nabycie znajomości samego siebie. Gdybym się was wszystkich, gdybym się jednego po drugim zapytał, czy się zna? toby zapewne każdy odpowiedział: „a to się rozumie, że się znam — jakżeby nawet inaczej być mogło? wszak przecie każdy zna najlepiej samego siebie.“ To prawda, że każdy *może* najlepiej znać samego siebie, i że się każdy znać *powinien*; nikt bowiem nie może zajrzeć do serca naszego, jak tylko oprócz Pana Boga, my sami; każdy to najlepiej wie, co się w jego sercu dzieje, jakie tam są skłonności, jakie się odzywają życzenia, jakie nałogi, każdy to sam najlepiej wie, jakim jest co do Boga i co do bliźnich swoich. Tymczasem bardzo się rzadko trafia taki czło-

wiek, coby się nad tem chciał szczerze zastanowić i dokładnie zbadać samego siebie; najczęściej się tak dzieje, że ludzie o drugich daleko więcej wiedzą, niż o sobie, albo raczej, że o drugich wiedzą wszystko, ale o sobie zgoła nic. Poznanie samego siebie nie jest tak bardzo łatwe, jakby się zdawało; potrzeba bowiem do tego, aby człowiek z wielką pilnością zwracał uwagę na samego siebie, na swoje nałogi i zamiary, a szczególniej tego potrzeba, aby sobie człowiek powiedział prawdę, aby niejako wyłajał samego siebie, gdy na to zasłużył. Aleć właśnie ta ostatnia okoliczność jest bardzo przykra i utrudnia poznanie samego siebie. Serce ludzkie jest bardzo próżne i zazwyczaj chce zawsze za lepsze uchodzić, niż w rzeczy samej jest. I gdy się przecie tu i owdzie trafi, że człowiek chcąc nie chcąc musi poznać swój błąd: w takim razie, gdy się go już przed samym sobą zaprzeć nie może, to się przynajmniej uniewinnia, usprawiedliwia wszelkim sposobem, a tak, nie postępując z sobą samym szczerze i surowo, zostaje dalej w swych błędach i nie poznaje się należycie. Wiadomo bowiem, dlaczego to faryzeusze pościli, i dlaczego dawali dziesięcinę; dlatego, aby ich chwalono. Nie było tedy w tem wielkiej zasługi, a raczej żadnej cnoty w tem upatrywać nie można. Ale tak się to dzieje między ludźmi, że już z tego się chełpią, jeżeli im nie można dowieść wielkich zbrodni, i jeżeli coś takiego czynią, zacoby ich już tu na ziemi karano, gdyby tego nie wypełnili. O to się zupełnie nie troszczą, czy tam uczynki ich pochodzą z dobrego serca i ze szczerej, własnej woli, albo czy tylko dla oka i z przymusu; a jednak od tego zawisło upodobanie Boskie i nagroda wieczna. Takiem postępowaniem zaspokaja niejeden sumienie swoje, tem się pocieszając, że tej albo owej zbrodni nie popełnia, i że dlatego nie ma się czego obawiać, chociaż w tym albo owym grzechu zostaje. Tak myśląc, nigdy człowiek nie przyjdzie do poznania samego siebie.

I ten się nie zna, *kto chętnie słucha pochwał, chociaż na nie nie zasłużył, a gniewa się, jeżeli mu ktoś sprawiedliwą daje naganę.* Bardzo to zły znak, jeżeli sobie ktoś nic z tego nie robi, jak tam o nim drudzy mówią, jeżeli mu jest obojętną rzeczą, czy tam o nim dobrze, albo źle, utrzymują. Tak samo

i w tem jest pewny dowód, że się sam nie znasz, jeżeli lubisz, aby cię drudzy chwalili, albo jeżeli cię to martwi, że cię nie chwalą. Komu bowiem na tem zależy, aby znał samego siebie, ten woli słuchać, gdy go drudzy ganią, niż gdy go chwalą; słysząc nagany, zastanawia się człowiek nad sobą, i tym sposobem może przyjść do poznania samego siebie, a przez pochwały wmawia człowiek w siebie, że jest istotnie dobrym, że nic w sobie nie ma do poprawienia, do sprostowania, i tym sposobem nie może być znajomości samego siebie.

I to jest przeszkodą w poznaniu samego siebie, jeżeli *wolisz patrzeć około siebie, niż w siebie*, t. j. jeżeli wolisz uważać na cudze wady, niż na siebie samego i na swoje własne uczynki. Niejeden potrafi najdokładniej opowiadać, co się w innych domach dzieje, jak się tam rządzą, co przy tej albo owej okazyi mówiono, co temu albo owemu brakowało, i dlaczego się mu niedobrze powodzi; a tymczasem może on sam ma pełno wad, może sam najgorzej gospodarzy, może właśnie u niego niema ani ładu ani składu. Dla tego samego, że się zajmuje innymi, nie ma zapewne czasu zająć się samym sobą. Tak podobnie czynił i faryzeusz w dzisiejszej Ewangelii: nie zwracał uwagi na *swoje* wady, nie dochodził *swego* sumienia, tylko się rozwodził nad życiem celnika. Dziękuję, Tobie Panie, rzekł Faryzeusz, że nie jestem, jako ten celnik. Ci ludzie lubią się zawsze porównywać z takimi, co są gorszymi od nich, a przynajmniej w ich oczach gorszymi. O! niemało jest takich ludzi, co ustawicznie narzekają, co się ustawicznie uskarżają na złe występki drugich, wszędzie coś upatrują do poprawienia, podczas gdy w sercu są sami złymi i przewrotnymi ludźmi! Może myślisz, że gromiąc innych, ubolewając nad zepsuciem drugich, że przez to swoje własne przywary zatrzeć zdołasz? Ubolewając ustawicznie nad innymi w udanej gorliwości, chcesz, abyś uchodził za lepszego, niżeli jesteś w rzeczy samej. Ale właśnie to jest przeszkodą w poznaniu samego siebie.

2. Celnik stał z daleka sam jeden, mając w pokorze oczy ku ziemi zwrócone. On sobie postanowił, pomyśleć nad sumieniem swojem, rozebrać szczegółowo życie swoje, i dlatego stanął na osobnem miejscu, aby mu nic w myślach jego nie prze-

szkadzało. Przykład tego skruszonego celnika niech nas nauczy, jakim sposobem przyjść można do poznania siebie samego.

Naprzód potrzeba się często usuwać od świata, a udawszy się na osobne miejsce, badać szczerze przed Bogiem stan duszy swojej. Samotność usposabia człowieka do nabożeństwa; znajdując się w samotności, w miejscu odosobnionem od zgiełku świata, wnet sobie pomyślisz: chociaż około mnie nikt się nie znajduje, nikt mnie tu nie widzi, nikt nie słyszy, a może i nikt o mnie nie myśli: to jednak spogląda na mnie Pan Bóg wszystko widzącem okiem swojem — Bóg się przy mnie i około mnie znajduje [1]). Ta myśl o wszechobecnym Bogu, która szczególnie wśród samotności odzywa się w człowieku, jest bardzo zbawienną, a wciskając się coraz głębiej w duszę, sprawia nareszcie to, że człowiek potem ciągle ma Pana Boga przed oczyma, ciągle w pamięci. A do takiej samotności najlepszą i najczęstszą sposobność ma lud wiejski. Idąc na roli za pługiem, albo znajdując się przy bydle, tam jesteś sam na sam z sobą! Ten to czas jest potemu, że ci wszystko przypomina wszędzie obecnego Boga, który stworzył niebo i ziemię, który *obecnością swoją napełnia niebo i ziemię.* Miłujcie taką samotność, takie odosobnienie od ludzi i zgiełku świata, gdzie człowiek, oderwawszy myśli swoje od świata, Bogiem się zajmuje, a wstępując myślą do serca swego dochodzi go i bada, aby się mógł poznać w sumieniu swojem, co wśród ludzi i zgiełku świata nie tak łatwo da się uczynić. Gdy tak w samotności odsuniesz zasłonę serca swego, to się zapewne zawstydzisz przed Bogiem i przed samym sobą, ale to zawstydzenie będzie wielce zbawienne. Żebyś to, co może złego czynić zamyślasz, miał napisane na czole, albo żeby to ludzie z twarzy twej wyczytać mogli: tobyś się niezawodnie wstydził i uciekałbyś daleko od ludzi, aby cię nikt nie widział. Ale tylko przed ludźmi ukryć się możesz, nie zaś przed wszystko widzącem okiem Pana i Boga twego. Jeżeliś zaś w samotności poznał sumienie swoje, i zawstydził się uczynków twoich przed Bogiem i przed samym sobą, to się zapewne grzechu będziesz

[1]) Psalm 138.

wystrzegał na przyszłość starannie, a tak nie mając się czego wstydzić, i ludziom śmiało możesz spojrzeć w oczy.

Przy badaniu sumienia, przy dochodzeniu serca swego, postępujcie bezstronnie, nie oszczędzajcie się, ale owszem sądźcie się sami surowo! Cóżby ci bowiem z tego przyszło, żebyś sobie sam prawdy nie powiedział, żebyś zakrywał przed samym sobą stan duszy twojej? Na niejaki czas możesz wprawdzie przygłuszyć sumienie, ale ono się i tak wcześniej albo później odezwie, a na sądzie Bożym świadczyłoby przeciw tobie. Ale dajmy na to, żeby się nawet nigdy, żeby się i w godzinę śmierci nie przebudziło sumienie, dajmy na to, żeś go, wmawiając w siebie poczciwość, uśpił zupełnie: to jednak Bóg nie śpi, przed Nim tego nie ukryjesz, co się dzieje w przygłuszonem sumieniu twojem.

Chcąc dojść do poznania samego siebie, postępuje się następującym sposobem: zastanów się nad twem życiem, pomyśl nad zachowaniem się twojem względem bliźniego, a nareszcie powiedz do samego siebie: zdawało mi się w tym albo w owym razie, że dobrze, że nic nie uczyniłem złego, a czy też to w rzeczy samej w tem nie było nic złego? Czy też po tym albo owym uczynku, po tym, albo owym dniu było spokojne sumienie moje? Możem w siebie wmawiał, że dzień dobrze spędzony; ale czy też w rzeczy samej tak było? Czym też już kiedy nie czynił coś takiego z namysłem, o czemem z pewnością wiedział, że to złe? Możem też już niejedno dobre uczynił, ale tylko dla oka ludzkiego albo dla jakiegoś zysku doczesnego, a udawałem, że to czynię jedynie dla Pana Boga? właściwie zaś może dlatego, aby uchodzić za lepszego, niżem był w istocie? Tak jest—jam poznawał, że z sumieniem mojem niedobrze się rzecz ma, a jednak byłem tak niesumienny, byłem tak nierozumny, żem co innego udawał przed światem, byłem nędznym obłudnikiem, a dlaczegóż to czyniłem? Chciałem postępowaniem mojem oszukiwać ludzi, ale ach, niestety! nie pomyślałem nad tem, że ludzi można, ale Boga okpić i oszukać nie można, tego Boga, który wszechwiedzą swoją przenika wszelkie serca skrytości. Tym, mniej więcej, sposobem badać można sumienie swoje, chcąc poznać siebie samego; jeżeli tak z sobą porozmawiasz, to nie będziesz miał zapewne ani czasu, ani ochoty tem się zajmować,

co inni mówią i czynią. To, w czembyś chciał drugiego naganiać, znajdzie się może i w tobie samym; gdy więc widzisz jakiś błąd w bliźnim twoim, to zaraz pomyśl o sobie, zastanów się nad samym sobą, czy też tego samego błędu, albo może daleko większych grzechów nie masz w sumieniu swojem? Jeżeli słyszysz o bliźnim twoim, że popełnił jakiś wielki występek, to się nad tem zastanów, jakim on sposobem mógł tak dalece upaść, a z tego będzie i dla ciebie nauka i przestroga. Nie sądź nikogo, nie potępiaj nikogo, ale raczej przyznaj, że gdybyś się ty był znajdował w jego okolicznościach, tobyś był może tak samo upadł, a kto wie, czy i nie bardziej? jest bowiem takich dosyć, którzy tylko dlatego nie grzeszą, bo *nie mogą*, bo nie mają potemu sposobności; nie kradniesz, bo może każdy pilnuje swego; nie pijesz, bo ci żal pieniędzy, albo może nie masz za co; zachowujesz się skromnie, bo się boisz ojca i matki, albo nie masz sposobności potemu i t. p. Nie potępiaj więc nikogo, ale raczej szczerze zapytaj samego siebie, czybyś może nie był takim samym albo gorszym, gdybyś się w tych samych co tamten znajdował okolicznościach. Tym sposobem doprowadzą cię błędy cudze do poznania samego siebie, a zwracanie uwagi na cudze grzechy będzie dla ciebie szkołą bojaźni Bożej i pobożności.

Szczególniej zaś zwracajcie uwagę waszą na dobrych, na pobożnych Chrześcijan; czyniąc zaś to, miejcie się na baczności, aby zazdrość nie wkradła się w serca wasze. Zazdrość rada by i na najlepszym uczynku bliźniego coś zganić, bo się człowiek boi, że jego wady, jego grzechy tem bardziej na jaw występują, jeżeli około niego prowadzą inni bogobojne życie. Zapytaj sumienia swego: dlaczegóż do tego, albo owego człowieka czuję pewny wstręt, a w sercu nawet nienawiść? a odpowiesz sobie wnet: dlatego zapewne, że on jest poczciwym człowiekiem, żyje, jak Bóg przykazał, ludzie go lubią i szanują; tego mu zazdrościsz i czujesz pewny wstręt do niego. A gdybyś się przed sobą samym przyznał do tego, to się odtąd staraj, abyś był tak dobrym, poczciwym człowiekiem, jak on, staraj się o to, abyś brał z niego naukę dla siebie i stał się, równie jak on, spokojnym i szczęśliwym w sumieniu.

Taki tedy jest sposób nabycia znajomości samego siebie!

Dałby Bóg, abyśmy, mając do tego tak ważne powody, naśladowali żalem przejętego celnika; wszak my wszyscy jesteśmy grzesznymi celnikami, jeden mniej, drugi więcej, jeden w tym, a drugi w owym względzie. Wszyscy, bez wyjątku wszyscy, mamy przyczynę spuścić ze wstydem ku ziemi oczy i opłakując życie nasze, wołać a wołać bez ustanku: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu!

KAZANIE

na

Niedzielę jedenastą po Świątkach.

W. ks. Jakóba Filipowicza.

(† 1720).



Wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effethah, to jest, otwórz się.

Mar. VII, 34.

Kiedy Pan Jezus otwierał uszy głuchoniememu, ***wejrzawszy w niebo*** westchnął. Co to miało znaczyć? Nic nie czynił Chrystus Pan, nawet żadnego słowa nie wymówił bez osobliwej tajemnicy. Westchnął Pan Jezus, bo sobie pomyślał: O, ludzie, gdybyście wiedzieli, co czynicie, gdy uszy na głos Boski macie zamknięte — tem samem sobie i niebo zamykacie. Azali się nie tak stało z owemi głupiemi pannami? Wołano z nieba o północy: ***A w północy stało się wołanie***, a one, kiedy najwięcej czuwać trzeba było, spały na oba uszy, przyszło im też wołać do Boga: ***Panie, Panie, otwórz nam***,—wszak wiecie, co im odpowiedziano: ***zamknione są drzwi, nie znam was*** [1]). Mamy pełno przy-

[1]) Mat. XXV, 6, 11, 12.

kładów w Piśmie Bożem, że Pan Bóg zamknął niebo Achabowi i całej Palestynie, że przez lat kilka kropla dżdżu i rosy nie spłynęła z nieba; bo Achab uszy i serce zamykał Prorokom od Pana Boga posłanym. I to rzecz uwagi godna, że Pan Jezus otwierając uszy głuchemu, westchnął z serca do nieba, przez co wyraził Syn Boski, że nie tylko uszy ale i serce trzeba mieć otworem i powolne na głos Boski; tę prawdę dziś mamy na uwadze. *W pierwszej części mówić będę o tem, że niedosyć uszy mieć otwarte na głos Boski, trzeba i serce mieć powolne. W drugiej zaś części, żeby tego obojga dokazać, trzeba uznać i przenikać, kto i dokąd woła.*

Zdrowaś Marya.

I.

Niedosyć uszy mieć otwarte na głos Boski, trzeba i serce mieć powolne.

Naprzód sobie za podstawę zakładam te prawdy na Piśmie św. ugruntowane. Wszystkie sposoby i drogi, do zbawienia każdemu wymierzone, na tem się opierają, żeby człowiek dał się powolnie rządzić, kierować Bogu. Tego zaś nigdy nie dokaże Pan Bóg, jeżeli człowiek nie będzie miał powolnego i posłusznego serca. Bo mówmy tak po prostu. Gdyby ślepy człowiek, raz się powierzywszy przewodnikowi, potem go słuchać nie chciał, zawsze mu rękę wydzierał, lżył, znieważał przewodnika swego, któż o tem wątpi, żeby ten ślepy, sobie zostawiony, nie zbłądził? Pan Bóg nasz każdemu przysiągł w Piśmie św., że go chce prowadzić drogami prostemi, sobie wiadomemi. I to też jest pewna, że Pan Bóg wszystko widzący, przenikający, widzi wszystkie drogi doskonałe, któremi człowiek może dojść, albo chybić zbawienia. Człowiek zaś, mając rozum ograniczony, niedoskonały, przez grzech zraniony, przez namiętności zaślepiony, nie może widzieć i przewidywać wszystkiego. I dlatego to bywa, że ci, którzy przeciwko wyraźnej woli i rządom Boskim wdarli się albo na te urzędy, albo do tego stanu, na który ich Bóg nie wołał — na oślep zbłądzili. Przydać tu trzeba jeszcze

i to, że gdy Syn Boski w ciele naszem zaczął opowiadać ludziom wolę Boską, zaczął pokazywać drogi do nieba, często to mawiał: *Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* [2]). Jeżeli się nie staniecie jako dziecina mała, powolne serce mająca, nie wnijdziecie do królestwa Bożego. I dlaczego Pan Bóg mówi: *Jeśli mię usłuchasz, nie będzie w tobie Boga nowego i nie będziesz chwalił boga cudzego* [3]). Jeżeli mnie powolnem sercem słuchać będziesz, nie będzie w tobie Bóg nowy — przez co Pan Bóg żąda od człowieka doskonałej powolności serca, bo gdy tego niema, tedy Pan Bóg dopuszcza na takie serce, że się chwyta bogów cudzych, na każdą godzinę w takiem sercu świeżego, nowego bożka znajdziesz. Jako mówi św. Paweł o łakomcach: *Łakomiec nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem* [4]), łakomy coraz swojego nowego boga czci w sercu. To założywszy, idźmyż już do myśli przewodniej. Pytają się doktorowie śś., co to jest, że Pan Jezus swego czasu najwięcej powstawał na bogaczów: *Biada wam bogaczom* [5]); a czy nie był bogatym Abraham, Lot, Job, a jednak Bogu byli przyjemni? tych gromów Jezusowych ta przyczyna, że ci bogacze, którzy słuchali Pana Jezusa — pilnie Go słuchali, mieli oni zawsze otwarte uszy, ale serce mieli uparte, zamknięte. Często ci ludzie chwalili Pana Jezusa z wymowy: *Nigdy tak człowiek nie mówił jako ten człowiek* [6]). Często mówili: co to za Prorok, *jako władzę mający* [7]), mówi jako wielowładny i wszystko mogący, ale to wszystko, co słyszeli, w uszach tylko zostawało, a do serca przypuścić nigdy nie chcieli tego, co słyszeli. I dlatego, gdy się bogaty Mateusz, Zacheusz i inni udali do Pana Jezusa, rzekł Pan Jezus: *Łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do Królestwa niebieskiego* [8]). I dlatego tenże Chrystus Pan, gdy zaczynał owo kazanie o nasieniu, które padło na opokę na ciernie, na drogę, przydał te słowa: *Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha* [9]). Jak to rozumieć trzeba? Wszak wszyscy mają uszy na to, żeby słuchali.

[2]) Mat. XVIII, 3.
[3]) Ps. LXXX, 9, 10.
[4]) Efez. V, 5.
[5]) Łuk VI, 24.
[6]) Jan VII, 46.
[7]) Mat. VII, 29.
[8]) Mat. XIX, 24.
[9]) Mat. XIII, 9.

Prawda, wszyscy mają uszy w głowie na to, żeby słyszeli, ale nie wszyscy mają w sercu uszy otwarte i powolne, żeby słuchali. Proszę, czy słuchał Judasz tychże Jezusowych gromów, które słyszała Magdalena i przelękła się? Słuchał uszyma, ale serce miał zamknięte Bogu. Proszę, i oto Luter, i Kalwin, i wszyscy inni odcięci od Kościoła; azaż oni nie czytali tegoż Pisma i słowa Bożego, którego my słuchamy? cóż tedy jest, że tamci giną, ci zbawienie znajdują? Że jedni giną, drudzy zbawienie znajdują, ta jest tego przyczyna, że niedosyć mieć uszy otwarte na słowo i głos Boski, trzeba mieć i serce powolne do wiary i woli Boskiej.

Przydajmyż nakoniec naukę św. Augustyna: „Katedrę ma w niebie ten, który serca poucza,“ przez co ten św. Ojciec Kościoła wyraża to, że ten, który naprzykład: albo czyta zbawienną księgę, albo słucha slów Boskich, ma dwóch nauczycieli. Jeden mówi do uszu, a drugi mówi do serca. Stąd gdy Duch św. pierwszych kaznodziejów Apostołów sposobił i na cały świat ich rozsyłał, dał im języki, ale jakie? Ogniste, to jest do uszu mówiące, ale oraz do serca ogniem przenikające. Osądźcież już sami z tego wszystkiego, czy dosyć jest słyszeć, mieć otwarte uszy? Azaż to nie jest oczywista rzecz, że trzeba mieć i serce powolne na głos Boski. Bo dajmyż to, że człowiek slyszy słowo Boże: a cóż zyska z niego, jeżeli go serce nie przyjmuje?...

II.

Ażeby mieć uszy otwarte i serce powolne, trzeba uznać i przeniknąć, kto i dokąd woła.

Dziwną rzecz wspomina Pismo św. Śpi *Samuel* młodziuchny, *spał w kościele Pańskim, gdzie była skrzynia Boża* [10]. Zawoła go Bóg raz: Samuel, Samuel! Odecknie się: *Owom ja, boś mię wołał* i poszedł do Helego kapłana. Toż samo drugi i trzeci raz, i czwarty czyni Bóg; zawsze Samuel ochotnie do Helego idzie. Cóż to jest? Bóg cię do siebie woła, Samuelu, a ty do

[10]) I Król. III, 3 i nast.

Helego idziesz? Jeszcześ to jakkolwiek iść do Helego, ale kiedy to Bóg woła do tego stanu, a Samuel idzie do innego, to gorsza. Cóż to za powód, że Samuel do Helego, nie do Boga wołającego idzie? Wyraża Pismo św. przyczynę: *Samuel jeszcze nie znał Pana* [11]). Samuel jeszcze młody, słyszał on głos, ale nie umiał rozeznać, kto woła: czy Bóg, czy Heli. Żeby kto powolne na głos Boski miał serce, wiele na tem zależy, pierwej uznać i przeniknąć, kto i dokąd woła? Stosujmy to do wszystkich stanów i warunków ludzi. Pewna to jest, że każdego Bóg chce zbawić, a zatem i to pewna, że każdemu do serca woła. Wołania to są Boskie — oświecające łaski! wołania to są Boskie — prawdy rozum przekonywające, wzbudzające; wołania to są Boskie — przypadki, próby smutne; wołania to są Boskie wszystkie prawa, rady w Ewangelii od Chrystusa wyrażone. Wołania to są Boskie: plagi i karania publiczne, któremi Bóg każdego z osobna oświeca, wzbudza i woła. Ażeby kto na te wołania miał serce powolne, zależy wiele na tem, aby je uznać i przeniknąć, kto jest Ten, co woła? Woła, wzywa, wzbudza mnie Ten, który wszystko wie, widzi, przenika upór serca mojego. Woła i wzywa mnie Ten, który przewidział wszystkie drogi i ścieżki moje: *I przewidziałeś wszystkie drogi moje* [12]). Woła i wzywa mnie Ten, który, raz wzgardziwszy, odpuści, wybaczy, ale gdy sto razy odrzucony, wzgardzony będzie: i On wzgardzi mną! Azaż nie napisano jest: *Biada, który gardzisz, aza i sam wzgardzony nie będziesz* [13]). Woła i wzywa mnie Ten, który każdej chwili godzien wszelkich ofiar i dowodów miłości. Woła i wzywa mnie Ten, który niejednemu gardzącemu rzekł i mówić będzie całą wiecznością: *Wołałem, a nie chcieliście, śmiać się będę w waszem zatraceniu* [14]). Nakoniec, jeśli kto chce, aby miał powolne serce na głos Boski, powinien uznać i przeniknąć, dokąd ten głos wzywa. „Tam, gdzie wszystko jest dobro moje, wzywa mnie tam, gdzie wszystko bezpieczeństwo, gdzie wszystko szczęście moje, bo mnie Bóg zawieść i zdradzić nie może. *Ja wszystko dobre tobie pokażę* [15]).

* * *

---

[11]) I Król. III. 7.
[12]) Ps. CXXXVIII, 4.
[13]) Iz. XXXIII. 1.
[14]) Przyp. I, 24, 26.
[15]) Wyjść. XXXIII, 19.

Pewien pisarz podaje taką opowieść: Odprawiają pogrzeb człowieka dostatniego w kościele jednym przy znacznem zgromadzeniu ludzi. Zaczęto wedle zwyczaju modlitwy, psalmy, ofiary za duszę zmarłego. Gdy kapłan przy Mszy św. modlitwę za umarłego zaczął: Boże, któremu właściwem jest litować się zawsze i odpuszczać grzesznym, zmiłuj się nad sługi Twego duszą, którąś z tego świata zabrał. Na te słowa nagle, wobec wszystkich na to patrzących, Jezus ukrzyżowany, oderwawszy ręce z krzyża, uszy zatulił, mówiąc: Nie słuchał mnie, i ja go słuchać nie będę! Ach! widoku serce przerażający! Jezus uszy zatula? ale podobno jeszcze rozdarte otworem stoi serce! Darmo! i uszy zamknięte i serce; ach! widoku duszę raniący! zamyka uszy Jezus i serce! To przynajmniej rany w przebitych nogach Jezusowych przyjmą duszę nieszczęsną? Darmo, i uszy, i serce, i nogi zranione odrzucają. Ach! widoku, jako mię wskróś przenikasz! Zamyka Jezus uszy, i serce, ale przynajmniej ręce zranione, które go odkupiły, piastowały, bogaciły, dadzą mu miejsce w szeroko rozdartych ranach swoich? Darmo, i uszy, i serce zamknięte i ręce odpychają: Nie słuchał mnie, i ja go słuchać nie będę! Ach! widoku straszny! Bóg odrzuca, i słuchać nie chce, a kto przyjmie? Jezus, tak miłosierny, uszy odwraca, serce zamyka! a któż już wysłucha? I któż tego nędzarza przyjmie! jeżeli go Ty, święty Panie, odrzucasz, który grzeszne przyjmujesz? I w kimże już nadzieja, jeżeli Ten odrzuca, i z serca, i z pamięci, i z uczucia wydala, który jest Panem jedynym! Tać to jest i być powinna nadzieja i pociecha w życiu każdego, że go Jezus do serca przyjmie. O, rozpięta na krzyżu miłości nasza, Chryste Jezu! zacóż Ty odrzucasz? słuchać nie chcesz jego! Twojem jest stworzeniem, odkupieniem, dzieło rąk Twoich! Nie słuchał! A kiedyż Cię to nie słuchał? — Zawsze; wzywałem do życia doskonalszego, nie słuchał; wzywałem do miłosierdzia, on się w bogactwach kochał! wzywałem do miłości nieprzyjaciół, on uszy i serce zamknął! Bogaciłem go na to, żeby miał sposób ratować innych, on wszystkich uciskał! Dawałem zdrowie i życie na to, żeby miał sposobność zasłużyć na niebo! Oświecałem rozum, kierowałem go, on tem wszystkiem wzgardził; a jakoż go słuchać mam? Ach! rozpięta na krzyżu miłości na-

sza, Jezu! gdy święte, niewinne życie Twoje czytam: wszędzie to znajduję, jako serce Twoje było powolne na wolę i głos Ojca Twego, nie tylko dlatego, żeś Ojca kochał, ale i dla nas, żebyś nas nauczył tej powolności. Wmów w serca nasze tę cnotę, żebyśmy od Ciebie usłyszeli: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego* [16]). Amen.

CZYTANIE LUDOWE

na

Niedzielę jedenastą po Świątkach.

W wielu względach byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla człowieka, gdyby mógł być zupełnie niemym. Słuchem nie grzeszymy tak często, i dlatego też to ma człowiek dwoje uszu otwartych a tylko jeden język, wargami i zębami niejako ogrodzony. Tak jest, językiem grzeszy człowiek bardzo często, a jeżeli już nie więcej, to przynajmniej próżnem słowem, z którego jednak zdać będzie trzeba rachunek przed Panem Bogiem. Dlatego napomina nas tak często Pismo św., abyśmy strzegli języka naszego. „*W wielomówności nie będzie bez grzechu, lecz kto miarkuje wargi swe, bardzo roztropny jest*“ [1]). „*Kto strzeże ust swoich i języka swego, strzeże od ucisków duszy swojej*“ [2]). „*Jest milczący, który najduje się mądrym i jest obrzydły, który płochy jest ku mówieniu... Kto wiele słów używa, obrazi duszę swoję*“ [3]). „*Słuchajcie synowie nauki o uściech, i kto jej strzedz będzie, nie zginie usty, ani się obrazi uczynkami złymi*“ [4]).

Język więc może człowieka zgubić! Tak jest, język cię może potępić, chociażbyś nawet żadnego innego nie miał na sobie grzechu. Językiem można nawet zabójstwo popełnić, jeżeli go

---

[16]) Mat. XXV, 34.
[1]) Przyp. X 19.
[2]) Przyp. XXI, 23.
[3]) Ekkli. XX, 5, 8.
[4]) Ekkli. XXIII, 7.

używasz do rozsiewania potwarzy, albo przez gorszące mowy naprowadzasz drugich do grzechu, bo przez to zabijasz duszę bliźniego twego. Nic tedy dziwnego, że nas Pismo św. tak często napomina, abyśmy, trzymając język na wodzy, nie wiele mówili. Poznali potrzebę tego owi zakonnicy, którzy się *Trapistami* zowią. Wstępując do zakonu, obowiązują się nic nie mówić przez całe życie, jak tylko spotykając jeden drugiego: „Memento mori“ — pamiętaj na śmierć.

Ale my, żyjąc wśród świata, o to dbać powinniśmy, abyśmy na drodze życia używali mowy, jako daru Bożego. Mówmy jak ów niemy, którego, według słów dzisiejszej Ewangelii św., uzdrowił Pan Jezus. Ważne jest tedy to pytanie: kiedy potrzeba mówić, a kiedy milczeć? I na to pytanie odpowiada nauka dzisiejsza. *Kiedy można mówić? Kiedy należy milczeć?*

I.

Ktoby miał w sąsieku zboże, a zamiast go sprzedać, trzymał bez użytku, aż go myszy albo inne robaki pogryzą, tenby zapewne nieroztropnym był człowiekiem. Podobnie ma się rzecz z mową: jeżeli przewidujesz, że przez użycie mowy w stosownym czasie coś dobrego uskutecznić możesz; w takim razie powinieneś mówić, bo tu właśnie czas potemu. *Jabłka złote w srebrnych łóżkach, kto mówi słowo swego czasu* [5]). A na innem miejscu mówi Pismo św. *Mąż uczony wielu nauczył, a duszy swej jest wdzięczny* [6]). Jeżeli więc przewidujesz, że przez oświecenie, napomnienie, przestrogę, że przez naganę zrobisz coś dobrego, że twoje słowa przyniosą pożytek bliźniemu — to mów, a będzie ta mowa w stosownym czasie uczynioną. I tak powinien mówić kapłan Boży na ambonie i w konfesyonale, w szkole i przy łożu chorego; mówić powinni nauczyciele, mówić powinni rodzice i gospodarze do dzieci i do czeladzi swojej; mówić powinni do siebie małżonkowie, aby utrzymać albo przywrócić zgodę i jedność pomiędzy sobą; mówić powinni sąsiadowie, pozdrawiając się wzajemnie, aby tym sposobem okazać, że

[5]) Przyp. XXV, 11. [6]) Ekkli. XXXVII, 22.

między nimi niema nieprzyjaźni, zawziętości. Tu się należy mówić, aby zaszłe nieporozumienie usunąć, i przywrócić zgodę, a gdybyś w tym razie chciał milczeć, toby milczenie twoje było grzechem — byłoby dowodem, żeś zawzięty i złośliwy. Krótko mówiąc, jeżeli przewidujesz, że słowa twoje będą Panu Bogu na chwałę, a bliźniemu na zbawienny pożytek, to nie żałuj języka, ale mów; Pismo św. albowiem powiada: *Wdzięczne słowo rozmnaża przyjacioły, i ubłaga nieprzyjaciele, a język wymowny w dobrym człowiecze obfituje* [7]. Ktoby w takich razach nie chciał mówić, byłby podobny do owego gospodarza, który nie chce siać w swoim czasie; byłby podobny do owego leniwego sługi, który bez pożytku zagrzebał w ziemię talent od Pana swego odebrany.

I wtenczas mówić potrzeba, kiedy się o to rozchodzi, aby głosić chwałę Bożą, a imię Boskie wielbić i wysławiać przed całym światem. W takich to razach nie zamykali ust Apostołowie święci: po całym świecie rozlegał się ich głos, a słowa ich doszły aż do granic ziemi. I święci Pańscy, ludzie, którzy zwykle tak mało mawiali, i oni całem gardłem mówili, wołali i śpiewali, kiedy szło o chwałę Bożą i o zbawienie bliźniego. O północy zrywali się z posłania swego, aby głośno opiewać chwałę Boga, podobnie do ptasząt niebieskich, które i wśród ciemnej nocy nucą śpiewy na cześć Tego, który je stworzył. Słowik śpiewa noc całą, przypominając niejako człowiekowi, że i on językiem swoim przyczyniać się powinien do opiewania chwały wielkiego Stworzyciela swego. Ale jakże się to dzieje pomiędzy nami? Oto najczęściej tak, że gdy nam mówić wypada, milczymy, jak gdybyśmy wcale mówić nie umieli. Jeżeli się znajdujemy na modlitwie, wnet się usta zawierają; jeżeli drudzy śpiewają, to nas wnet zaboli gardło i usta zamilkną; jeżeliby się zdarzyła okazya potemu, żeby można głosić i wielbić miłosierdzie Boże, albo przypomnieć błądzącym sprawiedliwość Boga: to czynimy, jak gdybyśmy zupełnie mówić nie umieli. Za odebrane dobrodziejstwa powinniśmy i językiem naszym głosić winną wdzięcz-

---

[7]) Ekkli. VI, 5.

ność Bogu; a jednak jak mało o tem pamiętamy. Przeciwnie, gdy się nam tylko cokolwiek źle wiedzie: to mamy dosyć głosu do narzekania, do szemrania przeciw Bogu i Opatrzności Jego; sto razy powtarzasz i znowu sto razy narzekasz, że ci się zboże nie udało, że ci ziemniaki zgniły, a gdy wszystkiego jest podostatkiem, gdy ci Bóg opatrzny napchał pełną stodołę i nasuł pełną piwnicę, to nic nie mówisz — właśnie, jak gdyby ci się to z obowiązku było należało. I nie powiesz nic więcej, jak chyba to: No! tego roku się żyta udały — pszenica dobrze sypie — ziemniaki zdrowe i jest ich dosyć; więcej zapewne nie powiesz. chociażbyś całem gardłem powinien przed światem głosić miłosierdzie opatrznego Boga. Często nawet się trafi, że nie tylko nie dziękujesz wdzięcznie za dobrodziejstwa Opatrzności Bogu, ale jeszcze grzeszysz za to językiem, mówiąc: Ej! cóż tam z tego? zboża tego roku dosyć, ale go spieniężyć nie można! O obrzydliwy niewdzięczniku! tak więc dziękujesz Panu Bogu za dobrodziejstwa Jego? O młodym Tobiaszu mówi Pismo św., że przyszedłszy do domu rodziców swoich, opowiadał radośnie i wdzięcznie wszystkie dobrodziejstwa, które mu Pan Bóg wyświadczył przez dodanego mu przewodnika; my, ledwie żeśmy od Boga odebrali to, o co żebrzemy, a już zapominamy na Niego i nie pomyślimy nawet o tem, żeśmy miłosierdzie Boga z wdzięczności wielbić powinni usty naszemi.

Niech się każdy, kogo się tycze, zapyta własnego sumienia, czy tak języka swego używać powinien? Przy próżnych słowach, przy kłamstwach, szarpaniu cudzej sławy, w przekleństwach i bezwstydnych mowach — o! tam ci język chodzi jak na kołowrocie: w tych rzeczach język się nie zmęczy i gardło nie wyschnie i piersi nie zabolą od ciągłego mówienia. A gdy masz mówić poważnie, jak na uczciwego człowieka przystoi, gdy masz mówić ku zbudowaniu bliźniego, jak na chrześcijanina przystoi, gdy masz głosić chwałę Boską, dziękować Opatrzności Jego za otrzymane łaski i dobrodziejstwa: w tych razach język twój jakby przyrośnięty. I dzieje się tak, że milczysz, gdziebyś powinien mówić, a mówisz, gdzieby milczeć należało; tym więc sposobem gotujemy sobie za pomocą języka — nie zbawienie, ale potępienie.

II.

Każdy łatwo pojąć może, że wtenczas mówić nie powinien, kiedy przewidzieć można, że słowa nie będą wysłuchane, albo, że zamiast pożądanego skutku, rozjątrzysz jeszcze bardziej tego, do którego mówisz. Pismo św. powiada [8]), że tam mówić nie należy, gdzie nie słuchają. I byłoby to w rzeczy samej to samo, co rzucać groch na ścianę. Wyśmialibyście zapewne takich myśliwych, którzyby chcieli robić polowanie na rynku w mieście, gdzie niema zwierza; i tegobyście zapewne wyśmiali, coby na skale chciał siać nasienie, bo tam nic zejść nie może. Mojżesz zeszedłszy z góry, gdy widział, że lud, trunkiem odurzony, tańczy około cielca złotego: nie mówił ani słowa, bo wiedział, żeby z pijanymi nic nie poradził. Pierwej dał im się napić wody, do której przymieszał popiołu ze zniszczonego cielca, a potem dopiero począł ludowi wyrzucać popełnione bałwochwalstwo. Podobnie uczyniła owa roztropna niewiasta Abigail: gdy mąż jej Nabal był pijany, nie rzekła do niego ani słowa, i dopiero na drugi dzień, gdy się już był wyspał, mówić z nim o tem poczęła. O! gdyby wszyscy tak czynili, milcząc, gdzie milczeć wypada, gdzie milczeć potrzeba. Tymczasem dzieje się często wcale inaczej; zamiast się usunąć z oczów człowiekowi gniewliwemu i rozdrażnionemu, zamiast milczeć, dogadujesz mu słowo za słowo, drażnisz i przezywasz go z całego gardła a tym sposobem lejesz olej na palący się ogień. Tak samo ma się rzecz, gdybyś mówił do człowieka, którego krew i głowa zagrzana jest trunkiem; gdybyś w takim stanie chciał mu dawać nauki i napomnienia, karcić go słowami, to mowa twoja jest groch na ścianę rzucony, a oprócz tego, żeś nic nie dokazał dobrego, możeś jeszcze rozdrażnił pijanego tak, że w tym stanie i inny jeszcze grzech popełnił, którego niewczesne karcenie twoje były przyczyną.

Niejedno małżeństwo mogłoby żyć spokojnie; obeszłoby się bez kłótni i bicia, gdyby żony chciały milczeć, kiedy tego

---

[8]) Ekkli. XXXII, 6.

potrzeba. Ale to się właśnie dzieje przeciwnie. Przyjdzie mąż zabałamucony do domu, to go żona już z daleka wita krzykiem, przezywając go wszelkim sposobem. I nic też dziwnego, jeżeli nareszcie mając już krew zagrzaną, a będąc do tego rozdrażniony do żywego hałasem żony, wpada w tym stanie w gniew, tłucze wszystko dokoła siebie, poniewiera żonę i dzieci. Czemużeś nie milczała, kiedy tu właśnie było tego potrzeba? Płaczesz i narzekasz, pokazując drugim zbite ciało? Płacz i narzekaj sama na siebie i przypomnij sobie, że język twój własny, nie milcząc, gdy było potrzeba, jest tego przyczyną. Ale nakazując ci milczenie, nie chcę przez to powiedzieć, że masz być obojętną na pijaństwo męża; i owszem, masz go napominać i karcić, aby go odwieść od grzesznego nałogu, ale kiedyż to masz czynić? Kiedy? jak się pijany wyśpi — na drugi dzień powiedz mu krótko a serdecznie, co cię wczoraj bolało, gdyś miała pijaka przed oczyma twemi. Zresztą — już samo milczenie jest często karceniem, karceniem może daleko skuteczniejszem, niż żebyś długo łajała i wiele hałasowała. Bądźcież więc na przyszłość ostrożniejsi w mówieniu; bądźcie roztropni, nie mówiąc tam, gdzie mowa wasza na nic się nie przyda. Osobliwie zachowajcie milczenie wtenczas, gdy się znajdujecie wobec pijanego albo nagłego, gniewliwego człowieka; tam milczcie, bo wszelka, chociażby i najmądrzejsza i najzbawienniejsza mowa na nicby się nie przydała.

I wtenczas milczeć należy, kiedy na ciebie niesprawiedliwie złe rzeczy wygadują, kiedy cię czernią przed światem; wtenczas masz milczeć, wyjąwszy to, gdyby oprócz ciebie, jeszcze kto inny miał na tem cierpieć. Zamiast oddawać złe za złe, zamiast potwarzą za potwarz odpłacać, nakazuje obowiązek chrześcijańskiej miłości cierpliwość i milczenie. Gdy Chrystusa Pana oskarżono przed Piłatem, zapytał Go tenże, czemu na wszystkie pytania nic nie odpowiada? — Jezus nie rzekl ani słowa; ale właśnie to milczenie niewinnego Jezusa daleko większe zrobiło wrażenie na Piłata, niż żeby się Zbawiciel słowami był uniewinniał z zarzucanych Mu potwarzy; od tego bowiem czasu przemyśliwał Piłat, jakimby sposobem mógł uwolnić Jezusa. Tak i my, będąc obrażeni, milczeć mamy; ale na nieszczęście nasze

tego nie czynimy. I najmniejsze ubliżenie ze strony drugiego wprowadza nas w zapalczywość; język się trze zuchwałemi obelgami, a w ustach pełno przezwisk na tego, który nam w mało znaczącej rzeczy, a może i nieumyślnie ubliżył. I jestże to chrześcijańskie postępowanie?

I w tym razie masz zachować milczenie, jeżeliś komuś coś dobrego uczynił. Do tego zachęca nas przykład Zbawiciela Pana. Przywróciwszy głuchoniememu słuch i mowę, zakazał mu opowiadać to zdarzenie przed innymi; ale i uleczony sam i przyjaciele jego, rozpowiadali daleko to dobrodziejstwo między ludem. Postępowanie Zbawiciela naszego niech nam w tej mierze będzie przewodnikiem. Jeżeliśmy komu co dobrego wyświadczyli, to o tem nie mówmy, nie chwalmy się przed innymi; a jeżeli nam ktoś wyświadczył co dobrego, to z winnej wdzięczności opowiadajmy to przed innymi, oddając tym sposobem winną pochwałę dobremu sercu dobrodzieja naszego.

Ale i w tej mierze czynimy częstokroć zupełnie przeciwnie. Jeżeliśmy coś dobrego komu wyświadczyli, wnet się z tem przechwalamy, gdzie zdarzy się potemu sposobność. Gdy zaś nam kto co dobrego wyświadczył, to wnet na odebrane dobrodziejstwo zapominając, ani o niem wspomnimy. I to się trafia, niestety, że zamiast wdzięczności, jeszcze krzywdzimy językiem tego, od któregośmy jakie dobrodziejstwo odebrali, rzucając niejako takiem postępowaniem pod nogi odebrane dobrodziejstwo! Czy tak czynić, jest po chrześcijańsku? Sami osądźcie.

I to się codziennie prawie trafia, że język nasz jest zaraz gotowy, jeżeli przyjdzie rozbierać błędy bliźniego i roztrząsać sprawy jego. A właśnie w tym razie milczeć należy. Św. Paulin, biskup, mówi: „Mało tylko jest takich, którzy się wyrzekli tego występku, a rzadko znajdziesz kogo, któryby tak nienagannie żyć chciał, żeby nie lubił ganić życia drugich. Ochota do tego złego tak wielce opanowała ludzi, że nawet ci, którzy się od innych błędów z daleka wstrzymują, w ten jednak grzech, jakby w ostatnie paści czarta wpadają.“ O! wielce prawdziwe są te słowa, bo trudno znaleźć człowieka, trzymającego język swój na wodzy, ażeby nie rozwodził się nim nad sprawami bliźniego, i nie szarpał jego dobrego imienia. Nie potrzeba nic

więcej, chcąc się o tem przekonać, jak tylko przysłuchać się ludziom idącym do kościoła, albo gdy po nabożeństwie stoją około kościoła, albo gdy w dzień świąteczny zejdą się gdzieś w domu razem, albo gdy się poschodzą do gospody; — przysłuchaj się tam, o czem rozmawiają?... o błędach nieobecnego bliźniego swego. A o czemże nie mówią? o tem, coby właśnie powinno być zawsze na ich języku, o czemby nieustannie myśleć powinni: o swych własnych uczynkach, o swych własnych błędach — o tem ani wspomną. I dzieje się więc, że milczymy, gdzieśmy powinni mówić, a mówimy, gdzieby się milczeć należało.

Zdarzyć się może, że sami nie rozbieramy językiem naszym uczynków i błędów bliźniego, ale będąc obecnymi, gdzie to inni czynią, dlaczegóż w tym razie nie mówimy, dlaczego nie ujmiemy się za nieobecnym, dlaczegóż milczymy, gdzieby mówić należało? Wstąpiwszy w pierwszy lepszy dom, gdzie jest kilkoro razem zgromadzonych, słyszysz, jak tam wygadują na zwierzchność duchowną i świecką, jak obgadują znajomych i sąsiadów, a ty się przysłuchujesz, i milczysz, chociażbyś z obowiązku miłości bliźniego powinien wystąpić, ująć się za skrzywdzonym, wspomnieć przed obmówcami także niektóre przymioty tego, którego oni sławę szarpią językami swymi — ale ty milczysz, jak gdybyś zapomniał języka w gardle, a milcząc potakujesz i chwalisz niejako ten grzech, który tamci popełniają językiem. Ich mowa jest grzechem, ale równie jest także grzechem i milczenie twoje w tym razie. Gdy gdzieś szarpią dobre imię bliźniego, tam nie masz być niemym, ale użyć mowy na jego obronę. Gdyś się zaś coś dowiedział na bliźniego, wtenczas bądź niemym: coś przypadkiem usłyszał, zachowaj jako tajemnicę, nie rozpowiadając tego dalej, bo tym sposobem jeszcze w oczach innych ludzi będzie ocalone dobre imię brata twego. Tak się zachować nakazuje Pismo św., bo oto słowa Pańskie: *Słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu, niech zaraz umrze w tobie, ufając, że się nie rozpukniesz od niego* [9]).

Pamiętajcie dobrze na te słowa, pamiętajcie wszyscy, ale

---

[9]) Ekkli. XIX. 10.

szczególnie wy, co milczeć nie umiecie, gdyście co przeciw bliźniemu waszemu posłyszeli. Usłyszałeś, albo możeś sam odkrył jaki błąd w bliźnim twoim, już to ci nie daje pokoju; powiesz to drugiemu, a jak się to zazwyczaj dzieje, pod sekretem, aby tego nikomu więcej nie mówił; ten znowu powie trzeciemu, równie pod sekretem, aby i ten dalej o tem nie mówił; ale ten trzeci znowu tak samo uczyni i tym sposobem wnet się daleko rozniesie może jeszcze ukryty błąd bliźniego twego. Milcz więc — to rzecz najlepsza i najpewniejsza, a bądź pewny, że milcząc, nie pękniesz od tego, jak mówią powyższe słowa Pisma św.

I w tym razie zachowaj milczenie, gdy w obecności twojej prowadzą drudzy nieuczciwe mowy. Poważne milczenie zamknęło już nieraz usta takim ludziom; a gdyby nawet mówić nie przestali, toś ty przynajmniej przez milczenie okazał, że ci się takie mowy nie podobają. —O! gdybyście to wszyscy zawsze tak czynić chcieli.

Św. Franciszek z Asyżu zawołał razu pewnego jednego z braci klasztornych i rzekł mu: chodź ze mną, będziem ludziom kazać o skromności i wstrzemięźliwości. Braciszek zebrał się i poszedł ze świętym mężem. Przeszli kilka ulic, gdzie zwykle największe gwary i rozpusty panowaly, — i wrócili potem w milczeniu do domu.

Zdziwiony braciszek, że mąż świętobliwy nic wcale do rozpustnego nie przemówił ludu, zapytał go: „Ojcze, czemużeś się nie odezwał do swawolnych ludzi, i nie skarcił ich rozpusty?“

Św. Franciszek odrzekł mu na to: „Właśnie miałem już do nich przemowę, i myślę, że nie bez skutku.“ I zapewne chciał mu dać przez to do zrozumienia, że dobre przykłady większe nieraz na lud prosty wywierają wpływy, niżeli długie nauki i napomnienia. Przeszedł mąż św. ubogo ubrany, skromnie i milcząco wraz z braciszkiem po gwarnej ulicy i pokazał przez to ludziom, iż się i na ulicy przyzwoicie i spokojnie zachować należy.

Z tego, co się dotąd powiedziało, widzieliście, że jest czas do mówienia, i że znowu jest czas do milczenia. Ale na hańbę, na wstyd i na nieszczęście nasze, dzieje się często przeciwnie. Nauczcież się nareszcie dobrze mówić; to zaś nie stanie

się prędzej, aż się nauczycie, kiedy czas mówić, a kiedy milczeć. Zapiszcież tedy ten czas w sercu waszem. Wolno ci mówić, powinieneś mówić wtenczas, jeżeli przez mowę twoją możesz poprawić bliźniego, albo też aby Panu Bogu dziękować za łaski odebrane, i wielbić imię Jego przed światem.—Milczenie zaś masz zachować, kiedy się przed tobą znajduje człowiek bardzo rozdrażniony, gniewliwy, albo pijany; gdy cię drudzy ganią niewinnie, gdyś komu co dobrego wyświadczył, w tych razach masz milczeć, jak gdybyś był niemym. Na to pamiętając, mówcie w swoim czasie i znowu w swoim czasie zachowajcie milczenie.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Gdzie ma być w kościołach umieszczony przybytek do przechowywania Najśw. Sakramentu?

Budowniczowie gandawscy pp. de Bethunc et Verhaegen, zajmujący się budową kościołów i ich wewnętrznem urządzeniem przedstawili do decyzyi następujące dubia:

I. An tabernaculum, in quo asservatur SSmum Sacramentum, debeat in altari maiori Ecclesiae necessario collocari?

II. Et quatenus negative, quaenam regulae prae oculis habendae sint in constructione altaris pro asservando SSmo Sacramento?

III. Si in altari maiori adest expositio perpetua SSmi Sacramenti, veluti fit in ecclesiis sanctimonialium Adoratricum, requiriturne, ut in alio altari laterali ponatur tabernaculum, in quo extet SSma Eucharistia pro Communione fidelibus distribuenda?

Św. Kongr. Obrzędów 18 Maja 1878.

Ad I. Negative.

Ad II. Regulae in casu servandae prudenti arbitrio Ordinarii determinentur.

Ad III. Affirmative.

Spis Rzeczy

zawartych

W DZIESIĄTYM TOMIE „HOMILETYKI"

od m. stycznia r. 1903 do m. lipca r. 1903.

(Przedruk zastrzeżony).

Od Redakcyi „Homiletyki."

Listy.

Artykuły.

Patrologia.

Rozprawy.

Wymowa.

Nauki katechetyczne.

Katechizm ludowy wyższy.

Kazania na niedziele.

Czytania ludowe na niedziele.

Kazanie na uroczystość Pana Jezusa.

Kazania na uroczystości Najśw. Maryi Panny.

Nauki i przemówienia rekolekcyjne.

Przemówienia przy pierwszej Komunii św.

Kazania na uroczystości Świętych Pańskich.

Nauki przygodne.

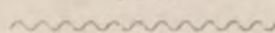
Czytania na miesiąc maj.

Przemówienia ślubne.

Mowy żałobne.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Bibliografia.



Życiorysy.

Sprostowanie.

Str. 249 szpalta pierwsza w wierszu 19 **wydrukowano:** *Weź Dziecię i Matkę Jego a idź do ziemi Izraelskiej.*

Powinno być: *Wstań a weźmij Dziecię i Matkę Jego a uciecz do Egiptu.*